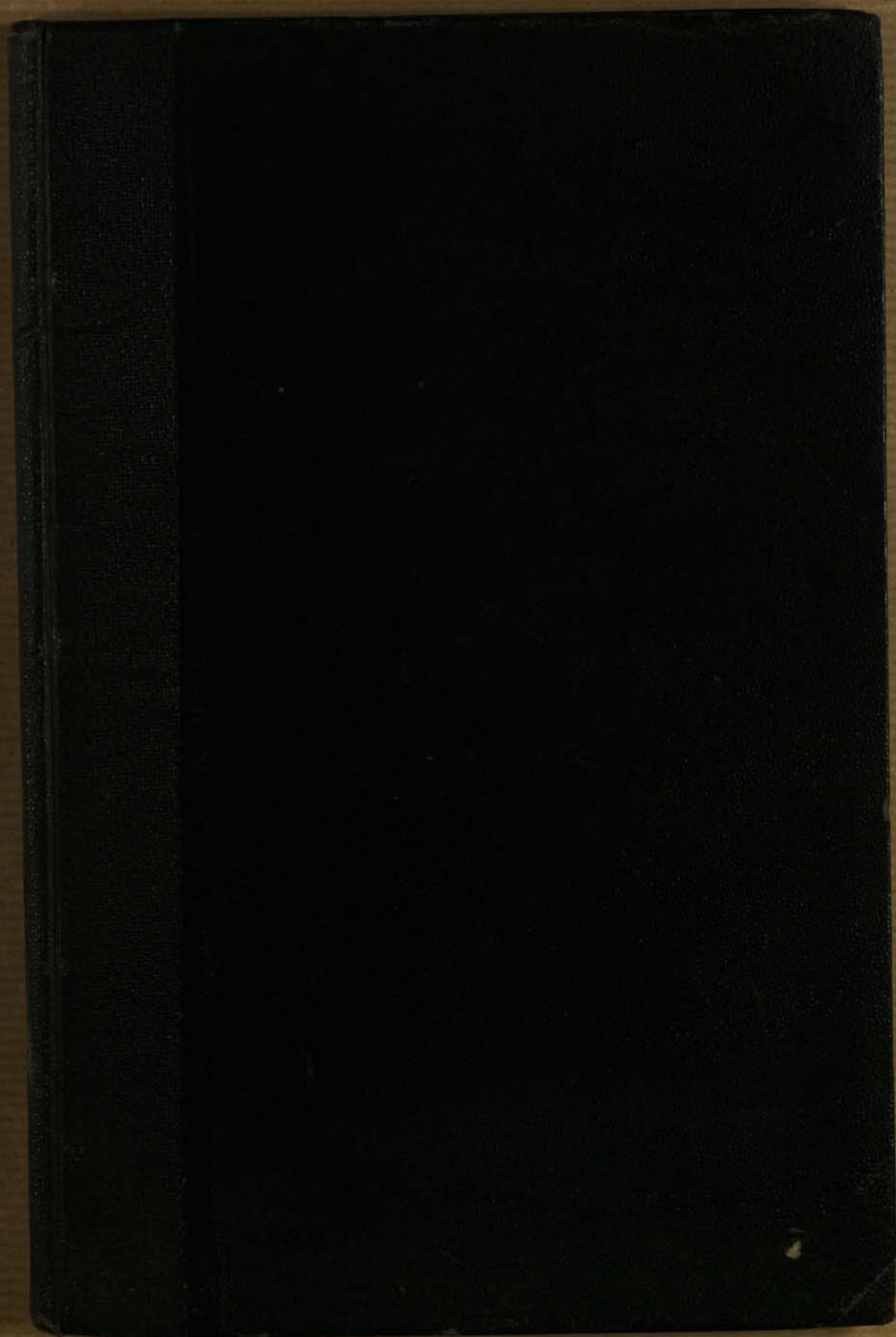
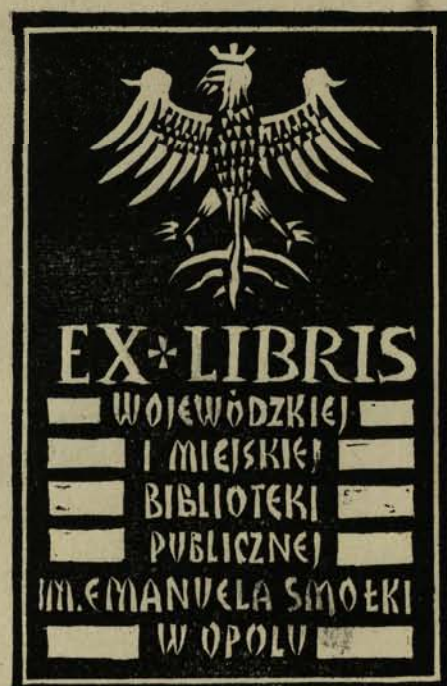






30. —
Dobry.

30,-
w
FERDYNAND BOSTEL

SĄDOWNICTWO ZIEMSKIE
OŚWIĘCIMSKIE I ZATORSKIE

od r. 1440—1565.



WE LWOWIE.

Odbitka z „Przewodnika Naukowego i Literackiego“.

Z drukarni Władysława Łozińskiego.

1 8 8 9.



1303 S
5254

943.8 : 34 (09)

ZBIORY ŚLĄSKIE

Akc D H 254/63 C

943.8

Na zachód od Krakowa, nad samą granicą Galicji, leży nie wielki, bo zaledwie 42 □ mil obejmujący obszar ziemi, który dawniej tworzył dwa osobne, udzielne księstwa oświęcimskie i zatorskie, dziś zaś jest powiatem, należącym do obwodu wadowickiego. Dzieje tych dwóch drobnych księstewek śląskich, już z tego względu budzą ciekawość i godne są opracowania, że jakkolwiek należąc w XV i XVI wieku już do Polski, zajmują wówczas odrębne stanowisko pod względem organizacji sądowniczej, że aż do r. 1565, to jest do zupełnego zrównania ich z resztą ziem Rzpltej, używają jedynie swego prawa, prawa śląskiego. Dotychczas jednak bardzo mało jeszcze zrobiono dla historii tej ziemi, to bowiem, co zrobiono, ogranicza się do następujących prac:

Tomkowicz Apolinary: *Dzieje księstwa Oświęcimskiego i Zatorskiego* (w rękopisie, nie wiadomo gdzie). Ustępy drukowane w Albumie dla pogorzańców wyd. przez Józefa Borkowskiego 1842.

Biermann: *Beiträge zur Genealogie der Herzoge v. Auschwitz* (Notizenblatt d. hist. stat. Section der k. k. mährisch schlesischen Gesellschaft zur Beförderung d. Ackerbaues, der Natur- und Landeskunde 1862. Nr. 5 u. 6).

Biermann: *Zur Geschichte d. Herzog. Zator u. Auschwitz*. (Sitzungsberichte d. philos. hist. Klasse d. k. Akad. d. Wissen. Bd. XL.)

Gątkowski Jan: *Rys dziejów księstwa Oświęcimskiego i Zatorskiego*. We Lwowie 1867. (Bardzo niedołąźnie napisana).

Temple Rudolf: *Historisch ethnographisches aus den Trümmern altdeutschen Wesens im Hrzg. Auschwitz*. Pest 1868.

Temple Rudolf: *Zur Topographie der Hrzg. Auschwitz und Zator*.

Nadto artykuł w Słowniku geograficznym (dr. Maciszewskiego) oraz odnośne ustępy w Bonieckiego: *Książęta szląscy*, Biermanna: *Geschichte des Hrz. Teschen*, Kraussa St.: *Latopis miasta Żywca* (Bibl. Warsz. 1852 III), — oto mniej więcej cała literatura w tym przedmiocie.

Ze źródłami również nie lepiej; prócz kilku dokumentów w *Volum. legum* i w *Tomicjanach*, nie wielkiej liczby w 4 t. *Kodeksu dypl. Polski* (ed. Bobowski), oraz streszczeń w *Inventarium* Rykaczewskiego i w Antoniego Prochaski recenzji z kodeksu Bobowskiego (*Przew. Nauk. i Liter.* 1888, zeszyt 1 i 2), a prócz tych trochę materiału w szląskich wydawnictwach, i nie nadto. W każdym razie nie wiele tego. A zresztą prace powyższe zajmują się jedynie polityczną stroną obu księstw, na wewnętrzne stosunki nie zwracają zupełnie żadnej uwagi, a właśnie te są tutaj najciekawsze, bo odmienne od innych ziem Rptej. Prawda, że wszyscy ci piszący o Oświęcimie i Zatorze nie mieli najważniejszego do tego materiału — aktów sądowych, jakie się zachowały w krajowym archiwum aktów ziemskich i grodzkich we Lwowie; mając więc to najbogatsze źródło do dziejów wewnętrznych pod ręką, postaram się nakreślić obraz sądownictwa tych księstw z czasu, kiedy panowało tam prawo szląskie, aż do 1565 r., w którym ono ustąpiło polskiemu.

Z czasu tego zachowały się pomiędzy księgami ziemskimi zatorskimi trzy tomy: *Terrestr. Zator.* t. 11, 13, 14, z których dwa ostatnie tylko w połowie obejmują zapiski do roku 1565, w drugiej połowie wychodzą poza ten rok. W tomach tych znajdują się akta ziemskie oświęcimskie i zatorskie zmieszane i razem oprawne, a mianowicie: oświęcimskie z lat 1440—1557, oraz 1514—1547, zatorskie zaś 1490—1527 i 1531—1562; te ostatnie lata wypełniają mały tomik 4' jedenasty. Są to akta oryginalne pisane, z wyjątkiem kilkunastu oświęcimskich zapisek w języku łacińskim i to przeważnie z pierwszej połowy XVgo wieku, — wyłącznie po czesku. Że zachowane do dziś akta nie są kompletne, tego dowodzą pewne luki, chociaż o ile sądzić można nie wielkie¹⁾, jednak trzeba pozostawić bez odpowiedzi pytanie, czy

¹⁾ Z Oświęcimskich brak następujących lat: 1441, 1449, 1451, 1453—5, 1458—1463, 1472, 1474, 1479, 1484, 1489, 1495, 1498, 1501—2, 1504, 1508, 1534, 1543—6, 1548, 1555, 1558—1563. Z zatorskich: 1492—3, 1495—7, 1503, 1509—1511, 1528—1530, 1547, 1555—6, 1563—4.

akta te sięgały wstecz po za lata 1440 i 1490. To pewna, że już w pierwszej połowie XVII w. nie było ich więcej. W r. 1627 bowiem pięciu ze szlachty oświęcimskiej i zatorskiej, deputowanych do rewidowania ksiąg i przywilejów ziemskich, spisało inwentarz archiwum, w którym w jednej „skrzynce na xięgi wielkiej“ i w dwóch „skrzynkach małych“ mieściło się 13 przywilejów z lat 1403—1564, oraz księgi ziemskie, obejmujące zupełnie tensam czas, jak te do dziś zachowane, tak że według dokładnego opisu, sporządzonego przez owych deputatów, na pewno twierdzić można, iż księgi te już wówczas były zupełnie w tym samym stanie, jak dziś. (*Terr. Zator.* t. 7, p. 739—744).

W r. 1638 uchwaliła jednak szlachta obu księstw, a sejm warszawski zatwierdził, ażeby te najstarsze księgi przepisać; zajął się tem pisarz ziemski, a osobni komisarze, wysadzeni przez sejmik, skolacyonowali przepisane akta i poprawili; i tak powstał tom 12 ziemskich zatorskich, który obejmuje to wszystko, co zawierają oryginalne tomy 13 i 14 (do r. 1564), i t. 11 razem, ale w tłómaczeniu polskim; jest on więc nie tyle kopią, jak tłómaczeniem owych oryginalnych z czeskiego na polskie¹⁾. Tom ten jest dlatego bardzo ważnym, gdyż ułatwia przeczytanie i zrozumienie trudniejszych miejsc w oryginalach.

Na podstawie zatem tego materiału źródłowego przedstawię sądownictwo ziemskie oświęcimskie i zatorskie w okresie prawa szląskiego, a trzymać się będę przy tem głównie tej zasady, aby o ile możności starać się jedynie o przedstawienie tego stanu, jaki panował w wymienionych księstwach, bez względu na to, jak było gdzie indziej. Nie idzie mi o wykazanie metodą porównawczą różnie, jakie zachodziły między tamtejszymi stosunkami a stosunkami innych ziem szląskich lub polskich, czeskich lub niemieckich, a to z następujących przyczyn. Porównanie z organizacją polską uważam nie na czasie, gdyż rzecz

¹⁾ Liber actorum terrestrium Ducatum Oswiecimensis et Zathoriensis iuxta laudum conventus particularis totius Nobilitatis Ducatum eorundem Anno 1638 in Zator sancitum, conventuque Generali Regni Varschaviensi approbatum, ex libris vetustate et usu attritis per Generosum Joannem de Pissarzowicze Pissarzowski Notarium Terrestrum Ducatum suprascriptorum in unum redactus et descriptus, ac per Generosum Hieronimum a Przeramb Przerembski iudicem et Gabrielem de Palezowicze Palezowski subiudicem terrestres Zatorienses, uti Commissarios ad id per Conventum suprascriptum deputatos correctus, manusque eorum subscriptus (*Ter. Zat.* 12 p. 1).

ta nie jest o tyle wyczerpująca, ażeby się nadawała do porównawczego traktowania, brak jej jeszcze gruntownego zbadania niejednej kwestyi, do której zbyt mało danych znajdujemy w naszym źródle; a zresztą i prawo polskie w niejednym niedostatecznie jeszcze opracowane, aby móc taką paralełę na pewnikach oprzeć. Z drugiej strony organizacja polskich sądów jest o tyle znaną powszechnie przynajmniej w głównych zarysach, że porównywanie jej z omawianą przezemnie obecnie oświęcimską i zatorską uważam na razie za zbędne.

Ale jest jeszcze inna rzecz, która wskazywałaby raczej pozostawienie paraleli z sądownictwem polskim na ostatnim planie. Szląsk oderwał się tak wcześnie od innych ziem polskich, kiedy jeszcze o jakimś jednolitem prawie polskim mowy nie było, a różnice stosunków prawnych pojedynczych dzielnic zbyt były wielkie, i pozostawał tak długo pod obcym wpływem, że niezawodnie zaginęły w tym czasie wszelkie wspólne cechy — jeśli istniały — prawa staropolskiego, lub jednej z dzielnic. Po przyłączeniu do Polski księstwa oba tak twardo stały przy swoim prawie szląskim, tak nadzwyczajnie powoli ulegały wpływowi polskiemu, że prawo polskie przed zaprowadzeniem go w obu księstwach zupełnie było wykluczone z ich sądownictwa. Podobieństwa, jakie gdzieś między nimi zachodzą, nie należy brać za wpływ prawa polskiego, ale należałoby wziąć raczej *tertium comparationis* n. p. sądownictwo czeskie, albo i inne jakie, o ile je badania wykażą.

Porównanie ze stosunkami innych ziem szląskich natrafia zaś z tego powodu na zbytne przeszkody, że dotkliwy daje się czuć brak źródeł i monografii do prawa ziemskiego szląskiego. Monografii zajmujących się sądownictwem czy prawem szląskim w ogólności, albo którejs z poszczególnych ziem, nie znam¹⁾; trzeba się więc ograniczyć do tego, co w opracowaniach innych

¹⁾ Wydane przez Böhme: *Schlesisches Landrecht* w wydawnictwie *Diplomatische Beyträge zur Untersuchung der Schlesischen Rechte und Geschichte* (Berlin 1772, 4 u. 5 Theil), a omówione przez Gauppa w dziele: „*Das Schlesiensche Landrecht*“, jest według Gauppa niezmiernie, jak *Sachsenspiegel*. Gauppa dzieło zaś jest tylko omówieniem rękopisów i częściową krytyką tekstu. Dzieło d'Elverta: *Die Verfassung... Schlesiens* (*Schriften der hist. stat. Sektion der k. k. mährisch. schles. Gesell. zur Beförder... der Landeskunde* Bd. 7) nie przynosi do obecnej rozprawy nic.

księstw szląskich znajdujemy pobieżnie powiedziane o wewnętrznych stosunkach.

Przedewszystkiem nasuwałaby się paralela między sądownictwem oświęcimskim i zatorskim, a sądownictwem księstwa cieszyńskiego, do którego, jak zobaczymy, oba nasze księstwa należały, ale tu brak osobnej monografii sądowniczej praktyki cieszyńskiej, brak zresztą aktów sądowych tego księstwa każe brać to głównie, co G. Biermann podaje w swoim dziele: *Geschichte des Herzogth. Teschen*, (*Teschen 1863.*) Źródła ustawodawczych tego księstwa z okresu objętego rozprawą również nie mam, dopiero bowiem w r. 1573 otrzymali mieszkańcy, którzy „dotychczas prawa ziemskiego a wymierzonych artykułów, w porządku pisanych nie mieli“, prawo ziemskie, spisane w języku czeskim i nadane przez ks. Wacława. Prawo to razem z kilku innymi przywilejami drukowane w r. 1592 pod tyt.: *Prawa a zřízení zemske knížecztví Tieszenskeho*, znajduje się w rękopisie Bibl. Osol. Nr. 664 i ztąd go używałem. Jakkolwiek późniejsze od omawianych w tej rozprawie stosunków, opiera się ono na dawnym prawie zwyczajowem, na praktyce starodawnym zwyczajem uświęconej i dlatego może być, jakkolwiek z ostrożnością, użyte przy porównaniu, co też w uwagach wykazuję: jakie są styczne, a jakie odmiany między ustawą cieszyńską a praktyką oświęcimską i zatorską.

Co się zaś całego Szląska lub innych ziem tyczy, to bardzo tylko nieznacznych szczegółów dostarczają dla porównawczego traktowania Stenzla: *Geschichte Schlesiens* (*Breslau 1853*), Tzschoppe'go i Stenzla: *Urkundensammlung zur Geschichte des Ursprungs der Städte und der Einführung und Verbreitung deutscher Kolonisten und Rechte in Schlesien und der Ober Lausitz.* (*Hamburg 1832*) i G. Biermanna: *Geschichte der Herzogthümer Troppau und Jägerndorf* (*Teschen 1874*), które księstwa należące pod względem prawnopolitycznym do Morawy, rządziły się prawem morawskim. Ze źródeł mam zaś pod ręką jedynie prawo ziemskie Jägerndorfu z roku 1535, będące prawem morawskim (*Schriften der hist. stat. Sek. d. k. k. mähr. schl... Bd. 17.*)

Porównanie wreszcie z prawem czeskim i niemieckiem, co dla zupełności trzeba by również uczynić, byłoby już dalej idącym. Ponieważ bowiem oba księstwa należały do Cieszyna, a przedtem z tym razem do Opola, trzeba by w pierwszym rzędzie poddać porównawczej analizie z sądownictwem cieszyńskim, a następnie przy pomocy raciborskiego i bytomskiego z opolskiem, potem

dopiero z ogólnie szląskiem, a gdyby to było przeprowadzone, wtedy dopiero możnaby przystąpić do skonstatowania wpływu czeskiego, a nakoniec niemieckiego.

Tym sposobem nie wiele tylko zdołam zrobić przez porównanie z sądownictwem innych ziem, ale nie uważam tego za rzecz na razie niezbędną, bo jak powtarzam zadaniem mojem jest głównie tylko przedstawienie stanu rzeczy, jaki był w Oświęcimie i Zatorze; kto będzie pisał o prawie szląskiem w ogóle, tego obowiązkiem będzie przeprowadzenie porównań między sądownictwem wszystkich poszczególnych księstw szląskich. Dla łatwiejszego zrozumienia jednak uważam za konieczne poprzedzić rzecz o sądownictwie krótkim przedstawieniem dziejów tych księstw w ogólnych zarysach, gdyż bez wiadomości ich prawno-państwowych stosunków niejedno byłoby niejasne i niewytłómaczone.

Ponieważ rozprawkę uważam jedynie jako materiał dla badacza prawa szląskiego, będę się starał mówić ile możności słowami zapisek i dłuższe podawać z nich wyciągi, każde twierdzenie poprzeć faktem z praktyki sądowej, tak, ażeby czytelnik sam sobie mógł wyrobić opinię i już w ciągu czytania miał odpowiednią kontrolę.

I.

PRZYŁĄCZENIE OŚWIECIMA I ZATORA DO POLSKI¹⁾.

Aż do roku 1289 należało ks. oświęcimskie jak cały górny Szląsk do księstwa opolskiego. Dopiero po śmierci ks. Opolskiego Władysława († 13 listopada 1282) podzielili się pozostali czterej synowie jego odziedziczonem po ojcu państwem i w ten sposób rozpadło się ono na cztery księstwa: opolskie, bytomskie, cieszyńskie z oświęcimskim i raciborskie. Podział ten nastąpił z końcem r. 1289 lub z początkiem 1290 i odtąd rozpoczyna się samoistność księstwa cieszyńskiego, z którem połączone jest księstwo oświęcimskie. Samoistność ta kończy się już 1292, kiedy książęta Cieszyński, Opolski, Bytomski i Raciborski oddali swe księstwa królowi czeskiemu i odebrali je od niego jako lenna; a jakkolwiek ten stosunek lenniczy wkrótce się rozwiązał (1306), przyszło 1327 do powtórnego i odtąd stałego uznania zwierzchniej potęgi Czech (Biermann 127, 129, 133). Księstwo Cieszyńskie i Oświęcimskie dostało się było synowi Władysława Mieczysławowi I, który zmarł między r. 1313 a 1316 pozostawił dwóch synów: Kazimierz otrzymał księstwo cieszyńskie, Władysław zaś Oświęcimskie i odtąd księstwo oświęcimskie staje się samoistnem, a Władysław jest jego pierwszym udziałnym księciem²⁾. Niedługo

¹⁾ Do najdawniejszych dość powikłanych stosunków Oświęcima używałem Biermanna *Gesch. d. H. Teschen* 68, 75, 131, 143, 151 i Bonieckiego II 82, 232, 321. Tego ostatniego należy jednak ostrożnie używać, mnóstwo w nim bowiem błędów. Dla łatwiejszego zrozumienia zob. załączoną tablicę genealogiczną.

²⁾ Samoistne o tyle, o ile oderwało się od Cieszyna, ale 1327 zostaje również lennem czeskiem.

Władysław II. syn Bolesława Krzywoustego			
Mieszko I. ks. Raciborski i Opolski († 1211)			
Kazimierz ks. Opolski († 1230)			
Władysław ks. Opolski († 1282)			
Mieczysław I. ks. cies. i oświęc. † między 1313—1316		Bolesław ks. opolski.	Przemysław ks. raciborski.
Kazimierz I. ks. cieszyński († 1358)		Władysław ks. Oświęcimki († między 1321—7)	
Przemysław I. ks. cies. i ośw. († 1407)		wnuk, Jan II, ostatni z tej linii † 1406 bezpotomnie. Oświęcim wraca do Cieszyna.	
Bolesław I. ks. cies. († 1433) od niego wywodzą się książęta Cieszyńscy aż do XVII wieku.		Przemko ks. ośw. († między 1411—2)	
		Kazimierz († po 29 ¹ , 1433)	
Wacław ks. zatorski † 1465 (pozostawił 4 synów, z których ostatni) Jan IV († 1513) sprzedaje 1493 ks. zatorskie Polsee.		Przemko ks. toszezyński	Jan III ks. oświęcimski († 1497) sprzedaje 1457 księstwo ośw. Polsee.

Tablica genealogiczna książąt Oświęcimskich i Zatorskich
(do str. 9.)

jednak tak pozostało; już bowiem na wnuku Władysława Janie IIgim († 1406), wymarła ta linia książąt Oświęcimskich, a Oświęcim wraca napowrót do księstwa Cieszyńskiego, gdzie panował właśnie Przemysław, syn Kazimierza, a wnuk Mieczysława Igo.

Połączenie to Oświęcima z Cieszynem trwało teraz jednak bardzo tylko krótki czas; już w roku 1407 umiera Przemysław I, a dwaj jego synowie dzielą się ojcowizną w ten sposób, że Bolesław otrzymuje księstwo Cieszyńskie i od niego wywodzą się książęta Cieszyńscy aż do wymarcia tej linii w XVIIIym wieku, Przemko zaś otrzymuje księstwo Oświęcimskie. Po śmierci jego († 1411—2) nastąpił w Oświęcimie Kazimierz, który umierając (po 22 grudnia 1433¹⁾, pozostawił trzech synów: Wacława, Przemka i Jana. Początkowo rządzą bracia razem, a właściwie Wacław w imieniu swoich, jak się zdaje, małoletnich braci. Dopiero w r. 1445 następuje rozdział²⁾, mianowicie Wacław otrzymuje Zator, podniesiony teraz do godności udzielnego księstwa, Przemko dostaje okręg Toszezański (Tost, Preiskretschan i Gliwice), Jan wreszcie księstwo oświęcimskie,

Już w r. 1440 rozpoczynają się pierwsze kroki ze strony Polski, w celu przyłączenia tych dwóch najbliższych jej księstewek szlaskich.

W czwartym dziesiątku 15 w. stają się ziemia oświęcimska i zatorska zbiorowiskiem rozbójniczego rycerstwa, które ze zamków, szczególnie z warownego Berwaldu, napadało na przejeżdżających kupców, a nawet zapuszczało się za łupieżą poza granice swoich księstw, niepokojąc tym sposobem ziemie Rptej; w rozbójnictwach tych brali udział nawet książęta. Chcąc położyć kres tej swawoli Dzierżaw z Rytwian wpadł na czele rycerstwa do Zatora, zajął go i poddał królowi Władysławowi. Ponieważ jednak król nie chciał wszczynać z powodu tego sporów z cesarstwem, zwrócił

¹⁾ Według Biermanna i Bonieckiego umiera Kazimierz 7 kwietnia 1433 r.; ponieważ jednak występuje na dokumencie jeszcze 22go grudnia 1433 r. (Prochaska rec. Bobowskiego Nr. 344), przeto pierwsza data upada.

²⁾ Według Biermanna i Bonieckiego nastąpiło to 1442; ale 11 listopada 1442 jeszcze występują Wacław i Przemysław razem jako książęta oświęcimskie, 11 listopada 1445 występuje Wacław jako ks. ośw. i zatorski; Prochaska Nr. 345—6). Dopiero więc z końcem tego roku 1445 musiała nastąpić ta „Divisio ducatus Oświesimensis inter Venceslaum, Premislaum et Joannem fratres, per Nicolaum ducem Opaviae et alios quosdam assessores. (Rykaczewski, Inventarium p. 230.)

Zator książętom oświęcimskim 1440, pod warunkiem złożenia hołdu i wydania zamku Berwaldu. Wacław zgodził się na to; wystawił w następnym roku dokument, przyrzekający złożenia w Krakowie hołdu królowi polskiemu, a szlachta oświęcimska podpisała swymi zobowiązała się dotrzymać obietnicy, zawieszając 36 pieczęci na dokumencie.

I odtąd staje się księstwo Oświęcimskie i Zatorskie lennem polskiem, jakkolwiek bowiem nie mamy dokumentów na stwierdzenie tego, nie ulega jednak wątpliwości, że nastąpiło to jeszcze za Warneńczyka. W dokumencie bowiem Jana Olbrachta z r. 1494 czytamy: „Przodkowie nasi królowie polscy, (a więc Kazimierz i Władysław), za powziętą radą wszystkich duchownych i świeckich senatorów całego Królestwa naszego, wcielili oświeconych książąt i całe księstwo i ziemię Zatorską¹⁾ ze wszystkimi poddanymi tak duchownymi, jak świeckimi i mieszkańcami jakiegokolwiek stanu, położenia i płci, ze wszystkimi ich dobrami, posiadłościami, grodami, miastami, miasteczkami, wsiami, z całym prawem pańskim i własności, niczego nie wyjmując, za zgodą ich i dobrowolnem zezwoleniem, — wcielili, zjednoczyli, i poddali na wieczne czasy nam królom i całemu królestwu i koronie polskiej, jak o tem listy i przywileje w tej sprawie wydane szerzej opiewają i świadczą“.

W kilka lat później po zaszłym podziale książę Janusz oświęcimski na nowo począł niepokoić granice Rptej lotrującami bandami; zmuszony orężem rezygnuje na rzecz króla Kazimierza z księstwa swego 1451. Gdy jednak dalej prowadził swoje rzeźmiosło, wysłano wojsko przeciwko niemu, które obległo Oświęcim, a Janusz niewidząc innej drogi przed sobą spokorniał i udawszy się do Krakowa, pod nieobecność króla, wyznał swoją winę, obiecał oddać w pewnym czasie gród i księstwo i udać się dla prześlągnięcia króla na Litwę, a po uzyskaniu przebaczenia być lennikiem i poddanym wiecznym króla i korony i złożyć hołd ze wszystkimi ziemianinami, a królowi wolno będzie za gotowe pieniądze lub w zamian za dobra równej wartości, wykupić gród z księstwem. Gdyby zaś król nie chciał dać przebaczenia, ma być gród i księstwo oddane księciu, lecz wpraw musi on zapłacić jako koszt wyprawy wojennej 1100 zł. węg. Układy prowadzone w tej sprawie doszły

¹⁾ Tak jest w dokumencie zakupna księstwa Zatorskiego z roku 1494, ale odnosi się to zarówno i do księstwa Oświęcimskiego, gdyż przed r. 1445 tworzyły one całość.

do tego, że Janusz, zdecydował się w następnym roku sprzedać swoje księstwo za pewną sumę, a szlachta oświęcimska zobowiązała się złożyć królowi i koronie przysięgę wierności. (*Inventarium l. c.*) Równocześnie król Kazimierz, idąc za życzeniem i prośbą ks. oświęcimskiego i zatorskiego, Wacława, pragnącego unii z królestwem polskiem, zbadał przywileje jego, jakie go dotąd wiązały z królestwem czeskim, w stosunku lenności, i uznawszy je prawdziwymi, przyjmuje księcia pod swoją opiekę, uwalniając go od wypraw wojennych i podatków. Nadto przyrzeka, że gdyby którykolwiek poddany księcia odwoływał się do króla od wyroku sądów książęcych, król go nie przyjmie, lecz odeszle do sądów książęcych (*Vol. leg. I. 84*).

Jeszcze raz próbował książę Janusz wyłamać się z pod ciężących na nim zobowiązań, względem korony polskiej, lecz zmuszony, oddał wreszcie w r. 1457, zupełnie formalnym aktem sprzedaż księstwo swoje Oświęcimskie z 2 miastami i 45 wsiami, królowi Kazimierzowi za 50.000 grzywien szerokich groszy pragskich, licząc grzywnę po 48 groszy, tj. za 2,400.000 groszy, zrzekając się wszelkich praw i tytułów do tego księstwa i poręczając, że bracia jego Wacław ks. Zatorski i Przemko ks. Toszezański, oraz wszyscy inni krewni w zupełności się na to zgadzają. (*Vol. leg. I. 85*). Tak więc księstwo oświęcimskie przechodzi w r. 1457 na zupełną własność Rptej i staje się znowu po dłuższych wiekach jej częścią.

W kilkadziesiąt lat później wraca także i księstwo Zatorskie w taki sam sposób do korony. Jeszcze przed skutecznym w r. 1477 podziałem tego księstwa między czterech pozostałych po ks. Wacławie synów, zobowiązali się ci synowie, w obec Kazimierza Jagiellończyka, na przeciąg jednego roku nie zawierać z nikim żadnych kontraktów co do tego księstwa (*Inventarium l. c.*); później zapewne ściślej określono ten stosunek.

Dopiero jednak w r. 1494 zakupił Jan Olbracht, od ostatniego pozostałego z czterech braci ks. Janusza i żony jego Barbary, księstwo Zatorskie za 80.000 flor. węg. — (ponieważ floren=30 groszom, więc również za 2,400.000 groszy), — co mu częściowo wypłacił. Dla całkowitego ich zaspokojenia zobowiązał się w swoim i następców imieniu wypłacać księciu i żonie jego aż do końca życia obojga rocznie po 200 grzywien i 16 bałwanów soli z żup krakowskich (*Vol. leg. I. 111*). Oboje księstwo mieli nadto posiadać swoje państwo w dożywocie, i dzierżyć aż do końca życia swego pełne prawo i panowanie, oraz dochody z całej ziemi Za-

torskiej, oraz wykonywać wszelkie prawa zwierzchności nad poddanyimi ziemianinami, jako prawdziwy książę i dziedzic, tak zupełnie i całkowicie, bez żadnej ujmy, jak je dzierzyli przodkowie ich, książęta Zatorscy i jak dziś ks. Janusz dzierży i posiada, z pełną władzą sądenia, udzielania sprawiedliwości, wyrokowania, karania, oraz wykonywania wszystkiego w ogólności i szczególności, co się odnosi do władzy książęcej, aż do końca ich życia". Wszelkie warunki kontraktu miał książę zaprzysiądz, a wszyscy mieszkańcy księstwa mieli również teraz i na przyszłość zawsze, ilekroćby tego była potrzeba, zaprzysiądz wierność i poddaństwo Koronie polskiej i wystawić na to osobne dokumenty. Oboje księstwo wyjęci zostali z pod wszelkiej władzy sądów królestwa i tylko przed króla mogli być wywołani i sądeni, jednak według praw księstwa zatorskiego. Burgrabią zamku zatorskiego miał zostać tylko ziemianin tamtejszy, który koronie polskiej złożyć miał przysięgę wierności, że po śmierci ks. Janusza i żony jego nikomu tylko królowi polskiemu odda zamek, co ma zaręczyć i zaprzysiądz cała szlachta zatorska. „Tak więc — poręczał król — za życia ks. Jana i księżny Barbary nikt nie będzie sądził ziemian i wszystkich poddanych, ani im rozkazywać, prócz ks. Janusza i księżny Barbary, we wszystkich sprawach wielkich i małych, aż do końca ich życia". Po ich śmierci zaś księstwo zatorskie przypada całkowicie na zawsze koronie polskiej. (*Acta Tomic. I. Appendix. 24—6*).

Jeszcze kilkanaście lat używał ks. Janusz dochodów z swego księstwa, aż do śmierci swojej, której uległ w gwałtowny sposób w r. 1513; z powodu sporu o spust wody zamordował go bowiem w tym roku Wawrzyniec Myszkowski. (Wapowski: *Chronica. Scrip. r. pol. II. 114*¹⁾). Żona prawdopodobnie prędzej umarła,

¹⁾ Boniecki biorąc fałszywie dokument syna jego z r. 1515 za jego własny mówi: „Podanie jakoby ks. Jan przez polskiego szlachcica zamordowany został w 1513 r. na polowaniu tem samem za fałszywe winno być uznane" (II 321). Idzie tu widocznie za Biermannem, który o tym Janie dodaje w tablicy genealogicznej *lebł noch im J. 1515*. Boniecki nie uwzględnił jednak następujących dokumentów drukowanych w II tomie *Actów Tomic. Nr. 336—9*, a przedrukowanych w wydanyim przez Bobowskiego IV t. *Kodeksu dypl. Pols. Nr. 121—4*.

a) 26 września 1513 nakazuje Zygmunt I Andrzejowi Kościeleckiemu podskarbu kor., który „scripsit nobis, quemadmodum Janussius dux Zatoriensis occissus sit", zająć zamek zatorski.

b) 26 września 1513 nakazuje Zygmunt I odebrać przysięgę od mieszkańców Zatora „cum infelici fato suo Janussius dux vester sublatu sit, cuius mors dolenda nobis est.

gdyż natychmiast po śmierci Janusza zarządził król Zygmunt I zajęcie księstwa, bez względu na pozostałego syna Jana, który w myśl dokumentu z r. 1494 do księstwa, będącego tylko dożywociem jego rodziców, żadnego nie miał prawa. Zator zarówno jak Oświęcim łączy się na zawsze z Koroną.

c) 27 września 1513 wzywa Zygm. I Jana Konarskiego, biskupa krak. do załatwienia sprawy zatorskiej.

d) 29 września 1513 pociesza Zygm. I pozostałego syna ks. Zator. i bierze go w opiekę.

Wapowski l. c. widocznie nie był również dobrze w tej sprawie poinformowany, kiedy mówi: *Zatoriensis inde Ducatus Regni Poloniae finibus insertur, libens nullis, qui succederent extantibus*. Nie wiedział widocznie, że pozostał syn i nie wiedział o brzmieniu dokum. z 1494 r., którym ówczesny książę miał tylko dożywocie na księstwie, więc do korony przypadło księstwo bez względu na syna.

II.

SĄDY ZIEMSKIE, SKŁAD, URZĘDNIICY, MIEJSCE I CZAS ODBYWANIA;
ODKŁADANIE ROKÓW; KOMPETENCJA SĄDÓW, SPRAWY GRANICZNE,
USTAWY ZIEMSKIE; JĘZYK URZĘDOWY, ZACHOWANIE SIĘ STRON
W SĄDZIE.

W obu księstwach, w oświęcimskim i zatorskim, istniały jedynie tylko dwa sądy ziemskie, z których jeden dla pierwszego z księstw zasiadał w Oświęcimie, drugi w Zatorze; urzędowe ich nazwy: „sąd ziemski“ „*iudicium bannitum terrestre (ducatus Osvenczimensis)*“, „*iudicium scabelle ducatus Zatoriensis*“. Na sądach tych zasiadał początkowo nim jeszcze oba księstwa zostały ostatecznie przyłączone do Polski, książę, sędzia i ławnicy-ziemianie. Książę zastępował starostę, który później staje sam na czele sądu, tak, że odtąd aż do końca naszego okresu (1565) skład sądów ziemskich tworzą stale starosta, sędzia i ławnicy z rycerstwa ziemskiego; podsędka nie było. Nie zawsze jednak zasiadał starosta osobiście na sądach, a był on jeden tylko na oba księstwa i dla obu sądów. Byli to po największej części możni panowie polscy, którzy piastowali zwykle w koronie jakąś wysoką godność nadworną lub urząd, i z tego powodu będąc zbyt u siebie zajęci, nie mogli brać należytego udziału w poruczonem im sądownictwie. W takim razie zasiadał w miejsce jego podstarość, którego, jak zresztą wszystkich innych funkcyjnarzów obu sądów, każde księstwo miało osobnych¹⁾, albo inny

¹⁾ Wymieniam tu w chronologicznym porządku wszystkich urzędników oświęcimskich i zatorskich, jakich podczas pracy napotkałem. Spis ten niedokładny dla braku danych, gdyż bardzo rzadko zapisy-

jaki wysłannik z ramienia starosty, jak n. p. w r. 1535 i 1536 widzimy w zastępstwie starosty jego marszałka nadwornego Marcina Szykowskiego¹⁾. (Notka na 19 str.)

wano w księgi nazwiska, zasiadających na sądzie ławników. Z poznanem większej liczby dokumentów będzie można spis ten uzupełniać. Niejeden szczegół przybyłby zresztą prawdopodobnie z ogłoszeniem rozprawy św. p. A. Tomkowicza: „O Starostach Oświęcimskich i Zatorskich“, o której mówi Łepkowski, że „ma ją gotową do druku, jeśli ją kto wydać zechce“; (Łepkowski Józef: „Przegląd zabytków przeszłości w okolicach Krakowa“ w Rocznikach c. k. towarzystwa naukowego krakowskiego 1861 V. O Oświęcimie str. 172—7). Możeby warto wydać ją, jak i drugą rozprawę również rękopis tegoż autora, powołane we wstępie Dzieje księstw Ośw. i Zat.

1. Starosta.

- 1428. Mikołaj Szadowsky (protunc Cap. Osw.)
- 1438. Mikolasz v. Randen (hewptmann zu Osw.)
- 1443. Jursik Comnitz v. Maltsch.
- 1445—6. (?) bez nazwiska.
- 1456. Mikołaj Schlop mareschaleus de Dubowice.
- 1464. Marszałek (?)
- 1465. 1469—1471. Jakób z Dębna, podskarbi, później kanc. kor.
- 1476. Pan wojewoda (?)
- 1482. Pan heytman (?)
- 1486. Pan krakowski (?)
- 1491. Jan z Ocieszyna, kanc. kor.
- 1491. 1493. Piotr z Kurozwęk.
- 1503—4. Jan Jordan z Zakliczyna, kaszt. biecki.
- 1505—6. Paweł Czerny, star brzeski.
- 1512—3. Andrzej Kościelecki, kaszt. wojnic., podsk. kor.
- 1516—1523. Mikołaj Jordan z Zakliczyna, kaszt. wojnic.
- 1523—1532. (†) Mikołaj z Szydłowca, kaszt. sęd. podsk. k.
- 1533—1548. Seweryn Bonar z Balicz, kaszt. biecki.
- 1551—3. 1557. Mikołaj Myszkowski, kaszt. radom.
- 1558—9. Jan z Ocieszyna, kanclerz k.
- 1563. Zygmunt Myszkowski, burgrabia krak.

2. Podstarości.

a) Oświęcimski.

- 1503. Jan Siedlecki.
- 1523. Adam Przedbor z Paniowa.
- 1529. 1531—2. Stanisław Płaza.
- 1533. Alexy Brandys z Graboszy.
- 1537. 1540. Wawrzyniec Milanowski.
- 1558. Baltazar Porębski.

W jakim jednak razie, jeśli starosta nie zasiadał sam osobiście na roku, zdarzało się częstokroć, że strona, nie chcąc przyjąć

- 1563—4. Jan Brodecki (= z Górskim?)
1565. Jan Górski.

b) Zatorski.

1513. Stanisław Starzechowski.
1522. 1524. 1532. Wawrzyniec Milanowski w Brodziech.
1539. 1553—4. Michał Gorski.
1563. 1565. Jakób Palczowski.

3. Sędzia (generalny).

a) Oświęcimski.

1445. 1448. 1465. Gothard z Przecieszyna.
1475. Jan Brzeziński.
1494. Mikołaj z Poręby.
1503. 1512. 1515. 1520. 1523—4. 1529. 1531. Piotr z Poręby.
1516. 1519. Jan Strzałka.
1533. Mikołaj Gierałtowski.
1533. 1537—9. 1540—1. Jakób Gierałtowski (Szczowski z Gierałtowic).
1549. 1552. Stanisław Rayski.
1552. Jan Gurski. (= z Brodeckim?)
1552. 1558. 1563. Jan Brodecki.
1564—5. Jan Strzałka.

b) Zatorski.

1465. Strzez.
1501. Michał Laskowski.
1505. Clemens Brandys.
1513—8. 1520. 1522. 1530. Jan Strzałka.
1531—2. 1535. Mikołaj Strzałka.
1553—4. 1563. Jakób Szczawowski.
1565. Piotr Strzałka.

4. Pisarz ziemski i zamkowy (Kancelarz ziemi).

a) Oświęcimski.

1529. 1537. 1540. Książ Piotr z Oświęcimia, prebendarz szpitala, pleban Kętski.
1531. Jakób Grzybowski.
1533. Stanisław Witkowski.
1551—2. Mikołaj Brandys.
1558. 1563. 1565. Adam Kral z Oświęcimia.

b) Zatorski.

1490. Piotr, wójt zatorski.
1504. Jan Kołaczkowski.

wyroku od takiego sądu, odwoływała sprawę swoją do przybycia starosty, jako właściwego reprezentanta sprawiedliwości ziemskiej. Tak n. p. w r. 1536 Wilezek „przystąpiwszy przed stolicę a sąd ziemski urodzonego p. Marcina Szykowskiego, Marszałka Jego Miłości (starosty), który był na ten czas ku rokom ziemskim zesłany, żądał jest tak p. Podstarościego i wszystkie ławice“, aby zadość uczynić jego mocodawcy: tymczasem strona przeciwna, aby jemu „wedle tej apelacji do Jego Miłości p. kasztelana biec. Ośw. a Zat. etc. starosty rok był dan“ (t. 11. p. 44). Czasami zaś, jeśli była jakaś ważniejsza sprawa albo trudniejsza kwestya prawnicza, „podstarości odkłada sprawę do starosty“, albo „panowie ziemianie posyłali dowiadywać się na zamek“ skąd „nauczenie im dano“. W sprawie o połowicę sołtystwa Bulewskiego, między panią Abstachową, a Aleksym Brandyssem, (w r. 1552), „pan podstarości z panem sędzią i z pany sędziami takową prze odkładają jeszcze do roków przyszłych po świętych trzech królach, a to z tej przyczyny, że Ich Miłości pana starosty i pana kasztelana przy sobie nie mają, bez których się im wyroku uczynić nie zdało, ponieważ jest niemała rzecz“. (t. 12. p. 166). Był więc i kasztelan oświęcimski, ważną w ławicy ziemskiej osobi-

1509. 1522. 1531. Michał Gorski.
1553. 1554. 1563. Klemens Brandys.
1565. Maciej Liubeński.

Dla zupełności podaję jeszcze burgrabię Oświęcimskiego z roku 1466 Jana Sulikowskiego, — i listę kasztelanów:

1465. 1468—9. 1471. 1473. Mikołaj Szłop z Dubowic, marsz.
1485. Piotr Myszkowski.
1487—8 Piotr (?)

1494. 1503. 1510. 1512. 1515—7. 1520—1. 1524. Jan Myszkowski.

1530. Wawrzyniec Myszkowski; jest nim jeszcze 26 kwietnia, a 28 czerwca już kasztelanem bieckim.

1531. 1540. Jan Komorowski.
1550—1. Jan Bonar z Balic burgrabia krak.
1565. Krzysztof Myszkowski.

¹⁾ W księstwie Cieszyńskim zasiadał na sądzie ziemskim książę, marszałek ziemski, sędzia ziemski, kancelarz ziemski (pisarz). (R. O. 664, p. 20. Podobnie i w innych ziemiach szlaskich istniały sądy ziemskie, w których skład wchodził książę (lub starosta), sędzia ziemski i ławnicy. Por. Stenzel: Gesch. Schlesiens I Th. str. 262—3, oraz Biermann: Gesch. d. Herzg. Troppau und Jägerndorf. Teschen 1874, str. 405—407.

stością, jako najwyższy obok starosty urzędnik obu księstw, jeżeli innym razem (w r. 1522), „panowie ziemianie obaczywszy, iż na ten czas przy sobie pana kasztelana, jako wyższego w prawie urzędnika nie mieli“, odłożyli sprawę (t. 12. p. 207). Albo (w r. 1533) „panowie a rycerstwo słyszawszy prze i odpory, a najwięcej tego wszysey dokładali, że pana kasztelana nie było i innych panów, którzy w ławicy siadają“ i również sprawę odłożyli.

Bardzo ważną osobistością w składzie sądu ziemskiego, był sędzia ziemski. Wybór jego zależał zarówno od ziemian jak i od starosty (t. 12. p. 56. 562. 644), i dla tego był on w pewnym stopniu zawisły od starosty, nie mógł n. p. w swojej potrzebie odjechać tylko „za wolą a opowiedzeniem się panu starości J. Mości“. Wstępujący na swój urząd sędzia, składał przysięgę, którą podaje według tej, jaką w r. 1552, Jan Górski złożył: „Ja... przysięgam pod tą przysięgą, którą uczyniłem do ławicy wstępując na urząd sędziego Oświęcimskiego, przodkiem królowi Jego Mości polskiemu i koronie polskiej, wiernym być, wszego dobra pomagać według mej najwyższej mocności, a cobym znał i rozumiał Jego król. Mości i pospolitemu dobru szkodliwego, powinien będę wystizegać, każdego ubogiego i bogatego sprawiedliwie sędzić podle swego rozumu najwyższego; tak mi Pan Bóg pomagaj. Amen“. (t. 12. p. 164).

W ławicy był sędzia ważną osobistością, on a prawdopodobnie i najstarszy ławnik byli „obermani“; do niego zwracali się zwykle strony: „panie sędzia racz słuchać“, „panie sędzia a panowie ziemiany raczeź słuchać“; do niego zwracano się z prośbą, aby sprawę „podał na ziemiany“; on sprawę wysłuchiwał, on podawał ją „na ziemiany“, naradzał się z nimi, ogłaszał wyrok („należ“); sędzia był niejako ustami sądu, przez które sąd przemawiał do stron, wyrokując w jakiejś sprawie; zwykle znajdujemy w aktach frazes „pan sędzia od panów ziemian powiedział“. Był on właściwym elementem prawniczym w sądzie i to tak, że bez niego ziemianie - assessorowie, widocznie o wiele mniej biegli w prawie niż on, nie odważali się na wyrokowanie. Zdarzyło się n. p. (w r. 1537), że strony zaczęły już między sobą wywody prawne, „a w tym Pan Bóg Wszechmocny raczył chorobą złożyć Pana sędziego, na sądzie siedzącego, a tak panowie wszysey rycerstwo a ławica są między sobą rozmowy około tego czynili, jako a co z tym czynić mieli, ponieważ pana sędziego przy sobie nie mieli na sądzie; i zdało się nam wszystkim za prawo a sprawiedliwe, że żadnych sądów ani spraw dalej przyimać nie mieli,

ani mogli dla niemocy pana sędziego“ i z tego powodu odłożyli wszystkie sprawy (t. 11. p. 65.) Jeżeli jednak sędzia miał sam własną sprawę przed sądem, wtedy występując przed sąd, jako zwykła strona w charakterze prywatnym, składał na tę chwilę swój urząd i „zasadzał swe miejsce w ławicy innym dobrym człowiekiem“.

Ale sam nie wyrokował sędzia nigdy.

Właściwe forum wyrokujące, *gros* sądu ziemskiego stanowili przysięgli ziemianie ławnicy, składający się z osiadłej w księstwach szlachty. Każdy ziemianin winien był według ustanowionej w r. 1530 przez szlachtę Oświęcimską modły składać przysięgę królowi i Koronie polskiej i sądowi Oświęcimskiemu: „Ja N. przysięgam królowi JMości polskiemu i Koronie polskiej wierny być JMił. według swej możności, wszystkiego dobrego pomagać a cobym znał a rozumiał szkodliwego J. K. Mości i Koronie, z tego mam a powinien będę wystrzegać, a bogatemu i ubogiemu z miejsca swego sprawiedliwie sędzić według swego najwyższego rozumu, tak mi Pan Bóg pomagaj, panna Marya i wszysey święci“ (Dod. VII. a).

Każdy pełnoletni ziemianin, obowiązany był osobiście stawiać się na roki i jako ławnik na sądzie, pod karą i to jaką jeszcze! posłuchajmy uchwały szlachty Oświęcimskiej z r. 1499, (dod. II.), jak dowcipnie ona sobie poradziła z zaniedbującymi ten obowiązek. Oto „stała się jest dobrowolna uchwała od panów ziemian, ziemi Oświęcimskiej, jednostajnym głosem są uchwalili, aby każdy ziemianin osobą swą na każde roki ziemskie przyjechał, wyjawszy tego, ktoby bez kłamstwa niemocny był albo jakąś ważną przyczynę miał; ten ma tę rzecz odesłać sąsiadem, dobrym człowiekiem, aby się w prawdzie znalazło. Jeżeliby zaś ktokolwiekbądź na roki nie przyjechał, albo tego nie oznajmił, na rachunek tego albo tych, którzy by nie byli, ci panowie ziemianie, którzyby na ten czas byli mają wypić po achtlu piwa na każdego z nieobecnych. Przez woźnego ma rzecz ta być oznajmiona tym nieobecnym, ażeby to piwo zaraz w tym samym dniu zapłacili, a gdyby oni tego zaniedbali, pozwala się, aby sędzia Oświęcimski terażniejszy i w przyszłości będący, kazał każdemu z nich wziąć z ich dworów woła, krowę albo konia, i z tego ma być piwo zapłacone, a ktoby się przeciwil, zapłaci jako karę dzieśię grzywien do skrzyni ziemskiej. A uchwalono także, aby na roki każdy rano godzinę po wschodzie słońca był w Oświęcimie pod powyższą karą“.



Szlachta Zatorska była mniej dbałą o popieranie przemysłu browarniczego, albowiem w r. 1508 „z rozkazania księcia JMości panowie ziemianie ziemi Zatorskiej, taką między sobą ustawę a sposób uczynili: ktokolwiekby na rokach ziemskich przed południem niebył, ten zapłaci karę kopę groszy do skrzyni ziemskiej wyjąwszy, jeżeliby dla ważnych przyczyn być nie mógł i to ma każdy dobrym człowiekiem sąsiadom swym opowiedzieć”. (Dod. III.)

Jaką była wymagana minimalna liczba ławników na sądzie ziemskim do wydania wyroków, to nie da się ściśle oznaczyć w całym tym okresie objętym rozprawą. Nie było zwyczajem pisarzy Oświęcimskich i Zatorskich zapisywać skrupulatnie nazwiska assessorów, dlatego też zaledwie kilka razy mamy ich wymienionych, zresztą tylko datę i nie więcej, tak że niepodobna z powodu tego o liczbie ich wysnuć jakieś wnioski. W roku 1440 zasiada razem z księciem 19 ławników, w r. 1442 pan marszałek i 14 sędziów, w r. 1446 razem ze starostą i sędzią raz 10, raz 8, raz 7, w r. 1448 z księciem i sędzią razem 12, w r. 1505 zasiada 15. Jakież z tego wnioski?

Dopiero w r. 1531, przedstawia się nam ta sprawa jaśniej przynajmniej co do Zatora. Mikołaj Gierałtowski pozwał Jana Tomickiego i Piotra Rokowskiego. Pozwani przystąpiwszy przed ławicę sądu żądali od ławicy „ponieważ wszyscy panowie, którzy w ławicy na sądy siadają, nie są wedle pierwszej uchwały prawnej, żeby sądzono być nie miało, gdyby z tych panów ławników najmniej ośmiu w ławicy na sądy nie było. A tak my tę sprawę znamienując, że ławica społu wszystka nie jest, odłożyliśmy, którzyśmy na ten czas byli te roki dzisiejsze do roków przyszłych w tej mocności iako i dziś i ten pozew pana M. G., a tak i innych osób pozwy na przyszłe roki zdajemy, żeby takowa uchwała na potomne czasy stronom mogła ku krótkości być, chcemy około tego inny porządek a sposób uczynić, a tego strzec, aby żadnemu w sądzie ukrócenie nie było. A od tego czasu tem się na potem żadna sprawa zakładać nie będzie mogła”

W następne roki znowu te same strony stały przed sądem i znowu nie było wszystkich ławników na sądzie jak poprzednio. Strona powodowa trzymała się uchwały szlachty z poprzedniego roku, że żaden nie ma się zastępować niebytnością ławników, a „ławnicy starsi” widząc, że to z powodu ich niebytności sprawa się tak przedłuża postanowili, „że wszyscy panowie a rycerstwo księstwa Zatorskiego na nowe lato, dali Bóg przyszłe sądy, na które

my krótki pewny czas przed temi popielcowemi roki do Zatora zjechać mamy, a tam już ten porządek a sposób skończyć, iako zwierzchu w tym to wyroku przeminiętych roków uczyniony jest dotknięto i dołożono” — i odłożyli znowu wszystkie sprawy na następny rok. (t. 11. p. 14—5). Czy ta uchwała przyszła do skutku i jaką ona była nie wiedzieć, gdyż jej nie mamy, ale to pewna, że jak przedtem tak i nadal liczba minimalna ławników była ośm w r. 1550 spotykamy się bowiem z taką zapiską: „Tak iakoż te roki miały być dzierzane dzisiejszego dnia, ale że panowie ziemianie, niektórzy dla choroby swej, a niektórzy dla wylania wód wielkich nie zjechali się byli, a przeto podle zwykłości starodawnej ziemi, że nie jest ławica zupełna, nie mogły dojść albowiem nie było osób ośmi jedno tylko sześć, a tak te wszystkie sprawy pozywane odkładamy, w tejże mocności na roki najpierwsze przyszłe”. (t. 12. p. 607).¹⁾

Ławnicy byli, jak mówiłem, właściwem wyrokującym ciałem sądu ziemskiego; sędzia tylko pośredniczył między nimi a stronami „podawał na ziemiany” i ogłaszał „od panów ziemian” wyroki. Wyroki te od nich wychodziły, oni mieli tu jedynie głos decydujący. Wprawdzie jeżeli zasiadał starosta, to w wyroku i jego wymieniają, jeżeli jednak jego niema, a zasiada tylko podstarości i sędzia, to wyrok wspomina tylko o ziemianach: „panowie ziemianie należeli są z prawa”, „panowie ziemianie uczyniwszy dekret”, „panowie ziemianie skazali”. Ławnicy i starosta byli więc sędziami wyrokującymi, sędzia zaś był prawdopodobnie tylko interpretatorem prawa; iako lepszy zapewne prawoznawca, przytaczał może ustawy, dające się w tym lub owym wypadku zastosować, lub objaśniał może i przypominał, jaki był dotychczasowy zwyczaj.

W skład sądu ziemskiego zarówno w Oświęcimie, jak Zatorze wchodził jeszcze „pisarz ziemski i zamkowy”, tak brzmiał jego urzędowy tytuł; widocznie oprócz sądu był on jeszcze w kancelarii starościńskiej zajęty. Wstępujący na ten urząd składał przysięgę: „Ja N. B. przysięgam panu Bogu, wstępując na pisarstwo oświęcimskiego księstwa i zamku, przodkiem królowi JMości,

¹⁾ W Cieszynie może sąd tylko wtedy wydać prawomocny wyrok, jeżeli na sądzie najmniej 9 ławników zasiada, oprócz księcia, marszałka, sędziego i kanclerza. (R. O. 664, p. 23). Wyrok zapada większością (p. 29.) W Jägerndorfe wymagana była liczba ławników 10 oprócz urzędników ziemskich (Schriften... Bd. 17, str. 14). Por. Biermann: Gesch. d. Herzg. Troppau 408 i Gesch. d. Herzg. Teschen 252.

potem JMości panu staroście i sądowi ziemskiemu wierność zachować, tajemnicy żadnemu nie oznajmiać, oraz zapisy, wyroki i wszelkie pisanie, tak w urzędzie JMości pana starosty i w ziemstwie wiernie sprawować, a żadnemu także nie ku ubliżeniu nie czynić, tak mi pan Bóg pomagaj i wszyscy święci." (Dod. VII. b.)

Obowiązkiem pisarza było prowadzić księgi sądowe i wpisywać w nie wszelkie sprawy; wstępujący nowo pisarze zaczęli czasami księgę od zanotowania: „za pisarstwa N. N.“ Nadto mieli oni sporządzać wszelkie pisma sądowe dotyczące działów, zapisów, kupna, sprzedaży i t. d., jakie strony zażądały po przeprowadzonej w sądzie sprawie; na dokumentach tych dodawał pisarz zwykle przy swoim nazwisku: „który tento list w swem poruczeństwie miał“.

Wreszcie niezbędnym funkcyonaryuszem sądu ziemskiego był „służebnik ziemski“ czyli woźny. Przysięga, jaką służebnik taki składał, najbardziej podobna do przysięgi pisarskiej, brzmiała: „Ja... przysięgam panu Bogu przyjmując urząd służebnika ziemskiego w księstwie oświęcimskim przodkiem królowi JMości, potem JMości panu staroście i sądowi ziemskiemu wierność zachować, tajemnicy urzędowej nikomu nie oznajmić, żadnemu ku ubliżeniu nie czynić, ze wszej możności mojej wierność we wszystkim zachować, zeznania prawdziwe każdemu dawać, tak mi pan Bóg pomagaj i wszyscy święci. (Dod. VII. c.)

Czynność „służebników odnosiła się głównie do spraw po zamiejscowych sądu ziemskiego. Oni mieli piechotę, konno lub wozem objeżdżać z rozkazu starosty ziemian i oznajmiać, na który dzień mają się stawić na sądach, do czego ich obowiązywała uchwała ziemsko oświęcimska z r. 1499 nakazująca „aby terażniejszy i przyszli służebnicy, gdy będzie z zamku rozkazano wszystkim ziemian objechali a u każdego w domu byli tam, gdzie który z starodawna rozkazuje, a w ten dzień, w który ziemianom być nakazaniem będzie, mają także wszyscy służebnicy w Oświęcimie być. Jeśliby we wsi ziemianina nie było, tedy służebnik ma rozkazać we dworze jego, albo u sołtysa; a któryby służebnik nie doszedł albo nie dojechał, ten będzie trzy dni w wieży siedział na zamku i da staroście owsa małdr, wyjąwszy, gdyby który rzeczywicie dla niemocy jechać albo iść nie mógł, ten ma panu na zamek oznajmić sąsiadem swoim swoją niemoc, aby to innym obelżane było“. (Dod. II).

Prócz tego doręczał służebnik stronom pozwy w sprawach spornych, za co otrzymywał pewną opłatę. w sądzie wywoływał

według rejestru strony, na które kolej przyszła, a po wyroku przeprowadzał egzekutywę tegoż, wprowadzał w posiadanie dóbr również za pewną opłatą; w ogóle istniała zasada, że „każde prawo skutek swój bierze przez służebniki“.

Sąd ziemski zasiadał jeden w Oświęcimie, drugi w Zatorze. Pierwszy siadał w 15 wieku „w Oświęcimie w klasztorze w izbie, tu gdzie prawo się działo“, *in clauistro*, jak kilka razy zapisane przy roczku. Był to niezawodnie klasztor Dominikanów, założony z początkiem 14 w. (Gątkowski 114), gdyż tylko ten istniał wówczas (dziś w ruinach). W 16 w. zasiadał sąd ten na zamku. W Zatorze odbywały się sądy „przed domem pana podstarościego, tu gdzie ławica a sąd ziemski siada“. (t. 12. p. 505-7), w kilkanaście lat później jednak (1550), spotykamy już sąd ten na zamku zatorskim. (p. 618).

Każdy z tych sądów zasiadał cztery razy do roku, a mianowicie: w Oświęcimiu, odbywały się posiedzenia zawsze w wtorki: 1) po trzech królach (t. j. 1 połowa stycznia), 2) po przewodniej niedzieli między (31 marca 4 maja), 3) po św. Janie Chrzcicielu (ostatnie dni czerwca), 4) po św. Michale (koniec września i pierwsze dni października). Wyjątki z tego są nader rzadkie; bardzo rzadko odbywało się posiedzenie w inny dzień tygodnia niż we wtorek, rzadko również, bo raz tylko o ile z tych zachowanych aktów widać, odbyło się pięć posiedzeń w roku.

Zatorskie sądy przypadały z reguły na czwartki (z bardzo małymi wyjątkami), a to w Suchednie w tak zwane *Quatuor tempora*, t. j. posty, przypadające cztery razy do roku co kwartał: przed Reminiscere i przed Trojęą św., oraz po podwyższeniu Krzyża św. (14/9) i po św. Łucyi (13/12); odbywały się więc: 1) we czwartek po popielcu (między 5 lutego, a 11 marca), 2) po św. Duchu (między 14 maja, a 17 czerwca), 3) po podwyższeniu Krzyża św. (druga połowa września), 4) po św. Łucyi (połowa grudnia)¹⁾.

¹⁾ W Cieszynie odbywały się sądy ziemskie 2 razy do roku: na wiosnę i w jesieni. Na sądy miało się zjechać wszystko rycerstwo i zaraz pierwszego dnia zapowiedzianego (widocznie trwały te sądy dłużej niż jeden dzień) każdy miał być obecny. Bez pozwolenia księcia albo marszałka nikt nie miał objeżdżać pod karą 5 grzyw. Ktoby nie przyjechał, miał przysłać list pod pieczęcią swą, dlaczego nie może przybyć, ktoby zaś ani jednego, ani drugiego nie uczynił, ma dać 2 kopy groszy szląskich „do truchlice zemske“ (R. O. 664, p. 18, 19).

Na sądy te zasiadano o bardzo wczesnej godzinie porannej. Jak już widzieliśmy obowiązywała uchwała ziemská z r. 1499, ziemian oświęcimskich do przybywania na sądy w godzinę po wschodzie słońca. W Zatorze wydał w r. 1524 starosta ówczesny, Mikołaj Szydłowiecki, ustawę obowiązującą dla tego księstwa, wobec której ławnicy mieli przybyć na sąd w lecie o godzinie 12, (t. j. o naszej 6 rano), na wiosnę i w jesieni o 14. (tj. naszej 8), w zimie o 17, (tj. o naszej 11). (*Dod. VI.*)

Jeżeli uwzględnimy, że w lecie słońce wschodzi około 4, na wiosnę i w jesieni około 6, a w zimie około 8, to widzimy, że szlachta oświęcimska musiała mniej więcej o godzinę wcześniej przybywać na sądy: w lecie około 5, na wiosnę i w jesieni o 7, w zimie nawet o dwie godziny, bo o 9 rano. Posiedzenie każdego sądu trwało aż do zachodu słońca.

Częstokroć odkładano roki sądowe i to dla różnych przyczyn; niejednokrotnie „za przyczyną słuszną, iż ławica nie była osiadła“, lub „dla niezupełnej ławicy“, jak to już widzieliśmy. W r. 1522, odkładają roki „dla tej przyczyny, że jedni dobrzy ludzie jechali są ku potrzebie króla JMości pana swego Miłościwego, a drudzy niemocą związani od Pana Boga, którzy w ławicy siadają“. Niekiedy odkładano je dla nieobecności choroby lub śmierci jakiegoś urzędnika; odkładano je dla choroby sędziego, o czem wyżej, lub „dla nieobecności pana starosty zatorskiego, JMei na te roki w Zatorze“ (1525), to znowu „z przyczyny tej, iż pana oświęcimskiego na rokach nie było“ (1539). W r. 1532 po popieleu „roki ziemskie nie są dzierzane, a to dla śmierci Wielmożnego Pana Mikołaja z Szydłowca, kasztelana sandomirskiego, podskarbiego królestwa polskiego JMei pana starosty zatorskiego“. Albo odkładano je dla jakichś klęsk elementarnych: w r. 1523 „roki ziemskie przeszłe nie były na czas wyłożony dla powodzi wód obchodzone“, w r. 1526 „Na roki po podwyższeniu św. Krzyża i także na roki po św. Łucyi, dla morowego przeciwnego powietrza roki nie były ziemskie sprawowane ani sądzone“. (t. 11. p. 17. t. 12. p. 282. 292. 460. t. 14. p. 139).

Kompetencya tych sądów ziemskich, rozciągała się zarówno na sprawy sporne jak nie sporne, na wszystkie, że się tak wyrażę dzisiejszym językiem, sprawy cywilne i karne, wogóle wszelkie sprawy, należące gdzieindziej do kilku sądów, znajdowały tu jedynie w sądzie ziemskim swe rozstrzygnięcie. Spotykamy się w księgach z różnymi aktami dobrej woli, jak również procesami o dobra, o zapisy, o wiana, o pieniądze; to znowu o napad, choć

co prawda niezmiernie rzadko, o naruszenie posiadania, o sprzeniewierzenie i t. p. Należą tutaj także sprawy o chłopów, ale i z nimi rzadko się bardzo spotykamy, tak że o sprawach tych i stosunkach kmiecych bardzo mało tylko możemy powiedzieć, jedynie chyba to, co na podstawie uchwały ziemskiej zatorskiej z r. 1514, da się określić a mianowicie: „co się dziedziców (kmieci) zbiegłych, a sług ujednanych a najętych dotyczy“ postanowiono „że żaden dziedzic, któregokolwiekby był ziemianina, nie śmie, ani nie może bez woli a wiadomości pana swego wyprowadzić się gdzie indziej, aż go pan jego dobrowolnie z swego dziedzictwa swobodnie przepuści, a prawo swoje na takowem innemu da. A jeśli komu, który uciekł albo zbiegł, gdzieby go pan jego w ziemi a księstwie zatorskiem znalazł i dogonił, ma mu bez wszelkiej przeciwności i wymawiania się być wrócon i wydan. Gdyby ktokolwiek takiego zbiegłego człowieka wrócić nie chciał, ma zapłacić urzędowi starosty zatorskiego 10 grzywien na kuchnię za karę tyle razy, ile razy się tego dopuści, a mimo to tego człowieka wrócić ma.

Co się zaś tyczy sług najętych, gdyby któremu ziemianinowi uszedł do drugiego, gdziekolwiek go ten przydybie ma mu być wrócon i wydan. Gdyby go zaś kto wydać nie chciał temu, czyj ten sługa był, a dowiedziono tego na nim przed urzędem zapłaci taką samą karę, jak o dziedzice, ale poprzód ma sługę wydać. (*Dod. IV*)¹⁾.

Władza tych sądów ziemskim rozciągała się na wszystkich ze szlachty, mających własność ziemską w księstwie Oświęcimskim i Zatorskim. Każdy począwszy od księcia²⁾ i starosty,

¹⁾ Według przytoczonych wyżej praw cieszyńskich stosunki kmieci w ks. Ciesz. były takie same. „Jeżeli poddany statek swój sprzeda, a godnym człowiekiem osadzi, ma mu być wolno z żoną i z dziećmi wyjść i ma być dany list wychodzący pod pieczęcią pana, a bez takiego listu żaden poddany nie ma być przyjęty pod karę 10 grzyw.“ — „Jeśli dziedzic albo dziewczka z gruntu uciekła, a w przeciągu 1 roku i 6 niedziel nie wrócili i nie pojednali się z panem, tracą całą swoją ojcowiznę i macierzyzną.“ — „Kto cudzą czeladź przechownje, albo od pana odstręcza, zapłaci 10 grzyw.“ (R. O. 664, p. 129—135, 140.)

²⁾ W Cieszynie postanawiał przywilej ks. Wacława z roku 1572. „Gdyby któremu z poddanych stało się ukrócenie jakie ze strony księcia, będzie miał prawo pozwać księcia przed sąd ziemski, a ks. będzie miał obowiązek, „kto mu prawu stati, a praw byti, należy terpieti“. (R. O. 664. p. 9).

a skończywszy na ostatnim szlachetce miał obowiązek odpowiadać przed nimi. Tylko dobra królewskie, leżące w obrębie obu księstw były, jak się zdaje, wyjęte z pod władzy sądów ziemskich; w r. 1464 bowiem, gdy Mikołaj Krop pozwał wójtostwo Lipnik o 300 zł. i tyle szkód „a gdy wołał ku prawu, aby Lipnik odpierano, tedy Pan Marszałek będąc starostą ziemskim posłał burgrabięgo swego ku sędziemu, a ku ziemianom, aby nie sądzili tego, bo to dobra królewskie“ (t. 12, p. 35).

Wszelkie inne dobra leżały w zakresie władzy sądów ziemskich.

Do czynności tych sądów należało także rozgraniczanie dóbr. Nie było w księstwie Oświęcimskim i Zatorskim osobnego urzędnika do spraw granicznych, wszelkie spory graniczne należały do sądów ziemskich. Jeżeli spór taki zjawił się przed sądem, a strony nie chciały się zgodzić na pokojowe jego załatwienie, to postanawiał sąd, że „pan starosta ma tam na grunt... zjechać, a przyjacielskiej ugody między nimi pokusić“. Albo sąd zjeżdżał i wyrokiem wytyczając granice. W r. 1539 mamy przed sądem taki proces o granice. „Tu pan starosta JMoś z pany sędziami tej to ławicy sławnej przeszłyszawszy prze i odeprze, dowody i odwody, które strony pokazywały, to co im potrzeba było, widząc, że takowe prze tu wykonane być nie mogą, za te prze na wyjazd tam na to miejsce, o co się między stronami różnice a pza toczy, odłożyli a rok stronom położyli“, „tam aby obiedwie strony koniecznie stanęły z dowodami i odwodami i obronami swemi“ i tam ma być wyrok uczynion „który wyrok strony obiedwie mocnie a nie poruszytelnie trzymać, a zachować mają pod przepadkiem 100 zł., któraby strona wyroku nie strzymała, aby tę sumę przepadła, to jest urzędowi oświęcimskiemu 50 zł., a panom sędziom 50 zł.“

Nie zawsze jednak sąd w komplecie zjeżdżał na miejsce sporu, zdawało się także czasami, że starosta delegował komisję, której zadaniem było zbadanie sprawy i ustalenie granic jak n. p. w r. 1533. „Pan starosta JMśc mając zupełną ławicę księstwa oświęcimskiego przy sobie, dał a puścił tę to sprawę a tę prze na komisarzy i obrał JMośc komisarzy z ławicy a rycerstwa księstwa Oświęcimskiego, którzy tam mają wyjechać na te to granice“ i wyznaczył rok temu wyjazdowi (t. 12, p. 150, 265, 270, 296.)

Dokument graniczny, jaki sąd ziemski w każdym wypadku wydawał, wychodził zawsze pod imieniem starosty i sędziego, zaopatrzony ich pieczęciami¹⁾.

I jeszcze jedna ważna czynność leżała w zakresie kompetencji tych sądów, a właściwie rycerstwa, które na sądy zjechało. Mówiliśmy już, że każdy szlachciec obowiązany był przybyć na roki osobiście, wyjawszы gdyby dla ważnej przyczyny przybyć nie mógł. Otóż sądy te były zarazem zjazdami szlachty, były niejako sejmikami rycerstwa oświęcimskiego lub zatorskiego. Zjazdy takie uchwalały od czasu do czasu w razie potrzeby, gdy postępowanie w jakiejś kwestyi okazało się nieustalone, ustawy ziemskie, mające moc obowiązującą dla tego księstwa, którego szlachta uchwałę powzięła. Ustawy, których już kilka poznaliśmy, a które podaję na końcu w oryginalnym czeskim tekście, dotyczyły wyłącznie spraw sądowych, bądź opłat, bądź unormowania godzin przybycia na sądy, kar za nieprzybycie, przysięg i t. p. Ustawy te są dla nas bardzo ważne, jako wytyczne przy badaniu sądownictwa ziemskiego Oświęcimia i Zatora, są bowiem postanowienia stale obowiązujące, mają charakter ogólniejszy, podczas gdy zwykłe wyroki, które jednak ze względu na ilość głównym są materiałem, dają obraz postępowania od wypadku do wypadku, a z tych dopiero wybrawszy większą ilość można wysnuwać prawa.

Język tych ustaw, jak w ogóle zresztą język urzędowy obu księstw był czeski, o czem już wspomniano wyżej. Językiem tym spisywano akta do ksiąg ziemskich, językiem tym posługiwały się strony przed sądem; czy inny język słowiański, szczególnie polski jako najbliższy i niezawodnie dla każdego zrozumiały, wykluczony był od użycia przed sądem, nie umiem powiedzieć; w Cieszynie dozwolonem było użycie tego języka przez strony

¹⁾ Dokument taki graniczny, wydany przez Seweryna Bonara, starostę i sędziego Stanisława Rajskiego, a rozgraniczający Kęty i Kozy z r. 1548, pisany po czesku na pergaminie, znajduje się w Bibl. Ossolińskich Nr. Dypl. 64. Z zawieszonych pieczęci starosty i sędziego pozostała tylko ta ostatnia. W Cieszynie sprawy graniczne należały również do zakresu sądu ziemskiego. Jeżeli książę i sąd wyjedzie na miejsce sporu, dla oznaczenia granic, ma być wszystko jak najdokładniej spisane, co sąd zjadł i wypił, a sędziowie mają to podpisać, a coby podpisali, uważanem być ma za prawdziwe policzone, jako szkoda, którą zapłacić ma ten, kto sprawę przegrywa. (R. O. 664 p. 8 35.)

w razie nieznamości czeskiego, choć urzędowym był ten ostatni ¹⁾).

W sądzie jako przybytku sprawiedliwości królewskiej, wykonywanej w zastępstwie majestatu przez starostę, winny były strony zachować wszelki takt i zachowywać się przyzwoicie, nie wszczynać krzyków i hałasów, nie przemawiać do siebie w obelżywy sposób, nie wzniecać kłótni, nie rzucać pogrózek, a tem mniej czynne wyrządzać zniewagi, wszelkie bowiem wykroczenia przeciwko zwykłej przyzwoitości w mowie i czynie ściągają na przestępców bądź naganę bądź dotkliwą karę jako brak należnego sądowi uszanowania. ²⁾)

Z podobnemi wykroczeniami spotykamy się jednak nadzwyczaj rzadko w obecnych aktach, widocznie szlachta tutejsza była więcej karna, mniej rozhukana niż gdzie indziej. Ot w r. 1520 miał Jan Chełmski powód sprawę z Piotrem Gierałtowskim, pozwanym; podczas wywodów przyszło do kłótni. W tem „pan podstarości z panem sędzią powstali a podźwigli się są z ławicy, a to dla rozterkę a ruszenia ławicy kiedy pan Piotr Gierałtowski obciążował sobie na pana Jana Porębskiego (—jednego z ławników—) że on wstawszy z ławicy, miał radzić przeciwko panu Piotrowi Gierałtowskiemu, panu Janowi Chełmskiemu, a tak z obu dwu stron ieden na drugiego sięgali słowy uterhliwemi“. (t. 14, p. 64)“.

Ciekawem jest zajście takie, jakie miało miejsce w roku 1557—8 w sądzie ziemskim Zatorskim, raz ze względu na obszer-

¹⁾ W Cieszynie wyroki sądu mają być wydawane w czeskim języku, oraz „prania“ pod „sekretem“ (pieczęcią) pana marszałka, albo sędziego; księgi prowadzone również w języku czeskim. Przed sądem ma się mówić albo po czesku, albo temu zrozumiałym językiem. (R.O. 664, p. 27—8). Język czeski, jako urzędowy, był w ogóle w użyciu w tych księstwach szląskich, które weszły w lenną zależność od korony czeskiej i razem z prawem czeskim lub morawskim przyjęły ich język. Także w Jägerndorfe, politycznie należącym razem z Opawą do Morawy, rządzącym się prawem morawskim, był od 1380—1404 język łaciński, do 1426 niemiecki, a odtąd czeski. — (S. Schriften d. hist.-stat. Sektion d. k. k. mähr. schles. Gesellsch... Bd. 17, str. 12). — W pierwszej ćwierci XV w. był i w Oświęcimie język niemiecki urzędowym, jak wnosić można z niemieckich dokumentów książąt z tego czasu.

²⁾ Prawo cieszyńskie z r. 1573 postanawia, że w sądzie nie ma być żadnych krzyków ani „żadnych hańliwych, dotkliwych, krzyklawych a neb nieważnych słów“ pod karą. Sąd siedzi za szrankami, do kąd wstęp bez zawołania sądu wzbroniony pod karą 1 grzywny (R.O. 664, p. 26.)

ność przedstawienia w odnośnych zapiskach, jak i z tego powodu, że daje cały przebieg rozprawy przed sądem i to wcale zajmująco i plastycznie, tak że warto je podać w dłuższym wyciągu. Maciej Gierałtowski pozwał Krzysztofa Myszkowskiego z Mirowa, a na Polankach kasztelana Oświęcimskiego. Zastępca tego ostatniego, Jan Milanowski, nie wdając się w żadne wywody powiedział: „że on tu przed tym to urzędem niepowinien jest odpowiadać, a praw być panu Gierałtowskiemu, na te jego pozwy, ale przed Oświeconą osobą, a to wedle przywileju swego starego przodków swych, który położył jest przed urzędem, żądając, żeby był czytany głośno przed wszystkimi, ażeby każdy o tem dobrą wiadomość miał, że tu przed tem to prawem niepowinien się jest nikomu usprawiedliwiać, aż przed osobą Oświeconą, tam gdzie tego jest miejsce“. Przeciwno temu przywiódł Gierałtowski, że kasztelan powinien odpowiadać tu, gdyż 1) pozwy przyjął, 2) przodkowie jego z Polanki, zawsze przed tym sądem odpowiadali, czego chciał dowieść księgami. „Pan sędzia z panem podstarościem i z pany ławicą wzięli sobie na poradę do starosty“.

Na następnym roczku było to samo. Na trzecim z rzędu roczku, Milanowski nie wdając się w żadne wywody z Gierałtowskim, żądał tylko wyroku w sprawie owego przywileju. „Tu stojąc z wierzchu pisany pan Gierałtowski powiedział jest: Panie miły sędzie, nie wiem, jeśli pan Milanowski ma mocność urzędową iemu daną od JMości Pana Oświecimskiego, czyli się tak sam w to wsczepia, a chcę widzieć tę mocność. Gdzie pan Jan Milanowski jest powiedział, że wam jej mniej panie Gierałtowski potrzeba teraz ukazywać, gdyżem na tę mocność w roki przemińnięte przed wszystkimi pany sędziami siedzącymi u sądu ukazywał, a wam się tego panie Gierałtowski sprawiać nie będę. A potem zwierzchupisany pan Gierałtowski puścił się temi słowy na zwierzchupisanego pana Jana Milanowskiego: Fukasz na mnie, nie wiem, dlaczego, ale by tylko gdzie indziej daleibym na to inszą odpowiedź. A pan Jan Milanowski słysząc, to jest prosił pana podstarościę, pana sędziego i panów sędziów, aby w tem był opatrzon od pana Gierałtowskiego za takowemi jego pogrozkami, które mówi tu przed sądem WMości, abym ja był przepieczon, ponieważ tu nie jest osiadły w tem to księstwie a pod tym to urzędem. A po tem pan podstarości z panem sędzią i z innymi pany kazali się stronom odstąpić, chcąc się społu na to poradzić. A tu społu poradziwszy się, kazali stronom przystąpić, i jest powiedziano stronom przez pana sędziego: panowie

mili a zwłaszcza wy panie Gierałtowski abyście wiedzieli iak się macie zachować przed tym to sądem, bo mam tego na potem cierpieć nie będę a na JMość pana starostę to włożyć chcemy takowe wasze nie ucezczenie tego sądu a miejsca Jego Królewskiej Mości i JMości pana starosty naszego.

A gdy Gierałtowski nietylko się nie uspokoił, lecz dalej napadał na Milanowskiego i powtarzał kilkakrotnie, że powie to samo przed królem i starostą, „pan podstarości kazał się stronom ustąpić, a poradziwszy się w tem pana sędziego i innych panów sędziów rozkazał stronom przystąpić i powiedział pan podstarości zwyż pisanemu panu Gierałtowskiemu: Panie Gierałtowski, pan sędzia z innymi pany i ze mną na miejscu JMości pana starosty pana mego miłościwego niewdzięcznie to od was przyjmujemy iżeście wy nie ucecili miejsca J. Król. Mości i tudzież J. Mości urzędu pana starosty pana mego mił. i tak żeście się targnęli słowy dotkliwemi na pana Jana Milanowskiego“. — I odłożono sprawę do przybycia starosty.

Milanowski prosił jednak podstarościę, ażeby, ponieważ dotknął go na poczeiwości, mu się uścił i był mu praw przed starostą. Podstarości poradziwszy się z ławicą rozkazał panu Gierałtowskiemu „aby przyrzekł dobrem słowem i ręką daniem panu podstarościemu, aby się stawił na ten dzień zwierzchu mianowany“, czego Gierałtowski wzbraniał się przyrzec. Na to rzekł pan podstarości: „Panie Gierałtowski, jeśli tego nie będziecie chcieć uczynić, tedy z zamku niezejdziecie, aż to uczynicie. Co jest potem pan Gierałtowski uczynił, że przyrzekł słowem i ręką daniem panu podstarościemu“.

„A potem wystąpiwszy zwierzchu pisany pan Jan Milanowski prosił jest za nauczanie w tem pana podstarościę i innych panów jeśliże z nim ma w sądzie siedzieć czyli nie, ponieważ jest nieuceczon od pana Mathiasza Gierałtowskiego. A tak pan podstarości i z innemi pany poradziwszy się dali iemu tę odpowiedź, że nie ma siedzieć dotąd, pokąd ta rzecz między nimi nie będzie rozeznana przez pana starostę“.

Kiedy ta sprawa przyszła na następny raz przed sąd, sąd kazał Myszkowskiemu odpowiadać, gdyż Gierałtowski dowiódł księgami, że przodkowie kasztelana z Polanki zawsze w tym sądzie odpowiadali. Jak się skończyła sprawa o obrazę honoru i groźby nie wiedzieć. (t. 11, p. 187, 189, 191—2).

III.

POZEW. — STAWIENICTWO I NIESTAWIENICTWO.

Jeżeli kto miał jaką „przę“ (spór, sprawę), o którą chciał się „rozeprzeć przed prawem“ albo „stanąć z kimś w prawie ziemskim“, jak się wyrażano, musiał swego adwersarza zapoznać pozwem (*pohonem pohnat*, jak czeski język urzędowy to nazywa), gdyż bez oskarzyciela prywatnego nie mogła „się żadna prza przytoczyć przed stolicę prawa ziemskiego“. Odnosiło się to oczywiście tylko do spraw spornych, czyli pozwowych, przy zeznaniu aktów dobrej woli strony stawały bez wszelkiej cytacyi.

Jeżeli kto chciał kogoś pozwać przed sąd, przychodził w pewnym oznaczonym czasie przed odbyć się mającym terminem sądowym do kancelaryi ziemskiej i oświadczał kogo i za co chciałby pozwać i składał należną opłatę. Pozew wychodził wówczas pod imieniem sędziego i według umieszczonego pod r. 1465 w księgach oświęcimskich formularza opiewał: „Ja Gothard z Przecieszyna, sędzia ziemi oświęcimskiej przykazuję tobie panie N. z B. królewskim przykazaniem, abyś pierwszym rokiem w ten przyszły pierwszy czwartek stał, a sądownie odpowiadał Janowi, albo Piotrowi z N. boć winę daje etc.“ (t. 13, p. 12, 39)¹⁾.

Każdy pozew miał być w pewnym ściśle określonym czasie przed terminem, na którym pozwany miał stanąć, doręczonym temuż przez służebnika ziemskiego, gdyż w przeciwnym razie nieprzestrzeżenie tego uwalniało od pozwu i powodowało

¹⁾ Forma „pohonu“ w Cieszynie: Ja N. pohaniam urodzonego p. N. z N. do najpierwszego przyszłego sądu ziemskiego, który będzie w Cieszynie odprawion w poniedziałek N., aby stał, odpowiadał a praw mu był przed J. Ks. Mością a panami sędziami. (R. O. 664, p. 39).

odłożenie roku. W r. 1505 przychodzi poseł od pozwanego do sądu i oświadcza „że pana doma pozew nie zastał a dopiero czwarty dzień, jako pozew dan“, z tego powodu odłożono sprawę (t. 12, p. 322). Terminu oznaczonego w pozwie przestrzegano tak ściśle, że pozew tracił na mocy nie tylko wówczas, jeśli nie został doręczony w czas przed roczkiem, ale nawet jeśli z jakiegoś powodu roku odłożone zostały na później. W r. 1521, we wtorek po św. Franciszku (8 października) wystąpił Piotr Starowiejski z pozwami przeciwko panu Charnęskiemu. „Ale ponieważ te roki nie są dzierzane we wtorek, pierwszy po św. Michale (1 października), na które roki pozwy w sobie opiewają, przeto odkłada się na najbliższe roki“. (t. 12, p. 203). A więc pomimo, że rok sądowy odbył się w tydzień później, niż pozwany pierwotnie miał obowiązek stanąć, obalono pozew, gdyż termin w nim oznaczony nie zgadzał się z rzeczywistym odbyciem roczku, choć naturalnie o spóźnionym doręczeniu pozwu wobec tego mowy być nie mogło. Ponieważ więc zdarzały się czasami zaczepki pozwów, kwestyonowano, a częstokroć i obalano ich moc ze względu na nieprawidłowe doręczenie, postanowili w r. 1531 „wszyscy panowie ziemianie księstwa oświęcimskiego to za prawo dzierżeć, gdy kto kogo pozwać ma, tedy cztery niedziele przed roki pozwać ma“ (*dod. VIII*). I od tam termin ten stał się obowiązującym i pilnie baczono, by kancelarya ziemiska ściśle według tego przepisu rozsyłała pozwy; najdrobniejsza różnica stanowiła dostateczny powód unieważnienia pozwu. W r. 1554 pani Noskowska pozwała pana Strzałkę (przed sąd zatorski); ten „nie wdając się w żadne przy z panią Noskowską, a zachowując sobie wszystkie dylacje pozwowe przy mocy, powiedział jest, że mu ten pozew nieporządnie jest położon, tego dowodząc służebnikiem ziemskim (i także datą tego pozwu), że mu jest oddan w piątek, jutro będą cztery niedziele, albowiem każdy pozew ziemski ma być położon we cztery niedziele przed rokami wedle zwykłości a obyczaju, żądając, aby był wolen od tego pozwu“ (t. 11, p. 186). Sąd przychylił się do tego; a więc różnica wynosiła tylko jeden dzień¹⁾.

Były jeszcze inne rozmaite formalności zwyczajem sądowym dokładnie określone, których brak lub ominięcie ściągaly zarzut na pozew, jak tego liczne mamy przykłady. Obwiniony powinien

¹⁾ W Cieszynie musiał być według ustawy z r. 1573 pozew oddany najmniej 4 niedziele przed rokiem sądowym (R. O. 664, p. 40).

być pozwanym z własnych dóbr, w których jest rzeczywistym właścicielem i gdzie wykonywa swoją jurysdykcją dziedziczną. Aleksander Brandys pozwał (1521) panią Dorotę Kołaczkowską z dóbr Łękawicy, tymczasem mąż jej Jan zeznał, że dobra te są jego własnością. „A tak panowie ziemianie należeli są z prawa ziemskiego, że pan Aleksy Brandys nie obyczajnie panią Dorotę ku prawu ziemskiemu pozwał, albowiem nikt nikogo z innych a cudzych dóbr a gruntu pozywać nie może“ (t. 14, p. 74). Jeżeli ktoś miał więcej posiadłości, a należało go pozwać z każdej wsi, to trzeba było uczynić osobnymi pozwami, jak n. p. postąpił Jan Chelmski (1519) pozywający sześciu pozwami Piotra Gierałtowskiego ze wszystkich dóbr jego.

Istniały dalej co do pozwów dwie zasady: jeżeli kto chciał pozwać o jedną rzecz dwie lub więcej osób, to winien to był uczynić osobnymi pozwami, albowiem „to nie jest podle obyczaju, żeby dwie personsy o jedną sprawę w jednym pozwie pozwać mieli“; jeżeli kto miał jedną osobę pozwać o więcej spraw, to miał to również osobnymi pozwami uczynić, gdyż „to nigdy się nie zachowywa, aby kto miał w pozwie jednym o wiele rzeczy pozywać“ (t. 11, p. 164. — t. 12, p. 532). N. p. w r. 1519 pan Skalicea pozwał panów Brandysów, ale ponieważ ich „jednym pozwem pozwał, a ten pozew położon jest na innych dobrach albo gruncie, a nie na tym, o który narzeka“ prosili o należenie „jeżeli ten pozew jest wedle obyczaju prawa, a zwykłości księstwa Zatorskiego“; sąd uznał, że ten pozew jest „nieobyczajny“ i „mocy nie ma“ (t. 12, p. 376).

Wyjątek od tej zasady stanowili bracia nierozdzielni, których można było jednym pozwem wszystkich pozwać, lecz trzeba było wyraźnie zaznaczyć, że to bracia nierozdzielni. Piotr Myszkowski pozwał (1540) pięciu braci Myszkowskich o macierzyzną. Zastępca tych ostatnich nie wdając się w żadne prze „dał tu przyczynę pozwowi temu, że pięć osób w nim dotknięto, a że tego w nim niedołożono, że są bracia nierozdzielni, a że takowy pozew miejsca nie ma, prosząc, aby od tego pozwu wolni byli uczynieni“. Zastępca Piotra odpowiedział, że pozew jest „porządnie“ napisany, że nie dodano nierozdzielni, nie ma nie do rzeczy, to zresztą urzędu wina „a że jednym może pozwać dwu o jedną sprawę społecznie, a jeśli dwu, tedy i dziesięciu, a tak i pięć“. Zastępca Myszkowskich replikował „że takowy pozew miejsca nie ma, gdyż pięć osób w nim dotknięto, albowiem każda osoba własna, o rzecz także

własną, zawsze pozwana bywa tak, jak się indziej w Szląsku zachowywa, a jeśli w Szląsku tedy i tu". Obie strony zdały to na sędziego i ziemian. Ci orzekli: „ponieważ pan Piotr nieobyczajnie pozwał, to jest jednym pozwem pięć osób, a tego nie dołożył w pozwie, że pozwał jako braty nierozdzielne, że panowie Myszkowscy są wolni od tego pozwu, niech się innym pozwem pozwą“ (t. 11, p. 104).

Wreszcie ta jeszcze ścisła obowiązywała formalność co do pozwów, że w razie niedojścia sprawy na jednym roku i odłożenia jej dwu lub trzykrotnego, pozew miał co do treści zupełnie pozostać niezmiennym, z wyjątkiem oczywiście świeżej daty terminu, zresztą dosłowna zgodność miała panować między trzema pozwami. Pani Gniewkowa pozwała Jana Gierałtowskiego, ponieważ jednak trzeci pozew nie zgadzał się z dwoma poprzednimi, o czym sąd się przekonał, gdy go odczytano, sąd orzekł, że Gierałtowski ma być wolny od pozwu „ponieważ się te pozwy pierwszy z trzecim w jedne słowa nie zgadzają, a też, że to u sądu tu naszego (zatorskiego) nie zachowuje w tem to księstwie, aby o jedną sprawę miano pozywać dwoma albo trzema pozwy w ziemstwie, ale jednym pozwem, który idzie aż do trzeciego roku“ (t. 11, p. 198).

Każdy przypozwany pozwem ku sądowi ziemskiemu miał obowiązek przyjąć pozew, stawić się na oznaczony dzień przed sądem i odpowiadać powodowi na czynione mu zarzuty. Tylko ważne powody uwalniały od stawiennictwa. Jan Komorowski pozwany (149^o) przysłał posła, który „powiedział przed prawem, że pan podskarbi a starosta J. Miłość rozkazał iemu rzeczy pilne, dla których pan K. ku rokom być nie mógł“; Piotr kasztelan Wieluński wymawia się „że król JMość obesłał go, aby ku J. Mości przyjechał“, inny nie stawił się, gdyż żona była w połogu, inny dla choroby. Chory, nie mogący się stawić, przysyłał syna lub innego krewniaka, przyjaciela lub sąsiada z oświadczeniem, dla jakiej choroby przybyć nie może, albo „panu sędziemu a wszystkim ławicy IchMościom list pod pieczęcią swą posłał, że dla choroby swej... stać nie może“ (t. 12, p. 82, 317, 492, 500, t. 14, p. 5). Zdaje się, że taki list był zwykle wymagany od posłańca. W roku 1524 bowiem Zubrzycki pozwał Gierałtowskiego i Palezewskiego, lecz sam nie stanął, tylko przysłał syna, który uwiadomił, że ojciec chory przybyć nie może; nie miał jednak do tego „zmocnienia wedle obyczaju zachowania od ojca swego“, tylko ustnie ojca uniewinnił, pytany zaś oświadczył, że

ojciec mu żadnego pisma nie dał. Ponieważ nie stało się to według zwykłości ziemi, ponieważ Zubrzycki jako powód nie stanął, prosili pozwani, żeby „jako posłuszni prawu prę obdzierzeli“. Powiedziano im ze sądu „aby wytrwanie mieli w tej sprawie pokąd prawo siedzi“. W godzinę później przyniósł syn Zubrzyckiego „zmocnienie pod pieczęcią ojca swego, powiadając, że ojciec jego to zmocnienie za nim do Zatora posłał“. Pozwani nie chcieli tego przyjąć, bo pierwsi się był zaprzął. Sąd zawyrokował, że ojciec Zubrzyckiego ma na przyszłe roki przysiądz, że on rzeczywiście posłał za synem ten list do Zatora i że rzeczywiście był chory (t. 14, p. 122).

„Potrzeba królewska“ uwalniała od terminu. Kto był „za-trudniony rzeczami książęcemi“, albo na rozkaz króla wyjeżdżał czy to na wojnę, czy w poselstwie za granicę, czy w innym jakim interesie lub misyi publicznej lub królewskiej, uniewinnił się przez posła tą „potrzebą“ zwykle odnośnym listem księcia lub króla i zyskiwał odłożenie roków, ale zyskiwał je oczywiście wówczas tylko, jeżeli już nie był obecny w ziemi, jeżeli zaś jeszcze nie odjechał, nie otrzymywał dylacyi. Piotr Orzeski powołał panów Brandysów. Pan Aleksy, starszy Brandys, wystąpiwszy przed prawo ziemskie, spierał się, żeby nie miał odpowiadać Orzeskiemu „a to dla tej przyczyny, że go pozwy nie zaścięły na dobrach i także też, że jest na potrzebie króla JMości. Aczkolwiek tam z miejsca swego wyjechał z Prus, ale że za się tam na to miejsce jechać ma, z którego wyjechał, a tak żeby król JMość wszystkie dobre ludzi, a rycerstwo poddane swe od wszelkich praw wziąć a wyswobodzić raczył, którzyby na potrzebie JKróla. Mości byli“. Panowie ziemianie uznali jednak, że ponieważ Brandys „oblicznie przed sądem stoi“, ma odpowiadać i odkładu nie dali (t. 14, p. 65).

Trudno powiedzieć o ile sąd kontrolował prawdziwość doniesień o chorobie lub innej przeszkodzie, mającej usprawiedliwić niestawienie się na terminie sądowym, czy dochodził prawdy, czy zawsze kazał przysięgać na następnym roczku temu, który się na poprzednim nie jawił. To pewna, że takie odkładanie spraw dla różnych powodów odbywało się bardzo często, że rzadko stosunkowo przeprowadzano sprawę bez dylacyi; niektórzy stale odkładali sprawy ile razy tylko było dozwolono, uniewinniając systematycznie swoje niestawiennictwo raz „dla wody“, to znowu „dla niemocy“, to wreszcie „dla przyjaciela t. z., że przyjaciel, który miał sprawę prowadzić, nie przyjechał“.

Niestawienie się bez usprawiedliwienia pociągało za sobą ostrzejsze skutki, różne jednak, odnośnie do tego, kto nie stanął, powód czy pozwany. Powód, który z własnej inicjatywy przytaczał sprawę swoją przed sąd i sąd ten zatrudniał, oraz trzymał pozwanego, winien był naturalnie przede wszystkim koniecznie stanąć na roku, a jeśli nie stanął, przegrywał sprawę. W r. 1468 Zbinek wystąpił i rzekł: „Panie sędzia i panowie ziemianie, jako mnie Jan Radwan poznał, a ja na rzecznika rok miał i gotów jestem temu odpowiadać. A tak Jana Radwana kprawy słuźebnik wołał raz, drugi, trzeci i czwarty, a gdy Jan Radwan ku prawu nie stał należeli ziemianie, że stracił a Zbinek odzierał“. (t. 12, p. 48). Podobnie n. p. w r. 1535 Mikołaj Bujakowski, pozwany o posiadłość we wsi Dankowice, stanął, powód zaś Jan Dankowski nie. „I najdujemy, ponieważ zwyż pisany Jan, jako strona powodowa roku nie ustał, a wedle prawa przeciwko stronie pozwanej nie postępował, że w tej przy ten Jan ma milczenie mieć, a pan Mikołaj Bujakowski z małżonką i dziatkami swemi, jako moeni a prawi dziedzicy ten statek we wsi Dankowicach wiecznie a dziedzicznie spokojnie dzierżeć mają“ (t. 12, p. 279). Tak było w Oświęcimie. Stosownie do tego uchwaliło rycerstwo zatorskie w r. 1551, „że, co się dotyczy pozwów ziemskich albo roków urzędowych od urzędu złożonych, tedy ci, których się dotyczy, tak iako powód i odporna strona mają być na tej godzinie w rejestrze ziemskim opisanej; i jeżeliby kto omieszkiał, gdy go z rejestru będą pronuncyować, tedy powód upadnie w pozwie, a będzie iemu zniszczon tak, jako się to w Landfrydzie szerzej opisuje a brzmi. A przeciwko odpornej stronie zachowuje się wedle obyczaju zwykłości prawa, i jeśliżby nie była a omieszkiała, tedy też tak, którzy mają od urzędu Je go Miłości roki złożone także się mają zachować“ (Dod. X).

Powoływano się tu na *Landfrieden*, wedle którego tę zasadę uchwalono, tak samo jak i Oświęcimski sąd powoływał się w takich razach na *Landfrieden*. Aleksey Brandys pozwał (1554) panią Abstachową. „Tu podle zwykłości roki są słuźebnikami ziemskim obwołane, aby każdy sprawował, ktoby miał pozwowe sprawy“. Abstachowa przysłała pełnomocnika, Brandys nie stanął. „Strona odporna... podała to jest na sąd, jeśliżby upadła w tem strona powodowa, ponieważ nie jest gotowa, jakożby gotowa miała być podle *Landfretu*. Takową prę panowie sądcy dobrze poważywszy, tak są naszli: ponieważ pan Brandys, strona powodowa nie jest gotów ku prawu, iakoż gotów miał być, a ktemu, że się to tak

zachowywa na inszych dworach szlaskich, że strona powodowa wzdychi gotowa ma być, tedy tu pan Brandys stracił jest pozew swój, że nie stał a gotów nie był na obwołanie słuźebnika ziemskiego po trzeci raz, a po czwarty nad prawo“. (t. 13. p. 134.)

Pozwany, który nie stawiał się na terminie i usprawiedliwienia nie przysłał, nie tracił sprawy, lecz odkładano mu termin na najbliższy rok sądowy; odkładanie takie mogło jednak tylko trzykrotnie się powtarzać, na czwarty rok wywoływano sprawę „ku skazaniu“ i wówczas strony otrzymywały wyrok, co im „panowie ziemianie należeli“. Tylko na czterech terminach najwięcej mogła sprawa jakaś przewlekać się i czekać załatwienia sądu dla opieszałości jednej ze stron, na każdym roku zaś w razie nie stawienia się jednej z tych stron, dawano ją zawsze „słuźebnikowi wołać po pierwsze, po wtóre, po trzecie i po czwarte“.

Jeżeli mimo to wszystko pozwany nie stanął i na czwartym roku, ziemianie „niechęcy się przeciwko sfronie nieposłusznej ukwapić“ na poprzednich terminach, przystępywali „ku skazaniu“ bez dalszych względów dla wyłamującej się z pod sądownictwa strony „tak iako prawo nauczy“.

Jan Myszkowski, kasztelan Ośw., pozwał (1511) 1., 3., 3., pozvem Jana Czoło z Komorowie; ten „roków nieprzyjął, ani na roki przeminęte nie słał, ani z mocą nie posłał“. Panowie ziemianie zawyrokowali wówczas, że M. ma pozwać C. 4. pozvem ku skazaniu. C. przyzwany 4. pozvem na roki terażniejsze nie słał, ani z mocą nie posłał, „tylko list zawrzony panu sędziemu pisał oznajmując komisyą króla JMości, a powiadając, że mu się przed prawem odpowiadać nie godzi nad tą komisyą“. „Tu jest pan sędzia i ziemianie tę rzecz podle prawa i obyczaju ziemi rozważowali, ponieważ pan Jan Czoło jest 1., 2., 3., 4., pozvem pozwan podle prawa a żadnych roków nie przyjął, ani na pierwsze roki, ani na drugie nie stał, ani z mocą nie posłał, naszli się podle prawa a obyczaju ziemi, że jest zwyż pisany pan Jan Myszkowski, ocz jest pozwał, zyskał, a swą prę obdzierał, że iemu ma w Komorowice skuteczne uwiązanie dane być słuźebnikiem ziemskim podług prawa“. (t. 12. p. 114.)

Strony bywały, jak mówiliśmy, z rejestru według porządku wniesionych pozwów wywoływane i w tym porządku załatwiano ich sprawy. Zdarzało się jednak, że pozwany (— nie powód —) wystąpił z prośbą o zmianę porządku w tym kierunku, aby mu pozwolono później, ku końcowi posiedzenia sądowego odpowiadać, gdyż nie miał jeszcze przygotowanej obrony; „że- munimenta

a obrony albo listy ku sprawie potrzebne jeszcze nie są przyniesione a nie przyszły" i „prosił o odkład pokąd prawo siedzi". Zwało się to „frist", której zwykle udzielano. Magdalena i Maciej Mozgowiec pozywają (1521) Wawrzyńca Myszkowskiego; ten „stojąc przed prawem ziemskim powiedział, że jeszcze nie gotów ku odporu przeciwko pozwom pani Magdaleny i małżonka jej, a powiedział, że ma *fristh* do wieczora"; podano to na sądziego, aby podał na pany ziemiany, czy on ma odpowiadać, czy nie. „A panowie ziemianie należeli, że pan Myszkowski ma folgę póty, póki panowie ziemianie u ławicy siedzą do słońca zachodu". (t. 14. p. 77.¹)

¹) W Cieszyńcu, gdzie obowiązywał również Lanfrieden przypisuje prawo z r. 1573 następujące postępowanie co do niestawienia:

Ktoby się nie stawił w sądzie dla niemocy, ten powinien na najbliższych rokach swoją niemoc dowieść „dostatecznie pokazati a ne-przisahu sprawiti". Strony prawujące się mają być gotowe zupełnie do rozprawy; gdy po trzy kroć zawołają, a strona by się odezwała,

1) jeśli powód by nie stanął zapłaci 10 grzyw. na najbliższych rokach (5 do truchlicze 5 stronie obżałowanej); gdyby zaś powód nie stanął aż do wstania sądu „ten pohon ma wymazan byti",

2) jeśli by obżałowany nie stanął, ma zapłacić zaraz 5 grzyw. połowa do skrzyni ziemskiej, połowa powodowi.

Tylko dwa razy wolno sprawę odkładać a „przy 3 prawie ma prza koniec wziąć" (R. O. 664, 32—3).

IV.

ZASTĘPSTWO, PEŁNOMOCNICTWO, PROKURACJA.

MAŁOLETNI, OPIEKUNOWIE.

Prawująca się strona mogła albo osobiście stanąć na terminie, albo przez zastępcę, a nawet jeśli osobiście stanęła mogła sama prowadzić sprawę albo przez „przyjaciela, który jego rzecz przed prawem ziemskim mówić miał". Taki prawny zastępca zwał się „mocnym" albo „zmocnionym" „porucznikiem". „Zmocnienia" czyli pełnomocnictwa można było udzielić swemu „porucznikowi" albo ustnie, albo pismennie pod pieczęcią swoją, przyczem mocodawca dawał mu bezwzględną plenipotencją „w zgórę i na dół", jak brzmiało techniczne wyrażenie, t.j. co do wszystkich antecedenencji i skutków, które ostatnie mocodawca przyjmował tem samem na siebie. Zdarzało się często, że strona występowała ze swym pełnomocnikiem przed sąd i w obec sądu zdawała mu swoją sprawę; częściej jednak „porucznik" występował sam i przedkładał dane mu pełnomocnictwo. Czy to pełnomocnictwo miało być przed sądem spisane, czy w domu, nie umiem powiedzieć. W r. 1551 bowiem Elszka z Wieprza, żona Macieja Gniewka, pozwała Alexego Brandysa. W jej imieniu stanął mąż, który „mocność od małżonki swojej ukazał, której pan Brandys miejsca nie dawał, a przyczyny tej, że była urzędową pod pieczęcią pana podstarościęgo, dokładając tego, że ku pozwowym sprawom ma być zmocnienie przed sądem ziemskim a ławicą". Sąd orzekł, że to zmocnienie ma miejsce". (t. 12. p. 157).

Niezrozumiałą również co do zmocnienia jest sprawa pod r. 1517 zapisana. Maciej Mozgowiec położył przed sąd „list, to jest zmocnienie a poruczeństwo, albo dobrą wolę od pana Arnolda i innych dobrych ludzi", a kiedy ta to dobra wola przed prawem

ziemskim czytana, a słyszana była, pan Mozgowiec prosił jest pana sędziego, aby jemu słuzebnik ziemski z prawa był dany wołać ku prawu ziemskiemu pana Piotra Gierałtowskiego i kiedy słuzebnik ziemski wołał pana P. G. ku prawu 1, 2 i 3 kroć, pan P. G. przystąpiwszy przed sąd a prawo ziemskie, poruczył panu Janowi Fridrichowskiemu, w prawo nie wstępując, aby jego potrzebę przed prawem ziemskim powiedział. Tu jednak pan J. F. mówiąc od pana P. G. rzekł takto, że pan M. M. pana P. G. nie według obyczaju prawa dał wołać ku prawu ziemskiemu, a pan M. M. rzekł, że Bóg da wedle prawa, za tem to zmoenieniem a dobrą wolą, którąm przed W. Mością położył i podał to na pana sędziego, a na pany ziemiany, aby to było nalezione, mali tato dobra wolę mocność mieć czyli nie, aby to było nalezione. Tu panowie ziemianie poradziwszy się wespół, a na to dobre baczenie mając, że za ich pamięci nigdy takowe zmoenienie i dobra wola przed sąd a ławice ich nie przychodziła, ani się nigdy nie przydawała, wzięli sobie tę rzecz na pytanie, jako się takowe zmoenienia albo dobre wole zachowują, a stronom dali odpowiedź, że mają rok do drugich roków¹⁾. (t. 14. p. 52.) W czem właściwie tutaj ta niezwykłość polegała, co było tutaj anormalnego, trudno z tej zapiski powiedzieć, kiedy zarówno w Oświęcimie jak Zatorze „poruczeństwa“ takie były w zwyczaju.

Pełnomocnictwo wystawiało się zawsze imiennie, t. z. opiewało na imię „porucznika“. Bardzo rzadko i to zdaje się tylko król miał prawo wydać list, mocą którego każdy, ktokolwiek list ten pokaże przed sądem, będzie miał prawo stanąć jako prokurator jakiejś strony; w aktach jest tylko jeden taki dokument Zygmunta I. z r. 1518 dla konwentu zwierzynieckiego. (t. 14. p. 58)¹⁾.

Prawnego zastępcę przed sądem musiały mieć kobiety, żona mianowicie, „bez woli a przytomności męża swego“, jako „najwyższego porucznika swego“, „nie może w niczem postępować“ i dla tego żona, mająca sprawę, wyznaje zwykle przed sądem „z wesolą twarzą a śmiejącemi usty“, że „wszystko swe prawo poruczyła, a zdała przed prawem ziemskim mężowi swemu“

¹⁾ W Gieszynie każdy mający sprawę mógł również stanąć albo osobiście, albo przysłać przyjaciela swego, albo kogo uważał za odpowiedniego, jednego lub więcej i dać im pełnomocnictwo od siebie.

Chory mógł posłać dwóch przyjaciół do sądu z pełnomocnictwem, którzy go zastąpić mieli, a co oni zdziałali, miało mieć taką wagę jak gdyby strona sama osobiście stanęła. „Porucznik“ ten miał być jednak obywatelem, a gdyby nim nie był miał prawo ręczyć.

„w zgórę i na dół, ku dobywaniu prawa jej w prawie ziemskim, póki prawo się nie przetoczy“. Jeżeli jednak mąż nieobecny w ziemi, to mogła żona bez niego postępować, jak n. p. Barbara Trzeciecka (1536) w sprawie o wiano nie mogła mężowi oddać zastępstwa swej sprawy, gdyż „ujechał z ziemi Zatorskiej dla niekórego niebezpieczeństwa“ i dla tego mianowała przed prawem poruczników, których sąd uznał.

Od obowiązku stawiania osobiście przed sądem zwolnieni byli też małoletni, małoletność zaś liczyła się do 15 lub 16 roku Mamy dwie zapiski co do tego, w których jeden i drugi termin dojrzałości znajdujemy. „Pan Jachny pozwał (1443) sołtystwo Lipnickie o 10 grzyw. o tyle szkody i o co by im winę dał, a oni wystawili dziedzica dziecię przed prawem. Tu jemu nalezli, kiedy dziecię będzie miało 16 lat, tedy ma je odpierać jako najlepiej umieć będzie“. W innym wypadku (1444) „pani Bulewska pokazała chłopca przed prawem mającego 8 lat, a prawo i sędzia kazali odłożyć do 7 lat, aż będzie miał lat 15“. (t. 13. p. 9. 16.). Sprawy sporne małoletnich odkładano więc do dojrzałości, sprawy majątkowe, administrację majątku prowadzili ich opiekunowie jako prawni zastępcy. Jeżeli „sierotek“ nie miał ojca, to opiekunem jego mianowany został najbliższy stryj tego „sierotka“, chociaż matka żyła jeszcze, i on miał zawiadywać majątkiem; wiano matki przypadało dziecku. Z administracji miał zdawać rachunek i według oszacowania przyjaciół „kłaść niegdzie“ dochód roczny z majątku „gdzieby sierotkom pożytek niosły“.

W r. 1523 toczyła się przed sądem komisarskim, mianowanym przez króla, w skład którego sądu wchodził podstarość i sędzia ziemi oświęcimskiej, sprawa o opiekę, która może służyć za przykład dla wszelkich tego rodzaju spraw i która stała się powodem uchwały ziemskiej zamieszczonej w dod. pod Nr. V. Jan Dietmanowski z jednej strony, a opiekunowie i matka sierotka nieboszczyka pana Bartosza Kozłowskiego z strony drugiej wiedli spór o tę opiekę. Ponieważ ani opiekunowie, ani matka się nie stawili, sąd zawyrokował, „że pan J.D. jako stryj własny sierotka zwyż pisanego, ma być porucznikiem a opiekunem sierotka tego, a statku i dobra tego, które pan Bartosz K. w ziemi oświęcimskiej ma, mianowicie dwie Koz, a gdy pani Kozłowska prawo swoje, które na Kozach ma, położy przed urzędem oświęcimskim, tedy jej pan J. D. wedle prawa jej powinien będzie dosyć czynić. A pan J. D. te dobra powinien będzie tym sposobem sprawować, że na każdy rok powinien będzie poczet czynić z pła-

tów, a ze stanów przed urzędem ziemi oświęcimskiej, a tu pieniądze kłaść, aby z radą a opatrzeniem urzędu a ziemian oświęcimskiej ziemi na pożytek sierotka obrócone były. A co z folwarku ospow, kokoszy a robót na ludziach a innych tych wszystkich dochodów dotyczy, tego pan J. D. za swoją pracę nzywać ma do sierotczych lat". Otóż wobec tej sprawy ich uchwaliła szlachta ziemiska oświęcimska dekret, który wprowadzie odnosił się w pierwszym rzędzie, jak już z samego brzmienia widać do tego specjalnego wypadku, lecz miał niewątpliwie służyć jako dyrektywa na przyszłość w podobnych wypadkach. „My za prawo dzierzimy: gdyby stryjców własnych nie było albo także wujów własnych, tedy urząd a ziemianie powinni byli sierotki opatrywać. Ale ponieważ stryjce własni są, którzy mają mocność a prawo ku sierotkom i ku wszemu ich statku, te sierotki także okazują k'swoim stryjcom własnym opatrzenie, gdyż ci moe mają co jest sierotce dobre a użyteczne przyjąć i także, co ci stryjcowie umówią, to te sierotkowie k'latom przyszedłszy mocnie dzierzyć mają" (t. 13, p. 96, 106)¹⁾.

¹⁾ W Cieszynie prawo ziemskie z r. 1573 przypisywało w artykule „O sierotkach": Gdyby sierotki za życia ojca porucznikami opatrzone nie były, ku tym prawo ma przed wszystkimi stryj, przyjaciel po ojcu najbliższy; jeśli ich jest więcej w tej bliskości, tedy najstarszy, albo ten, który według uważania księcia i sędziów najlepiej się do tego nadaje Biorący opiekę ma sierotkom zaręczyć dobrymi poręczycielami całość, żeby gdy co straci lub ukradnie, mieli pokrycie kosztów w zakładzie. A gdy sierotki dojdą do lat, mają im opiekunowie zdać rachunek. (R. O. 664, p. 63). Por. Biermann: *Gesch. der Herzg. Teschen* 251. Do ilu lat tego prawa nie przypisują. Na Mazowszu przypisywał stat. z r. 1377, że mężczyzna może odpowiadać przed sądem, jeśli ma skończonych lat 15, dziewczyna skończonych lat 12. (Bandtkie 418.)

V.

GWAR — PORĘKA.

Przegrywający ponosił kosztą procesu. Jeżeli to był szlachcic osiadły w księstwie oświęcimskim lub zatorskim, to już tem samem był on obowiązany do ponoszenia kosztów, na które go zasądzono, w razie nieuiszczenia zaś wiedziano gdzie go szukać, jak go zmusić do zapłaty, miano przeciwko niemu egzekutywę w ręku. Inna rzecz, jeżeli nim był cudzoziemiec, czy to poddany Królestwa polskiego, czy mieszkaniec jakiegokolwiek innego księstwa szląskiego lub t. p. Oczywiście że cudzoziemiec taki mógł w sądach tych występować tylko jako powód pozywający przed sąd ziemski oświęcimski lub zatorski szlachcica tych księstw, bo tylko taki mógł przed sądy tych księstw być pozwanym. Jeżeliby więc taki powód cudzoziemiec przegrał swoją sprawę i kosztów nie zapłacił, to trzebaby chyba pozywać go przed właściwy mu sąd, do którego należał, aby uiścił się z zapłaty. Był to proceder długi, a może i nie zawsze prowadzący do celu. Wobec tego praktykowany tu był inny sposób, aby zobowiązać cudzoziemców do przyrzeczenia zapłaty kosztów i uzyskać dopełnienia tego przyrzeczenia. Każdy cudzoziemiec występujący ze sprawą jakąś przed sąd ziemski, musiał zaręczyć tak zwany „gwer" („gwar" *Gewähr*), musiał dać porękę, że w razie przepadnięcia z swą sprawą wszelkim wymogom sądowym zadość uczyni. Polegało to na tem, że dwóch lub więcej osiadłych w księstwach szlachciców zaręczało za niego, tak, że w razie niedotrzymania z jego strony zobowiązań, miano na nich pokrycie, a ich rzeczą było dochodzić potem na nim swych pretensyi. Taki „gwer" można było złożyć przed sądem na piśmie przez oddanie listu gwerowego „z zawiesistemi pieczę-

ciami na pergaminie" (r. 1446), „a jeśliby listu nie oddali, tedy rękojmię mają stracić prę swą“, albo zeznawano porękę swoją wprost do ksiąg, lub też podaniem ręki staroście (stąd poręka) zobowiązywano się do dotrzymania przyrzeczeń. Z takimi porękami spotykamy się w aktach oświęcimskich i zatorskich dość często. „Wyrzekamy — wyrokuje sąd (1511) — ponieważ strona żałobna nie jest osiadła w tej ziemi, że się uręczyć ma dobrymi ludźmi, osiadłymi w tej ziemi na te roki przyszłe“. Liczba ręczycieli nie była, zdaje się, równą w obu księstwach. W Oświęcimie pozwany żąda (1552), aby powód „ponieważ osiadłości nie ma w książeństwie Oświęcimskim, aby iemu gwer, to jest dostanie prawa uręczył, gdyby we przy swej upadł“ i ręczą zań dwaj szlachcice (t. 12, p. 161). W Zatorze inaczej. Weźmy n. p. sprawę z r. 1515. „Panowie ziemianie naszli są z prawa ziemskiego, że pan Stanisław Kromolowski ma gwar uręczyć panu Piotrowi Gierałowskiemu cztermi dobrymi ludźmi osiadłymi, to jest dwoma w ziemi zatorskiej, a z ziemi oświęcimskiej dwoma ponieważ osiadłości z ziemi zatorskiej pokazać nie mógł. Przytem tak panowie ziemianie należeli są z prawa, że pan Stanisław Kromolowski ma się starać o rękojmię, którymi gwar ma uręczyć „póty, póki prawo ziemskie siedzi, a ci rękojmię, którzy mają być z ziemi oświęcimskiej, ci listownie gwar mają ręczyć, a z ziemi zatorskiej, ci się mają w księgi ziemskie zapisać“ (t. 12, p. 345). I ten właśnie sposób poręczania, dwoma z Zatora, dwoma z Oświęcimia spotykamy w Zatorze zwykle. Ci zatorscy ręczyciele wystąpiwszy przed ławicą, a sąd ziemski ręczyli panu Piotrowi Gierałowskiemu „ręką społeczną a nierozdzieloną, t. j. rękodaniem za pana Stanisława Kromolowskiego za gwar, jeśliby pan St. K. swą prę wedle pozwów stracił, a pan P. G. obdzierzał a pozyskał, że wszystkie szkody i zakłady, to cóżbykolwiek ławica księstwa Zatorskiego nalezem wyrzekła, mają za-dosć uczynić (t. 14, p. 41).

Niedopełnienie tego warunku, nie postawienie poręki, pociągało tem samem upadłość sprawy powoda, a właściwie nawet niedojście jej, gdyż pod sąd mogła ona przysść dopiero po złożeniu gweru. Tomasz Ptaszyński, stolarz z Krakowa pozwał (1553) szlachcica Jerzego Owsiańskiego. Ten żądał naprzód poręczenie gweru „iako nieosiadły w temto xięstwie“, a ponieważ P. nie mógł osiadłości swej dowieść, nakazał mu sąd „gwar uiścić“ panu J. O. A gdy i na następny roczek gwaru nie położył, sędziowie odłożyli „znając tę sprawę być niemałej wagi“, „biorąc

sobie na poradę, a to do tego wtorku bliżej przyszłego, gdyż tu wszystka ziemia zatorska i oświęcimska ma się zjechać, jakoby się o tem mieli zachować, a zwłaszcza przeciwko takowej osobie stanu prostego rodu“. Gdy stolarz i w ów wtorek gwaru nie położył „w przy swojej upadł“ i sąd uwolnił J. O. od pozwu (t. 11, p. 185).

Czasami i za osiadłych kładziono porękę, ręczono „gwar albo pokój od innych osób do tego prawo albo bliskość“ mających, lecz ręczono tylko, jak się zdaje, za takich, którzy sami przed prawem n. p. dla nieletności, nie stawali; brat poręczał za swoich braci młodszych, że oni nie będą żadnych trudności robić więcej i poddadzą się wyrokowi (t. 14, p. 101).

Zamiast zwykłego gweru można było także czasami wykonać „ślub“, uroczyste przyrzeczenie przed sądem, poparte może przysięgą, że ślubujący dotrzyma zobowiązań. W r. 1516 „pan Zygmunt kanclerz księstwa Raciborskiego od pana Piotra Gierałowskiego domawiał się tego na panu Stańczyku, aby gwer uręczył a pan Jan Zebrzydowski od pana S. przeciwko temu odpór uczynił, żeby panu S. nie była potrzeba gwaru ręczyć o gwałt a o najazd domowy a nadto, że nie jest obywatelem ziemi tej to, ale kiedy ślubuje, jako dobry człowiek, żeby przez to gwarowi dosć uczynił wedle prawa. Tu panowie ziemianie poradziwszy się należeli są: Ponieważ pan S. nie jest obywatel ziemi tej tu, że pan podstarości i z ławicą mają ślubem uiścić pana S., jeżeli pan P. G. prę swoją obdzierzy, a p. S. by prę swoją stracił, żeby panu P. G. za się praw był w tem prawie, o coby jemu winę dał w tej to pozy o nakłady a szkody jego“.

„Ślub pana Stańczykow Wyssoty a gwaru dości czynienie wedle nalezu panow ziemianow z prawa ziemskiego“ brzmiał:

Ja Stańczyk Wyssota z Sulkowa sliubuję ku swej czei a wierze jako dobry człowiek panu Janowi Trzeciekiemu na ten czas podstarościemu Zatorskiemu, panu Janowi Strzałce, sędziemu i wszystkiej ławicy sądu ziemskiego księstwa Zatorskiego, jeżelibym prę swoją przeciwko panu Piotrowi Gierałowskiemu, o którą w prawie ziemskim z nim stoję wedle pozwów, stracił, że mam a ślubuję jako dobry człowiek rycerski pana P. G. pod swą czeią i wiarą dobrą jego wszystkie nakłady a utraty sprawić wedle nalezu ławicy księstwa Zatorskiego, a coby mikolwiek nalezem ławicy tej to księstwa Zatorskiego wynaleziono było, chcę wszystko a ślubuję pod swą czeią a dobrą wiarą, jako

dobry człowiek panu P. G. od prawa nie odstępując naprawić wedle biegu prawa ziemskiego“ (t. 14, p. 38—9)¹⁾.

¹⁾ W Cieszynie cudzoziemcy pozywający obywateli ks. Ciesz. mieli również zaręczyć, że w razie przegrania zapłacą kosztą i poręczenie odbywało się albo rękojemcami albo listem pod pieczęcią. W Jägerndorfie (Karwow) również było zwyczajem, że cudzoziemcy, stający przed prawem, stawiali rękojemców albo składali ślub w ręce starosty, że wszelkim wymogom prawa zadość uczynią. (Schriften... Bd. 17, str. 20). Kto przegra sprawę, ma stronie wszystkie szkody według uważania sądu naprawić. Rękodanie odgrywało w Cieszynie wielką rolę, gdyż n. p. „hołd księciu innym obyczajem się dać nie ma, jak tylko od starodawna było rękodaniem bez przysięgi“ (R. O. 664, p. 17, 35, 36).

VI.

Dowód prawdy.

Dowodzić prawdy można było w pierwszym rzędzie świadkami, którzy razem ze stroną prawującą się składali przysięgę przed ołtarzem na poparcie prawdy swoich zeznań. Ilość świadków wynosiła, zdaje się zwykle sześć, tak że strona składała przysięgę samosiódm. Jan Strzała pozwał konwent Zwierzyniecki, że mu zaorał grunt; ponieważ sługebnik ziemski stwierdził tylko tyle „że widział rolę zoraną, ale nie wie kto poorał“, przeto sąd uznał „że J. S. samosiódm z ludźmi swymi z Sosnowie wiary godnymi ma przysięgę uczynić“, że to konwent uczynił. Po umarłych dowodziło się długą również taką ilością świadków; jeżeli dłużnik umarł, w takim razie wierzyciel „samosiódm w rodzaju sobie równymi, tak jako po umarłym należy dowodzić“, że rzeczywiście suma została pożyczoną. (t. 11, p. 46, 117). Spotykamy się jednak także tylko z dwoma świadkami, strona przysięga „samotrzyć“. Jak dowieść przysięgą stwierdzającą, tak odwieść można było przysięgą oczyszczającą. W pierwszym wypadku powód dowodził prawdy swego oskarżenia, w drugim pozwany okazywał swoją niewinność, oczyszczał się od zarzutu, obalał oskarżenie. Stańczyk pozwał (1524) Piotra Gierałtowskiego o najazd; sprawa ta wiodła się już dawniej przed sądem (1516). Sąd zawyrokował: „Ponieważ pan P. G., przeciw któremu pan S. żałował za świeżym uczynkiem gwałtu nie był przysciżon, tedy ten obwiniony bliższą jest się odwozić, a odbywać swej niewinności, tak z tym obyczajem, że takowego najazdu ten obwiniony nie uczynił sam przez swą osobę, ani też przez innego żadnego jego imieniem, ani też z jego wiadomością, ani wolą, ani radą uczynion jest, że p. P. G. ma tego prawem samosiódm

w rodzie sobie równymi podeprzeć, a tą przysięgą się usprawiedliwić". Takie dowodzenie świadkami z ich ustnem dowodzeniem zwało się „świadomościem żywym“.

Jeżeli kto został obwiniony o rzecz, przy której świadków nie było, składał sam przysięgę. Pozwany o sprzeniewierzenie, zatajenie lub nieoddanie długu oczyszczał się przysięgą, którą składał w kościele lub klasztorze w oznaczony dzień i godzinę, „podźwignawszy dwa palce ku świętym na wschód słońca“, „pokleknawszy na kolana a podniósłszy dwa palce w zgórę“.

Taką samą przysięgę składał wygrywający sprawę, gdy szło o przysądzenie mu kosztów, które przegrywający miał zapłacić. Pierwszy musiał złożyć w kościele przysięgę, że sumiennie oblicza swoje szkody i koszty, jakie poniósł przy prowadzeniu procesu. Przysięga ta była dostatecznym dowodem prawdy i przegrywający musiał według tego obliczenia ponosić koszty postępowania. W sprawie między Stanisławem Rajskim a Jakóbem Gierałtowskim, sędzią ziemi oświęcimskiej (1538) o wieś Dankowice pierwszy wygrał, a ziemianie orzekli, że Rajski ma „przysięgę uczynić jako wielką szkodę na tym prawie a nakładach wziął a popadł. A to czego przysięgą swą dowiedzie to jemu strona pozwana ma odłożyć a zapłacić, bez wszelakiego przedłożenia. A ta przysięga ma być w klasztorze“. W innej sprawie tegoż Rajskiego (1538) „panowie ziemianie są naszli przysięgę a rotuł panu Rajskiemu w teto słowa: Ja St. R. przysięgam Bogu, żem na nakłady prawa, którem miał z panem podczaszym panem Marcinem Zborowskim, jako umocnionym od jakiegoś Jana, który się mienił być dziedzicem Dankowskim, nałożyłem na tem szkód a utrat wziął sumę N. Taki mi Pan Bóg pomagaj“. (t. 12, p. 145). W ten sposób przysięgano niezawodnie zwykle. Jak potężnym środkiem dowodowym była przysięga, dowodzi sprawa mieszczan wadowickich z ziemianinami szlachtą zatorską (1532—3). Wadowice, jak w ogóle miasta szląskie posiadało tak zwane „prawo milowe“, które na tem polegało, że na milę w promieniu w około miasta nie wolno było nikomu zajmować się warzeniem i szynkowaniem piwa. Ponieważ niektórzy, mieszkający w tej odległości od miasta ziemianie zajmowali się tem, zaskarżyły ich Wadowice przed króla; król orzekł, że ci szlachta obwinieni „którzy w jednej mili od tego miasteczka Wadowie dobra a statki swe mają, którzy wolnościami a swobodami, piwa warzeniem i szynkowaniem chcą się weselić“, mają „przysiądz na dawność a starodawne używanie piwa, warzenie i szynkowanie“. Irzeczy-

wicie siedmiu szlachty złożyło taką przysięgę, co przeciw Wadowicom stanowiło zupełny dowód (t. 11, p. 26, 32)¹⁾.

Wreszcie można było prawdy dowodzić za pomocą „świadomości listownego“ było to, o ile sądzić można z zapissek świadectwo pismienne, zeznania świadków, n. p. mieszczan spisane i zapieczętowane, świadectwo władzy jakiejś, dowodzące n. p. że ktoś jest szlachcicem i t. p. Zbyt jasno kwestya świadomości się nie przedstawia, a jeszcze mniej dowiedzieć się można z aktów, co to było „świadomości Hessunkowe“. Jan Cello z Komorowie, sędzia ziemi cieszyńskiej powołał Macieja Kossela z Biertułtowic (1519) i położył przed ławicą „świadomości Hessunkowe“²⁾ Oświeconego księcia pana Kazimierza ks. Cieszyńskiego i także świadomie sławetnego Jana Pełki z Krykowie starosty skoczowskiego, którym świadomości mienił i chciał długu swego, a żałoby swej dowieść“. Kissel „temu świadomości miejsca dać nie chciał, a to dlatego, żeby ta osoba, która w tem świadomości Hessowana, snąć nie była rządu rycerskiego“. Ziemianie wzięli tę sprawę „na szerszą poradę“. „A co się tyczy tej osoby Hessowanej pan sędzia Ciesz. powiedział, że ta osoba prawa ziemskiego używa (t. 13, p. 194). Albo inna sprawa. Jan Myszkowski, kaszt. ośw. (1524) „jako mocny poręcznik“ od pana Jana Krzecińskiego pozwał Stanisława Mucharskiego wedle prawa. Mucharski żądał „warunku uiszczenia“, ponieważ K. nie ma osiadłości w tej ziemi. Sąd zawyrokował, że on ma się „uiszczyć“. A wtedy Myszkowski powiedział „że tento p. K. będąc cudzoziemcem, a nie mając tu w tej ziemi przyjaciół, prosił jest, aby przytem był zachowany a ostawion, jako inni dobrzy ludzie, przyczem w prawie sądu naszego bywają zachowani za ślubem“. Na to Mucharski odpowiedział, że nie wie „ieśliby tento K. był rycerskiego rządu czyli nie“. A pan Myszkowski położył „troje świadomości listowne, jedno za pieczęcią pana sędziego księstwa Zatorskiego prawa naszego, a za pieczęcią miasta Bogumina“. Mucharski odpowiedział „że on takowemu świadomości miejsca nie dawa, a to dla tej przyczyny że nie jest to świadomości wedle obyczaju, a zachowania praw ziemi szląskiej“. Sąd uznał „że toto świadomości nie jest obyczajne,

¹⁾ Takie prawa milowe miały i inne miasta szląskie, p. Tzschoppe i Stenzel: Urkundensammlung zur Gesch. d. Urspr. d. Städte... in Schlesien... Hamb. 1839, p. 252—3. Stenzel: Gesch. Schlesiens. 1 Th. Breslau 1853, p. 240—1. — Biermann: Gesch. d. Hrg. Teschen 268.

²⁾ W tomie 12 przetłómaczono ten wyraz na „doskonałe“.

a zwłaszcza, ponieważ tento dobry człowiek pana Mucharskiego pozwał sobie ku sandu a ku prawu ziemskiemu przyciągnął, a przymówił jest; że takowe świadomie w takowej rzeczy jego ma być obyczajne, wedle prawa a obyczaju ziem szlaskich, to jest za Hessunkami". (t. 14. p. 132.). Wczem jednak polegało to Hessowanie, co to było, to „świadomie Hessunkowe“, niepodobna się z zapisek dowiedzieć, gdyż nigdzie w nich nie znajdujemy żadnego pod tym względem wyjaśnienia, mówią one o tem naturalnie jako o rzeczy znanej, której nie potrzeba wyjaśniać. Spotykamy się również z takim wyrażeniem jak „podług prawa Hessunkowego przypoznać“, nie mając jednak do rozjaśnienia żadnych danych, zupełnie nie umiem powiedzieć, co to znaczy. Może się ta rzecz wyjaśni na podstawie aktów innych ziem szlaskich ¹⁾).

¹⁾ W Cieszynie dowodziło się prawdy również świadkami, przysięgą, świadomem. Przysięgę można tylko własną osobą wykonać. Co do świadomia, gdyby kto potrzebował takiego świadomia od miejskich lub wiejskich ludzi, ludzie ci mają pod przysięgą zrobić swoje zeznania przed prawem miejskiem albo wiejskiem, zeznania te mają być spisane i zapieczętowane tak, żeby nierozpieczętowane doszły do sądu. Przysięgę co do świadomia składano: „Przysięgam Panu Bogu, jego wietym, że wszystko co zeznałem ku potrzebie pana N. jest prawdą, ak mi Pan Bóg dopomóż“. (R. O. 664, p. 41, 80—3).

VII.

PRZYJACIELSKA UMOWA.

Nie zawsze czekały strony stojące już przed sądem w jakiejś sprawie spornej na wyrok ławicy; częstokroć zdarzało się, że wołały spór toczący się zakończyć dobrowolną ugodą, czyli wziąć na „przyjacielską umowę“, jak się wyrażano. Zamiast sądu ziemskiego poddawano się wyrokowi sądu polubownego. Ziemianie zawsze dozwolali takiego „przyjacielskiego jednania“, jeżeli strony oświadczyły tylko chęć na nie i zachowywali, w razie gdyby do ugody przyjść nie mogło, pozwy w całej ich dotychczasowej mocy, odkładając tem samem sprawę na wypadek do najbliższych roków.

Strony godzące się „na przyjaciele“ wybierały sąd polubowny, do którego wchodziła równa ilość arbitrów z ramienia każdej z obu stron, superarbitra nie wybierano. Sąd ten wydawał wyrok, który dla stron był zupełnie obowiązujący, a dla pełniejszego dopełnienia zawartych w wyroku punktów, obowiązywały się strony dość wysokim zakładem poddać się wyrokowi i w niczem mu się nie przeciwieć.

Dzema z Grodza i Mikołaj z Jaehny bracia wyznali (1450), „że się zwolili, a przyszli na przyjaciele mocne, każda strona dwóch posadzić w Oświęcimie w poście na niedzielę Oculi, a któraby strona swych dwóch nie posadziła, aby strona stronie 100 grzyw. przepadła i także któraby strona tego niedzierzała, coby ci czterej między nimi należeli a wyrzekli, którzy będą posadzeni, aby też 100 grzywien strona stronie przepadła a dała, wyjąwszy te kęsy: pojmanie, niemoe, pańska potrzeba, woda“. A gdyby dla tych czteru przyczyn strona nie mogła być „przy świadomiu“,

to ma trzy terminy do tego naznaczone „pod temi samemi pokutami”; a za Dzemę ręczyło pięciu, za Mikołaja czteru.

„Pokuta” nie zawsze przypadała stronie, czasami w połowie albo nawet w całości księciu.

Zawsze jednak jedna strona drugiej stawiała porękę, ręczyła rękojemcami dotrzymania ugody. W roku 1521 strony występują przed ławicę, przed pana starostę, pana sędziego, a pany ziemiany i wyznali, „że się przez przyjaciela chcą porównać, a zmówić o tę różnicę a przę, o którą w prawie stali i także uczynili są między sobą z obudwu stron jeden drugiemu gistoty dostateczne i przyjął jest jeden od drugiego zadasyuczynienie”. (t. 14, p. 69.)

VIII.

ZADAWNIECIE.

Jeżeli kto przez dłuższy przeciąg czasu nie podnosił jakiejś sprawy, milczał w niej i nie szukał u sądu sprawiedliwości, — następowało zadawnienie. Niewątpliwie zadawnienie musiało się różnić jedno od drugiego co do ilości wymaganych lat minionych, odnośnie do tego, jaką była sprawa, o co chodziło; innem musiało być zadawnienie co do własności nieruchomości, innem co do zbrodni i t. p. Stworzyć sobie jakąś normę postępowania w takich razach, na podstawie odnośnych zapisek nie można, a przynajmniej nie we wszystkim, możemy tylko śledzić jak w pojedynczych wypadkach postępowano. Zaczniemy od Zatora.

W roku 1516 pozwany odwołuje się, że sprawa, o którą go pozwano „już temu 12 lat jako się stała”.

Stańczyk pozywa (1523) Gierałtowskiego o „najazd gwałtowny na jego dom”, mówiąc, że G. przyznał się już do tego, a to tem, „ponieważ się dawnością w tej sprawie zakłada, a kto się dawnością zakłada ten się już zna”. Jaką była ta „dawność” nie wiemy. Ponieważ G. wypierał się teraz wszystkiego, sąd wyrzekł: „A my znając wszyscy społu, którzy w ławicy na sądzie siadamy, że takowa rzecz jest wysoka a ważna, odkładamy tę sprawę w tej mocy do roków ziemskich przyszyłych”.

R. 1525 Jan Krzeczunski pozwał Stanisława Mucharskiego, jakoby on odprzedał jego dział ojezyny i dawał mu winę 100 zł., które miały zostać przy Mucharskim, a miało to się stać podczas nieobecności K. i „kładał tego świadomie heysunkowe ta-

kowego przedania za pieczęcią ks. Kazimierza Cieszyńskiego". M. tłumaczył się, że odprzedał tylko prawa swej żony i że „o takową rzecz *od 33 lat* w pokoju był bez wszech naroków". Ziemianie orzekli panu M. „pokój“, a panu J. K. „wieczne milczenie“, „a to dla tej przyczyny, ponieważ pan J. K. mileżał przez tak długi czas, przez 33 lat“. K. odwołał się „że pan S. M. tego dawnością odbyć nie może podle prawa“. (t. 14, p. 40, 108, 138).

W Oświęcimie Jan Strzałka, sędzia ziemi zatorskiej pognął (1520) ku prawu ziemskiemu Jana Wrochea, dając mu winę od robotnego Wojciecha z Rudz, żeby jego babiznę a macierzyzną w Nitku dzierżał, żadnego prawa ku temu nie mając. Ten bronił się, że dobra te swobodnie kupił i dowiódł listem kupna, że dzierżył je już 12 lat i że ten statek ma już w trzeciej ręce, że nigdy tych dóbr nie dochodzono, dopiero na nim. Starosta z ziemianami orzekli, że, ponieważ ten statek jest już w trzeciej ręce i W. dzierzy go bez żadnego narzekania 12 lat, jak to wywiódł listem „ma mieć pokój w tej przy“ a panu J. S. i jego człowikowi Wojciechowi nakłada się wieczne milczenie. (t. 13, p. 93)

Najważniejszą jednak dla naszej kwestyi jest zapiska z roku 1553. Pani Abstachowa z trzema synami pozwała Aleksego Brandysa o połowicę sołtystwa Bulowskiego, pokazując list, za którym listem przodkowie jej dzierżyli to sołtystwo i nadto „świadomie Hessunkowe i pod pieczęcią miejską, że sołtysi Bulowscy płać dawali innym dzierzycielom tego statku“. Przeciw temu Brandys okazał list kupna, za którym *od lat kilkunastu* swobodnie używał tego sołtystwa, dokładając, że on „warunek ziemski przedzierzał a wysiedział“. Sąd zawyrokował wobec tego: „Ponieważ pani Jerzikowa Abstachowa z syny swoimi o to tak długo mileżeli, żadnych naroków sądowych nieczynili wedle porządku prawa do tego czasu, a ponieważ jest jasne potwierdzenie a przywilej Jego Król. Mości, że każdy obywatel xięstwa tego, któżby statek jaki dzierżał swobodnie a spokojnie bez żadnych naroków *trzy lata i ośmnaście niedziel*, tedy warunek ziemski otrzymawa, tak jako szerzej tento przywilej omawia“; a ponieważ pan B. „takowy warunek przedzierzał“, tedy ma przy tem sołtystwie zostać. (t. 13, p. 128.)

Z którego roku był ten przywilej królewski, który król go wydał, nie wiedzieć, gdyż nie znam go, tyle na pewne możemy

z tej zapiski wyciągnąć, że w sprawach o własność ziemską zadawnienie następowało dopiero po 3 latach i 18 tygodniach.¹⁾

¹⁾ Jakie w Cieszynie były pod tym względem przepisy nie wiecie, gdyż w cytowanych prawach nie znajdujemy żadnych postanowień. Na Mazowszu obowiązywały w XV wieku następujące przepisy:

1) Jeżeli kto weźmie w zastaw jakieś dobra, a zastawiający nie wykupi ich przez lat 30, natenczas dobra te przechodzą na wieczną własność dzierżawcy.

2) Jeżeli strony zawierają ugodę co do podziału dóbr dziedzicznych, to podział ten po 3 latach, jeżeli w tym czasie żadna ze stron nie podniosła przeciw podziałowi zarzutu, ma walor wieczności.

3) Jeżeli kto wszcząć chce proces w jakiejś sprawie, co do której nie ma dokumentu ani zapisu, lecz tylko ustną umowę, to może to uczynić tylko w przeciągu 10 lat; po upływie tego czasu nakłada mu się wieczne milczenie.

1. i 2. postanowił statut z r. 1377, 3, statut z r. 1421. (Bandtkie Jus. Polonicum 418, 433).

IX.

OPŁATY SĄDOWE.

Wszelkie pisma i czynności sądowe, czy to w sprawach spornych czy niespornych, dotyczących tylko zeznań dokonanych wobec sądu, musiały być opłacane. W sprawach spornych opłaty wchodziły w skład kosztów sądowych, które ponosiła strona przegrywająca sprawę.

Mamy dwie uchwały ziemskie oświęcimskie, normujące opłaty sądowe, używane w tem księstwie (*dod. I i XI*).

Według pierwszej, z roku 1460, pobierał woźny od każdego pozwu osobno po 1 groszu, od wprowadzenia w posiadanie 6 gr. Pisarz otrzymał od pozwu $\frac{1}{2}$ grosza, od czytania go w sądzie również $\frac{1}{2}$ gr., a od zapisu także $\frac{1}{2}$ gr. Zgadza się z tem zapiska pod r. 1465 przy formule pozwu Gotharda z Przeciszyna. „A od każdego pozwu ma dać pisarzowi dwa quartniki podług ziemskiego postanowienia“ (t. 13, p. 39).

Uchwała ziemska z r. 1551 powstała w ten sposób, że na roku sądowym, na którym obecni byli starosta, kasztelan i inne rycerstwo wystąpił „urodzony władysa Mikolasz Brandys, naten-czas pisarz ziemski i zamku oświęcimskiego i uczynił jest žalobę na pany ziemiany a obywateli ziemi oświęcimskiej, że listów urzędowych i wyroków, które się pieczętuje pieczęcią JMości pana Starosty, a na miejscu JMości pieczęcią pana podstaro-ściego i także pana sędziego, nie biorą z urzędu i kancelaryi, którymi listy i wyrokami snadź niepotrzebnymi urząd zatrudniają, jemu także pracę niepotrzebną i ze szkodą zadawają, i położył takich listów nie mało przed sądem, żądając nauczzenia, coby z nimi czynić miał“. Chodziło tu więc o ekstrakty rozmaitych do ksiąg ziemskich zebranych aktów dobrej woli, jak i o wyroki

sądowe, szczególnie w sprawach majątkowych i granicznych, na które pisarz potrzebował papier lub pergamin, oraz wosk na pieczęci i tracił czas pisanem ich i z tego powodu ponosił szkodę, jeśli strony zamawiające dokumenty nie zgłaszały się następnie po odbiór tychże i nie płaciły naturalnie odpowiednich należytości. „Przeto panowie Jeh Mości znając, że się w tem krótkość jemu dzieje i że pieczęcie ich tak ważne ku niepotrzebnym rzeczom przyciskane bywają takto są postanowili: każdy, ktokolwiek będzie chciał mieć pismo niejake od urzędu z kancelaryi powinien będzie najpierw pisarzowi zapłatę uczynić, a póki tego nie uczyni niepowinien będzie jemu pisarz żadnego pisma wykonywać“, a to według takowej taryfy. „Najpierw od listu urzędowego dziedzicznego, jakoteż od kupna, frymarku, daru a działów między braćmi, na których to wieczność się zaznacza, a gruntu się tyczą cztery złote w monecie polskiej mają być dane. Dalej od wiennych listów, od zastawnych i od odstępów niewiecznych dwa złote polskie. Dalej od wyrzeczenia i innych potocznych jeden złoty. Także też od każdego wyroku tak ziemskiego, jako urzędowego cztery grosze polskie, inne pisma według starodawnej zwykłości zostać mają.

Postanowienie to było głośno czytane przed sądem i przed wszystkimi obywatelami ziemi oświęcimskiej, którzy się na te roki zjechali byli, aby każdy o tem dobrą wiadomość miał i to także za prawo dzierzył teraz i na potomne czasy“.

O opłatach w Zatorskim sądzie używanych nie wiemy nic¹⁾.

¹⁾ W Cieszynie opłacano według praw z r. 1573: od wpisania pozwu do ksiąg sędziemu 4 grosze, woźnemu za doręczenie od mili 2 grosze. Od przeczytania pozwu w sądzie sędziemu 1 gr.; kanclerzowi (pisarzowi) od przeczytania każdego listu albo świadomía 1 gr., od napisania wyroku 1 gr.; za listy pergaminowe, potwierdzające wszelkiego rodzaju sprzedaż, wiana i t. p. pod pieczęcią i podpisem księcia wydane od każdych 100 zł. czerw. 1 zł. czerw. (R. O. 664, p. 40—3).

X.

WYŻSZE INSTANCYE.

Pierwszą instancją apelacyjną od wyroku sądu ziemskiego, były „dwory“. Było to odwołanie się „na inne dwory Xiążące“, szukanie sprawiedliwości w wyrokach sądów innych ziem szlaskich. Z takimi odwoływaniami się „na dwory“, spotykamy się już w samym początku naszych aktów od r. 1440.

Szlachta obu księstw nie zapomniała widocznie o swej dawnej przynależności do Szlaska, uważała siebie zawsze jeszcze jako odłam owej większej całości, powołując się bardzo często na „zwyczajności prawa ziem szlaskich“ i odnosząc się niemniej często do tych ziem po wyroki. Łączność jaka istniała między Oświęcimem i Zatorem a innymi ziemiami Szlaska, musiała być bardzo silną, skoro nie tylko w czasach, kiedy księstwa te były niezależne, odwoływano się ciągle na dwory, ale i przez cały przeciąg 16 w. aż do r. 1565, jak długo panowało w nich prawo szlaskie, chociaż były już najzupełniej do Polski przyłączone, nie zaprzestały one tego odwoływania się po za granicę państwa, czując się bliżej spokrewnione z ziemiami, z którymi je łączyła jedność prawa mimo odrębności politycznej, niż z innymi ziemiami Rptej, z którymi je polityczna jedność zespoliła, lecz różniła odrębność prawa. Mimo, że należały już do królestwa, kierowały te księstwa wzrok swój stale ku Zachodowi, z którym je przeszłość wiązała, zwracały się szczególnie do Cieszyna, z którym łączyły je najdłuższe i najbliższe stosunki.

Była jeszcze czasami pośrednia instancja między dworami a sądem ziemskim. Mówiliśmy już, że starosta nie zawsze zasiadał na rokach, że często zastępował go podstarości lub inny jaki delegowany z jego ramienia. Ponieważ jednak starosta był naj-

wyższym sędzią ziemskim, strony niezadowolone z wyroku, wydanego w jego nieobecności, odwoływały się czasami do niego samego. I to tłómaczy nam, że pisarz zwał się „ziemskim i zamkowym“, gdyż po za sądem był zajęty także w „urzędzie“ starosty, że uchwała ziemska z r. 1551 dotycząca opłat sądowych wspomina o wyrokach tak ziemskich „jako urzędowych“. Apellacya taka, jeśli została przez stronę wniesiona, musiała być przeprowadzoną i nie można było później zrzekając się jej pominąć bieg instancyi i wprost odwołać się na dwory. Gdy strona przegrywająca sprawę (1535) odwołała się do starosty, apellacyi tej jednak nie wykonała i odwołała się wprost na dwory, sąd wyrokował: „mając na baczności apellacyę do JMości, którą strona opuściła a na dwory pieniądze położyła, odsyłamy takową więc do JMości na pierwsze roki ziemskie“. (t. 12. p. 498.)

Nim sprawę jakąś puszczone z odwołaniem na dwory, wymaganiem było, ażeby strona niezadowolona z wyroku, „położyła pieniądze na dwory“ i żeby wyrok sądu ziemskiego rzeczywiście zapadł. Co do drugiej strony, która częstokroć nie chciała się godzić na odwołanie, wyrokował sąd, czy ma „stronie folgować“, t. z. czy ma dopuścić odwołanie na dwory. Jeżeli strona albo zaraz albo w pewnym terminie pieniędzy nie złożyła, apellacya upadała i sądzono ją w sądzie ziemskim. Sąd orzekał zwykle, że strona „ma kłaść pieniądze na dwory w czterech niedzielach, a jeśli niepołożyła, tedy będzie osądzoną według prawa“. Gdy strony z pominięciem pierwszej instancyi, nie rozpoczynając nawet procesu w sądzie ziemskim odwoływały się na dwory, ziemianie nie dopuszczali tego „z tej przyczyny, że strony jeszcze o sprawę pozwaną w przę nie wstąpili“. (t. 12. p. 3. 38—9. 272.)

I tak w r. 1487, Alszka z Komorowa, marszałkowa królestwa polskiego, pozwała brata swego, Jana Komorowskiego, czteru pozwami o dobra. On roków nie przyjął, aż za czwartym razem odwołał się na króla; kiedy zaś prokurator marszałkowej pokazał list królewski, nakazujący, aby Komorowski poddał się sądowi Oświęcimskiemu, ten odwołał się „na xiążące dwory“. Panowie ziemianie powiedzieli, że ponieważ „roków nie przyjmował, ani prawem odpierał, niemoże się na xiążące dwory odwołać“, lecz sądzili go i skazali „podle prawa a obyczaju ziemskiego“. (t. 12. p. 75.)

Było to więc stałą normą w praktyce sądowniczej ziemskiej, obowiązywała ona mocą zwyczaju. Dopiero uchwała ziemska szlachty Oświęcimskiej, nadała jej moc prawa. Szlachta ta „jedno-

stajnym głosem uchwaliła i statut takowy uczyniła, aby we prach przytoczonych, a których nieomawia pozew żaden się na dwory nie wołał, pokąd się prza gruntowna nie wykona wyrokiem panów sędziów, którzy w ławicy siadają pod karą pięćdziesięciu złotych w złocie, któraby strona przed wyrokiem się odwoływała; po wyroku gruntownym każdej stronie wolno się odwoływać na dwory". (dod. IX.)

Dopiero po wyroku, mogła więc strona, według swego mniemania pokrzywdzona, odwołać się na dwory.

W sprawie o najazd między Stańczykiem powodem a Piotrem Gierałtowskim pozwanym, (1524), sąd dozwolił pozwanemu oczyścić się przysięgą. Prokurator Stańczyka oświadczył na to, „że takowemu skazaniu miejsca nie dawa, powiadając, żeby to było panu Stańczykowi ku szkodzie a ku krzywdzie i zawołał się przed nami na dwory, aby jemu było dano na dwory wedle obyczaju a zachowania prawa tego księstwa, położywszy pieniądze wedle obyczaju i ze wszystkim postępkom prawa, jako z początku ku prawu się strony przyprawiły. A pan P. G. wždy się wołał, aby był zachowan wedle obyczaju ziemi". Sąd dozwolił odwołania na dwory. (t. 14. p. 125.)

Odwoływano się na dwory także, jeśli chodziło o zasadnicze kwestye, w których strona z wyrokiem sądu się nie zgadzała. Pozwany (1516) pyta ławicy, czy ma odpowiadać „ponieważ o te dobra z innym w prawie ziemskim stoi“, chodziło tu więc o zasadę czy o jeden i ten sam przedmiot sporny, można prowadzić więcej procesów. Ziemianie „należeli z prawa“, że ma odpowiadać, pozwany nie zadawałając się jednak tym wyrokiem „wołał się na dwory, a pieniądze położył, aby jemu to z dworów nalezione było mali odpowiadać, czyli nie“. (t. 14. p. 46.)

Odwoływano się albo na jeden „dwór“ książęcy, albo na kilka; prawdopodobnie szły te apellacye do najbliższych dworów, do tych, z którymi Oświęcim i Zator tworzyły niegdyś polityczną całość, a więc do księstwa Cieszyńskiego, Raciborskiego, Bytomskiego, Opolskiego. Odwoływania te szły za pośrednictwem sądu ziemskiego. Z załatwieniem sprawy wstrzymywał się więc sąd ziemski tak długo, dopóki nie nadeszła „nauka“, z dworów, i odkładał sprawy na przyszłe roki; a pomimo bliskości „nauka“ ta czasami długo nie nadchodziła; odwołanie przychodziło bowiem pod sądy ziemskie tamtejsze; jeżeli zaś sądy te nie odbywały w międzyczasie posiedzeń, to załatwienie apellacyi odwlekało się aż do roków ziemskich w owych księstwach i dlatego strony sto-

jące nieraz na najbliższym roku, na który sprawę odłożono, odchodziły z niczem, gdyż jeszcze „nauka nie nadeszła“.

Stanisław Kromiowski powód i Piotr Gierałtowski pozwany, mieli przed sądem ziemskim Zatorskim sprawę o dobra (1516) Strona „odporna“ zasłaniała się dawnością, na co strona powodowa się nie zgadzała; „a odporna strona, chcąc ten statek dawnością obdzierać, położyła pieniądze a ciągnęła się na dwory“. „A prawo ziemskie naszło im, że strona stronie ma sfolgować wedle obyczaju ziemi“. — „Jakoż listy z prawa ziemskiego na trzy dwory pisane są w roki przeszłe za wołaniem stron przed prawem ziemskim“. Gdy jednak na następny rok strony stanęły przed sądem i „rzecznik od pana S. K. domawiał się a chciał słyszeć z dworów nauki, wedle wołania na dwory, pan sędzia siedząc w ławicy odpowiedział, że z dworów żadnej nauki panowie ziemianie jeszcze nie mają. A rzecznik od pana S. K. żądał o naukę, na czemby sprawa pana S. K. zostać miała. Pan sędzia od panów ziemianów powiedział, że mają strony rok do roków, aż do przyniesienia a zbieżenia dworów“. (t. 14. p. 44. 47.)

Nie tylko strony same żądały i odwoływały się do dworów, częstokroć i ziemianie zasiadający ławę sądową, niewiedząc, jak w pewnej sprawie wyrokować, czy, że to był trudniejszy, czy niezwykle wypadek, niemający dotychczas poprzednika w ich praktyce, posyłali „po naukę na dwory“ z zapytaniem, jak w danym wypadku należy im postąpić.

W sprawie (— jakiej, tego z aktów nie widać —) między Janem Sztzałką a Piotrem Gierałtowskim (1516), „panowie ziemianie w roki przeminęte wzięli byli sobie tę sprawę o przę tę, która się między nimi toczy na pytanie, jako się takowa sprawa zachowuje. Kiedy jednak żadne roki nie były dzierżane w tym czasie, to jest w Cieszynie, skąd tę sprawę a naukę mieć mieli, z tej przyczyny, ponieważ nauki tam na ten czas panowie ziemianie dosięgnąć nie mogli, położyli temu czas do drugich roków. A wzięli sobie o tę sprawę na pytanie, a tam na drugie roki będzie nauka stronom otworzona“. A gdy i na te drugie (z rzędu trzeciego) roki „pan Jan Sztzałka sędzia wystąpiwszy przed sąd ziemski prosił a chciał słyszeć naukę z ławicy prawa panów ziemianów księstwa Cieszyńskiego, jakoż się ktemu panowie ziemianie są zezwolili a odwołali tę sprawę, która się między nim a p. P. G. w prawie ziemskim toczy, panowie ziemianie dali za odpowiedź, że jeszcze żadnej nauki a odpisu nie mają i powiedzieli Panu sędziemu, że ma rok z panem G. do drugich roków aż do

przyniesienia tej nauki od panów ziemianów księstwa Cieszyńskiego". (t. 14, p. 45—7). Dopiero w półtora roku (1518) „taką naukę z dworu Cieszyńskiego przyniesiona jest na pytanie panów ziemianów o przę, która się w prawie ziemskim między panem Strzałką sędzią a panem P. G. toczy. Tu pan sędzia przystąpiwszy przed ławicę a sąd ziemski prosił, aby jemu ta to nauka z dworu Cieszyńskiego była otworzona a czytana; kędy się to tam zawiera, że powinna jest strona odporna sąd cierpieć, tu a na tem miejscu, kędy do tego pozwem przyprowadzona jest, bez wszelakiego dalszego odwołania¹⁾. I prosił pan sędzia panów ziemianów, aby jemu z prawa wyrok nalezion a wyrzeczon był, a pan P. G. prosił panów ziemianów, aby mu było dano na jednanie z panem sędzią, ku czemu pan sędzia przyzwolił, a panowie ziemianie dopuścili". (t. 14, p. 55.)

Albo n. p. mieli ziemianie taki wypadek, wobec którego ich doświadczenie w praktyce nie umiało sobie dać rady. Stańczyk pozwał Piotra Gierałtowskiego (1517). „Pan Stańczyk, jako strona powodowa, stojąc przed sądem ziemskim, rzekł, że rzecznika nie ma, któryby od niego rzecz mówił przed prawem ziemskim, a prosił panów ziemianów, aby jemu z ławicy dwóch dobrych człowieka jednego ku poradzie, a drugiego, któryby od niego rzecz mówił, dano było. A panowie ziemianie słysząc takową sprawę, która się za ich pamięci nigdy nie przydawała w prawie ich, wzięli sobie tę sprawę do drugich suchych dni na pytanie na inne dwory, jako się indziej takowa sprawa zachowuje". (t. 14, p. 50). Według otrzymanej z dworów „nauki“ wydawał potem sąd ziemski swój wyrok²⁾.

Drugą wyższą instancją apelacyjną, a zarazem najwyższą władzą sądowniczą dla obu księstw Oświęcimska i Zatora był w czasach, kiedy księstwa te zostały przyłączone do Polski, król. Za czasów książęcych, kiedy książę zasiadał na sądach, łącząc w sobie najwyższe sądownictwo ziemskie — (częstokroć jednak

¹⁾ Widocznie odniesiono się do sądu Ciesz. z pytaniem, czy pozwany ma odpowiadać w sądzie ziemskim, czy nie.

²⁾ Zwyczaj odwoływania się na dwory był zdaje się na całym Szląsku rozpowszechniony; w razie podziału jakiegoś księstwa na mniejsze części, sądy tych odwoływały się zapewne do sądu pierwotnego, niby filie tego sądu. W Cieszyńsku przynajmniej istniał również ten zwyczaj apelacji do dworów, tak jak w Oświęcimie i Zatorze. Prawo ziemskie z r. 1573 zakazało jednak surowo wszelkiego wyciągania spraw po za granice księstwa (R. O. 664, p. 18).

dawał się w tem zastępywać staroście) — wkraczał w prawo ziemskie z inhibicyą, jeśli sam nie był na roku obecny i posyłał list „pisząc sędziemu i ziemianom, którzy na tym siedzieli, żeby (tego lub owego) nie sądzili na tych rokach, że sam chce JMość przytem być“. Takie same listy słał książę, jeżeli ktoś nie mógł stanąć na roku, gdyż „jest zatrudniony rzeczami książęcemi“, i z tego powodu należało go zastąpić przed skutkami niestawienia (t. 13, p. 6—7). Już jednak w roku 1452, a więc jeszcze przed właściwym zakupnem księstwa Oświęcimskiego a za życia wszystkich trzech książąt, spotykamy się z odwołaniem do króla i odtąd apelacje do króla i inhibicye królewskie są zjawiskiem wcale nie rzadkiem. W Zatorze, pomimo że dokumentem z roku 1494 książę zatrzymując Zator w dożywocie, zatrzymywał również najwyższą władzę sądowniczą w swym księstwie; spotykamy się z odwołaniem stron do króla już 1507, a więc również jeszcze za życia księcia.

Król, naczelny i zwierzchniczy pan obu księstw, oraz najwyższy ich sędzia, niejednokrotnie z mocy sobie przysługującej wkracza w granice ich prawa ziemskiego i wstrzymuje bieg sprawy, bądź to odkładając ją na później lub na sąd komisarski, bądź powołując przed siebie. To król przysłał mandat zakazujący sądzić Mikołaja Czikowskiego, sekretarza królewskiego, w jego nieobecności „ponieważ jest od króla JMcí w poselstwie posłan ku cesarzowi Tureckiemu“ (1545), to wywołuje sprawę spadkową przed siebie po powrocie swym do Krakowa (1529), to wysadza komisję do zbadania i przeprowadzenia rozprawy, jak między Jędrzejem Porubskim a księdzem Stanisławem, opatem tynieckim (1518). „Tu pan starosta Zatorski JMość listem swym temu odkład uczynić raczył, a to z rozkazania króla JMcí, albowiem między nich JKrólewska Mość komisarze dać raczył“. (t. 14, p. 55, t. 12, p. 243, 582).

Z inhibicyą swoją występował król zwykle z całą stanowczością; jeżeli wstrzymał nią bieg sprawy, to nie wolno było pod żadnym warunkiem sprzeciwiać się zarządzeniu, jeżeli wyjął jakąś sprawę lub osobę czasowo z pod prawa ziemskiego, to sprzeciwiający się temu wyrok sądu ziemskiego choćby najlepszy, już tem samem, że stał w sprzeczności z zakazem królewskim, upadał i tracił na wszelkiej wartości. Wolff pozwał (1523) Wawrzyńca Myszkowskiego, tymczasem zastępcę jego „oddał jest listy króla JMcí to jest inhibicyą panu sędziemu i wszystkiemu rycerstwu, którzy w ławicy na prawie siedzieli, kędy JKról. Mość

zakazać jest raczył, aby na tymto roku ta sprawa nie była slysana ani sadzona, ale żeby zachowana była do roków ziemskich przyszłych. Chociażby też dobrze panowie ziemianie co sądzili, a skasowali, że król JMoś tego dzierzyć nie raczy, a to, jeśliby co skazali a wyrzekli w niwecz, a próżnię JMoś obrócić raczy". (t. 14, p. 104.) Czasami wprawdzie śmielszej natury „stojąc przed sądem rzekł a powiedział, że takowej inhibicyi króla JMci nie dawa miejsca, a to dlatego, że takowa inhibicya stronie przeciwnej od JKról. Mości nie miała wychodzić, ani też onę słusnie a sprawiedliwie miała otrzymać u JKról. Mości", ale protesty takie miały zapewne więcej tylko teoretyczne znaczenie, praktycznych skutków nie osiągały, gdyż ziemianie nie mogli i nie chcieli występować przeciwko swemu najwyższemu sędziemu i wyłamywać się z pod jego zwierzchniczej władzy.

Ale mimo to i ziemianie występowali czasami przeciwko królewskiej inhibicyi, choć, co prawda, w granicach legalnych przedstawień. Jeżeli król sprawę jakąś odkładał na inny rok lub powoływał ją z prawa ziemskiego przed swoje forum, nie mieli zwykle nie przeciw temu; ale jeżeli król wyjmował ziemianina osiadłego w księstwie, a jako taki należącego przedewszystkiem do jurysdykcji ziemskiej z pod prawa ziemskiego, to uważano to jako wyłom w swoich prawach; wyjąć jedną sprawę, to było usprawiedliwionym wynikiem sędziowskiej władzy królewskiej, wyjąć osobę z pod tego prawa, do którego należała, to znaczyło kruszyć podstawy bytu sądu ziemskiego. To też w sprawie między Janem Strzałką sędzią ziemi Zatorskiej a Piotrem Gierałtowskim (1515), kiedy ten ostatni uzyskał list królewski, wyjmujący go z pod prawa ziemskiego, sąd odłożył wprawdzie po przeczytaniu listu roki, ale „panowie ziemianie poradziwszy się współ, zmówili się a rok sobie położyli, że się w dwu niedzielach społem zjechać mają, a potem wzięwszy poradę między sobą, mają jechać do króla JMci, a u JMości starać się i prosić, aby JMoś nie raczył takowych spraw dopuszczać, a z prawa ziemskiego żadnego wyjmować nie raczył". (t. 12, p. 34²).

Niemniej ważny mieli ziemianie powód do niezadowolenia i niechęci, jeżeli król wydając jakiejś stronie list i wyluszczając w nim powody inhibicyi zarzucał sądowi niesprawiedliwość i stronniczość, co musiało być dla sądu, jako całości dotkliwą obelgą, o którą nieomieszkali upominać się u króla. Kiedy w roku 1521 Jan Chełmski pozwał Piotra Gierałtowskiego i obaj przysłali pełnomocników swoich, pełnomocnik P. G. przedłożył pozew króla

Zygmunta z pieczęcią królewską, którym pozew Jan Ch. pozwał Piotra G. przed króla, „o też sprawę, o którą z nim stoi w prawie ziemskim, prosząc pana sędziego a panów ziemian o naukę a o nalez, jakoby się pan P. G. przeciwko panu J. Ch. zachować, a kędyby jemu odpowiadać miał, jeźliż przed królem JMcią wedle JMości pozwu, czyli tu w tem prawie, ku któremu go sobie pierwiej pozew swym przypozwał. I także, jeźelisz pan J. Ch. czyni a postępuje w prawie, według prawa a obyczaju zachowania tej to ławicy. Tu jednak panowie ziemianie słyszący takowe prze i odpory stron zwierzehupisanych i także pozew króla JMci wysłyszawszy, a jemu dobrze wyrozumiawszy, nie chcieli tego na się przyjąć, ani też sądzić, a to dla tej przyczyny, że się takowa sprawa w ich prawie a ławicy za ich pamięci nigdy nie przydawała, ani też takowa dotkliwość, iakoż jeden artykuł w pozwie JKról. Mości sam w sobie szerzej brzmi a osiąguje za sprawą pana J. Ch., żeby rycerstwo a dobrzy ludzie, którzy w ławicy zasiadają na prawie ziemskim, mieli być jednej stronie przychylniejsi niżeli drugiej". I wzięli sobie tę sprawę do króla, zostawiając swoją drogą dotychczasowe pozwy w mocy (t. 14, p. 78).

Jeszcze bardziej byli ziemianie uprawnieni do sprzeciwienia się i oporu inhibicyi królewskiej, jeżeli obie przed sądem ziemskim prawujące się strony, uzyskały w kancelaryi królewskiej dwa sprzeczne sobie listy, w których król sprzeczne wydawał sądowi ziemskiemu rozkazy.

Jan Rusocki pozwał Jana Komorowskiego (1522). Jeden i drugi położył list królewski przed sądem, ten ostatni list „kędy JKról. Jasność nam przykazać raczył, abyśmy takowej sprawy nie sądzili, ani sądzić śmieli, a jeśliby co sądzono albo skazano było, że to J. K. Jasność w niwecz obraca. My takowe listy dwa króla Jego Jasności przed sobą mając, a te poważając, że w jednym pierwszym liście J. Jasność, abyśmy sprawę sądzili, przykazywać raczy, a w drugim J. K. Jasność sąd ten powściąga a powściągać raczy, abyśmy takową sprawę przed J. K. Jasność odłożyli... A to bacząc, że takowe listy króla J. Jasności przeciwne są ku lekkości i ku szkodzie prawu naszemu, — wzięliśmy sobie ku królowi J. Jasności o to mówić, a rozmówiwszy się o tej przy z J. K. Jasnością, to, co prawo poniesie, uczynimy". (t. 12, p. 211).

Inhibicya była aktem woli królewskiej i miała w niej swoją inicjatywę; apelacya była odwołaniem się stron do najwyższej

sprawiedliwości króla i miała swój początek w woli nie zgadzającej się z wyrokiem strony. Osądzenie, czy sprawa jakaś miała być puszczonej z odwołaniem do króla należało do sądu ziemskiego, ziemianie rozstrzygali czy ją przepuścić, czy odrzucić apelację. Istniała co do niej w pierwszym rzędzie zasada, że odwołujący się do króla musiał wprawdzie otrzymać już wyrok ze sądu, przed wyrokiem nie dopuszczano jej. Pozwany przez Benesza Harlaskiego Jan Chelmski, stanąwszy przed sądem „nie słysząc żadnej załoby od pana B. H. ani też chciał słyszeć, lecz uprzejmie zawołał się do króla JMci. Tu panowie ziemianie słysząc takowe odwołanie pana Ch. nad obyczaj prawa i zwykłość ziemi zatorskiej, powiedzieli stronom, że mają rok do roków przyszłych“, pozwy zachowując w tej samej mocy, „a to dla tej przyczyny, że pan Ch., nie mając żadnej ciężkości od prawa ani ukrócenia zawołał się do króla JMci“ (t. 14, p. 75).

Druga zasada, jakiej przy apelacji do króla przestrzegano, była, że apelacja ta była niedopuszczalną, jeżeli poprzednio strona nie wołała się na dwory, uważano dwory, jako pośrednią instancję, której nie można było pomijać. Kiedy bowiem strona, nie zgadzająca się z wyrokiem odwołała się wprost do króla, „pan sędzia z pany ziemiany jest stronie odpór wypowiedział, że się tak nie zachowywa, aby kto miał pierwiej ku królowi apełować, mimo dwory i jest położył pieniądze na dwory“ (t. 12, p. 565).

Zdaje się jednak, że zasady te obowiązywały tylko w Zatorze, znajdujemy je bowiem w aktach zatorskiego sądu. W Oświęcimie natomiast widzimy, że strona odwołuje się do króla bez poprzedniego odwołania się na dwory, nawet bez wyroku sądu ziemskiego, a mimo to panowie ziemianie „podle starodawnej zwykłości“ przepuścili tę sprawę do króla z tym warunkiem, aby strona po przyjeździe króla do korony polskiej w cztery niedziele (jeśli króla w Polsce nie było), starała się, aby król albo sam sprawę wysłuchał albo komisarzów wyznaczył. A gdyby się to w cztery niedziele nie stało „tedy aby obiedwie strony prawa patrzyły“. Takie zastrzeżenia podawano zwykle przy dopuszczaniu odwołania, odwołanie to miała strona własnem staraniem przeprowadzić, jeśli zaś zaniedbała, sprawa wracała napowrót do sądu ziemskiego. Istniała nawet jakaś „stara uchwała“ w Oświęcimie, dotycząca apelacji; wspomina o niej zapiska z r. 1506, wedle której Jan Komorowski pozwany „podle prawa a obyczajów ziemi oświęcimskiej roki przyjął“, lecz odwołał się do króla.

„Wyrzekamy — wyrokował sąd — ponieważ pan K. roki przyjął a woła się na króla JMości, że to jemu iść ma takowym obyczajem, aby podle starej uchwały do roków ziemskich u króla JMci o to się starał, raczyliby JMość tę rzecz słyszeć albo komisarze dać“ (t. 12, p. 103).

Ale i w Oświęcimie spotykamy wypadki, że dopiero po szukaniu nauki na dworach, kiedy przeczytano „dwory“ (tak nazywa w skróceniu wyroki z dworów), odwoływano się „do króla Jego Mości“ lub do „Komory królewskiej“.

Czasami odwoływał się sam sąd do króla, albo odkładał sprawę bez dalszego jej badania do króla, jeżeli to była sprawa ważniejsza a ziemianie nie wiedzieli, jak w niej postąpić. I tak w sprawie Stanisława i stryja jego Jędrzeja Charnęskiego o 1000 zł. (1533) „pan starosta JMość z pany ziemiany wysłyszawszy prze i odeprze obudwu stron, tę sprawę wzięli sobie do króla JMci pana naszego Miłościwego na przyjazd J. K. Mości do Krakowa na 4 niedzielach“. „A tam na ten czas będą strony mieć obiedwie rok J. K. Mością w ten sposób, że J. K. Mość z powiedzenia pana starosty JMości ma uznać albo też nauczyć, jako wyrok w tej sprawie uczyniony być ma“ (t. 13, p. 255). Albo w innej sprawie, gdzie chodziło o ważną nawet zasadniczą kwestję. Jan Dankowski, składając list królewski przed sądem, 5)135) prosił aby „jako prawy dziedzie w wieś Dankowice a w ojczyznę jego w wiazan był“, zaś Stanisław Rajski, dzielący tę wieś za listem urzędowym ziemi oświęcimskiej, prosił aby był w nich „zachowan spokojnie, opowiadając przed nami, że takowa sprawa w ziemi Oświęcimskiej, a w innych ziemiach szląskich nie zachowuje się, aby syn takowy, który nie jest własnego małżeństwa a łoża, miał w statek dziedziczny ziemski w wiazan być, ponieważ w tych ziemiach nie dziedziczą takowi synowie“. Chodziło tu więc o zasadę na całym Szląsku przyjętą, że nieprawie dzieci wykluczone są od dziedzictwa dóbr ziemskich. „My przesłyszawszy prze i odeprze, a mając baczność na list króla JMci, którego nam interpretować albo wykładać się nie godzi“ tę prze odsyłamy do króla. (t. 12, p. 275). Ale i tu apelacje te bez pośredniej drogi dworów wychodziły z Oświęcimia, snadź Oświęcim wcześniej przyłączony do korony prędzej się oderwał od wspomnień staroszląskich i przyłączył do korony, niż Zator, nabyty około pół wieku później, u którego nierównie częściej powtarza się odwołanie na dwory, niż do króla, gdyż łączność ze Szląskiem trwająca dłużej, dłuższe pozostawiła wspomnienia.

XI.

ZAPROWADZENIE PRAWA POLSKIEGO 1563—5.

Księstwo Oświęcimskie i Zatorskie rządziły się, jak wi-
dzieliśmy, prawem szlaskiem; obowiązywał tam *Landfrieden*, obo-
wiązywał i w Cieszynie; z Cieszynem miały one wiele stycznych,
jak widać z zamieszczonych u dołu uwag, a nierównie więcej
prawdopodobnie znalazłoby się takich podobieństw w księgach
sądowych cieszyńskich. Szlachta obu księstw czuła swą odrę-
bność od reszty ziem Rzpltej i w konserwatyzmie swoim pilnie
jej strzegła, nie dopuszczając żadnych zmian. Już niejednokrotnie
mieliśmy sposobność przekonać się, jaką łączność utrzymywały
one ze Szląskiem, którego były odłamem, jak ciążyły ku niemu
więcej, niż ku Polsce, do czego najbardziej przyczyniała się naj-
silniejsza spójnia między nimi, wspólne prawo szlaskie. Ale gdy
węzeł polityczny połączył oba księstwa na zawsze z koroną
polską, poczęli niektórzy magnaci, mający posiadłości i w księ-
stwach i w koronie starać się u króla, aby dobra ich wyjął z pod
prawa szlaskiego i nadał im prawo polskie. Około połowy XVI
wieku spotykamy się z kilkoma takimi wypadkami: O Floryanie
Zebrzydowskim dowiadujemy się (1550), że się już „wyniósł do
polskiego prawa“, Bonarowie (1550) „bronili się listem króla
JMei, którym są wyjęci z prawa tego to, a wniesieni w prawo
polskie“, chociaż wyjęcie to było poniekąd w sprzeczności z da-
wniejszym przywilejem obu księstw. Gdy bowiem w tym samym
roku Seweryn Sayfred pozwał Jana Bonara, kasztelana oświęcim-
skiego o niesłuszne dzierżenie połowy wsi Osieka, ten „nie
wdając się w żadną przę, bronił się listem króla JMei, którym
jest wyjęty do prawa polskiego, mniemając się tu nie być powi-
nien odpowiadać, a żądając, aby przy takowym liście króla JMei

zachowan był“. „Strona powodowa broniła się tym listem, który
u sądu czytany był, którym JKMość raczył prawa oświęcimskiemu
a zatorskiemu księstwu potwierdzić, w którym liście też opisuje
się, że każdy kasztelan oświęcimski jest powinien tu osiadłość
mieć, a każdemu na się załującym odpowiadać“. Sąd uznał, że
według tego przywileju obu księstw Bonar ma odpowiadać.
(t. 13, p. 112).

W szóstym dziesiątku XVI wieku takie wyjmowanie z pod
prawa szlaskiego coraz bardziej się mnoży, coraz częstsze są
przywileje królewskie przenoszące „w prawo korony polskiej“. W r. 1560 wyjmuje król wsie Polanka nowa i stara Krzysztofa
Myszkowskiego, kasztelana oświęcimskiego z pod prawa księstw
i nadaje im prawo polskie; równocześnie osobnymi przywilejami
poprzenosił kilku jeszcze innych za szlachty tamtejszej na prawo
polskie. Było to powolnem aklimatyzowaniem pod względem
prawa tych księstw, przeniesionych na grunt polski.

Z drugiej strony królowie polscy pragnęli już od dawna
zupełnego połączenia obu księstewek z koroną i zatarcia zupeł-
nego tej różnicy, jaka je cechowała pod względem prawnym
w stosunku do innych ziem Rzpltej. Już od początku XVI wieku
równocześnie z zamiarami przeprowadzenia ścisłej unii z Litwą
i Prusami spotykamy się z takimi samymi planami względem
Oświęcimia i Zatora. Ale jedno i drugie wlokło się długie lata,
nim wreszcie zostało doprowadzone do pomyślnego końca. Stało
się to dopiero w r. 1563. Zygmunt August naznaczył sejm dla
dokonania unii z Litwą, Prusami, Oświęcimem i Zatorem i
w tym celu wysłał na sejmik powiatowy do Oświęcimia posła,
któryby przedłożył od rządu projekt unii i przywiódł stany obu
księstw do przyjęcia jej. Na sejm koronny 1563 mieli oni przy-
słać posłów z zupełnem pełnomocnictwem. Posłowie obu księstw
przybyli na sejm i oświadczyli zebranym stanom Korony, iż oni
nie wzbraniają się przyjąć unii, pragną jednak zachowania ich
przy swych prawach, przywilejach, nadaniach i zwyczajach. Po-
stanowiono więc unię w następnych punktach:

1. Oba księstwa wciela się w całości do korony polskiej i
przyłącza (na prośby posłów tych księstw) do województwa
krakowskiego, zachowuje się ich jednak zupełnie przy ich
dawnych przywilejach i nadaniach. Jako obywatele króle-
stwa mają ziemianie tych księstw być zarówno dopuszczani
do używania wszelkich praw, szlacheie polskiej przysługu-
jących, jak i do obowiązków na niej ciężących.

2. Sądy ziemskie mają być osobne dla każdego księstwa, nadto ustanawia się sąd grodzki w jednym tylko miejscu, w Oświęcimie.
3. Wybieranie sędziego, podsędka i pisarza, ma należeć do wojewody krakowskiego. W razie wakowania jednego z tych urzędów ma wojewoda wybór nowego w przeciągu czterech niedziel złożyć i skończyć. Gdyby zaś był zatrudniony, ma go w tem zastąpić kasztelan oświęcimski.
4. Sądy ziemskie mają być w tym porządku sprawowane: Na sądach oświęcimskich ma zasiadać sędzia ośw., a sędzia zatorski ma przy nim siedzieć za podsędka, przeciwnie na rokach zatorskich, główne miejsce zasiada sędzia zatorski, a przy nim jako podsędek sędzia oświęcimski.
5. Roki sądowe mają być w każdym z tych miejsc po dwa razy na rok odprawione: w Oświęcimie w poniedziałek po 3 królach i w poniedziałek po Janie Chrzcicielu; w Zatorze w piątek we dni wielkiego postu i w poniedziałek pierwszy przed św. Michałem Archaniołem.
6. Księgi mają być odtąd prowadzone w języku polskim.
7. W sprawach parlamentarnych królestwa mają księstwa brać w ten sposób udział, że wybrawszy w Oświęcimie albo Zatorze jednego posła, mają go posłać na sejmik proszowski województwa krakowskiego; poseł ten ma potem jechać na sejmik generalny Mało Polski do Nowego Korczyna, a z tamtąd z innymi posłami na sejm walny koronny.
8. Do podatków i pospolitego ruszenia mają się oba księstwa w miarę swych sił przyczynić.

Ale nie pozostało przy tem; gdy bowiem stany obu księstw otrzymały ten przywilej sejmu piotrkowskiego, rozmyśliły się co do niektórych artykułów i przysłały na najbliższy sejm warszawski r. 1564 posłów, którzy uzyskali zmiany kilku punktów i niektórych uzupełnień, na co otrzymali drugi przywilej koronny. Zmiany te ujęto w postanowienia:

1) Szlachta obu księstw ma moc i prawo starania się o otrzymanie wszelkich dostojenstw w całym województwie krakowskiem.

2) Prócz wojewody krakowskiego i zastępcy jego, kasztelana oświęcimskiego w prawie wyznaczania i przeprowadzania wyboru urzędników ziemskich, ma mieć moc zastępstwa i starosta ośw. i zat.

3) Sądy ziemskie mają być tylko w Zatorze odprawiane i to cztery razy do roku w każde poniedziałki w czasach Suchychdni.

4) W czasie pospolitego ruszenia szlachta obu księstw ma służyć pod chorągwią ziemi krakowskiej, a na zamku oświęcimskim ma zostać na miejscu starosty wojski oświęcimski, którego odtąd się ustanawia.

5) Do rozsądzania spraw granicznych ma odtąd podkomorzy ziemi krak. wyznaczać komornika przysięgłego, będącego szlachcicem, osiadłym w jednym z obu księstw¹⁾.

Tak więc zostały wreszcie Oświęcim i Zator całkowicie zrównane z resztą ziem polskich, zaprowadzono prawo polskie a z niem i język polski jako urzędowy w miejsce używanego dotychczas czeskiego — i odtąd znikła zaporą, jaka z powodu dawniejszej odrębności prawa oddzielała te księstwa od Rzpltej. Wciągnięto je zupełnie w koło organizacyi sądowicz-administracyjnej Polski, zassymilowano je, stwarzając z nich powiat województwa krakowskiego, zaprowadzając w nich sądy takie, jakie były gdzie indziej w ziemiach polskich, a więc sąd ziemski z sędzią, podsędkiem i pisarzem z siedzibą w Zatorze i sąd grodzki, starościński w Oświęcimie.

Wzięto się teraz do przeprowadzenia tej nowej organizacyi i z wielką uroczystością zaprowadzono obowiązujące odtąd prawo polskie w obu księstwach, i wpisano to na czele nowych ksiąg ziemskich i grodzkich. Pierwsza sesya odbyła się w grodzie oświęcimskim 11 kwietnia 1564 r. Wspomniana zapiska na czele ksiąg grodzkich wspomina o tem: „Gdyż za namowami częstemi, a wolą rad JK. Mości panów polskiej korony i posłów ziemskich, panowie a szlachta księstw Oświęc. i Zator. odstąpiwszy Landfridu a prawa swego szląskiego przyjęli prawa a swobody i wolności wszystkiej korony polskiej pospolite, a przyłączeni są ku ziemi a województwu krakowskiemu za nadaniem, a uprzywilejowaniem JK. Mości.

Tedy podle zwyczaju a praw polskich za poruczeniem a rozkazaniem Wgo Pana Zygmunta Myszkowskiego z Mirowa bur-

¹⁾ Przywileje te wydane 1) z Piotrkowa f. 6. ante Dom. Judica 1563, 2) z Warszawy 25 lutego 1564 wydane w oryginalnym tekście po łacinie i oblatowane w Zatorze i Oświęcimie na pierwszej sesyi po zaprowadzeniu prawa polskiego znajdują się w Terr. Zator. t. 1, p. 4—17 i Castr. Oświęc. t. 45, p. 28—43. — W tłumaczeniu polskim są one w Volum. legum. t. II, p. 34—7.

grabii krakowskiego, Oświęcim. a Zator. starosty, uczynione a zaczęte są akta a księgi zapisów a spraw wszystkich a wszelkich ku urzędowi grodzkiemu starostwa oświęcimskiego przynależących, które sprawy urzędu starostwa ośw. JMość pan starosta Urodzonemu Janowi Brodeckiemu, a miejsce pisarskie tegeż grodu Adamowi przezwiskiem Królowi z Oświęcimia (a więc nie szlachcicowi) poruczyć raczył¹⁾.

Następnie po złożeniu i ogłoszeniu uroczystem przywilejów królewskich i wpisaniu ich do ksiąg, wywołano rozpoczęcie roków grodzkich i poczęto przyjmować sprawy.

Dopiero w rok później, we czwartek pierwszy po świątkach r. 1565 zaprowadzono z równą uroczystością prawo polskie w Zatorze. „Zasiedli urodzony Piotr Strzała z Sosnowie sędzia, Sebastian Pisarzowski podsędek (nowo kreowany), Maciej Lubiański, pisarz ziemski przez społeczność szlachty zatorskiej i oświęcimskiej obrani a przez królewską Mość potwierdzeni“, a obok wszyscy inni dygnitarze i urzędnicy obu księstw i wszystkie rycerstwo. Sędzia, podsędek i pisarz złożyli nasamprzód przysięgę urzędową, a następnie otworzyli pierwsze posiedzenie sądu ziemskiego według nowej organizacyi i na prawie polskim. Po solennem obwołaniu przez woźnego ziemskiego przywilejów koronnych rozpoczęto zwykłe czynności sądowe (Terr. Zat. t. I, p. 1. t. 14, p. 167).

Znika więc odtąd wszelka różnica między sądownictwem oświęcimskim i zatorskim z jednej, a polskim z drugiej strony, jedynie jeszcze język polski, którym jako urzędowym załatwiano sprawy i spisywano księgi, wyróżnia je jeszcze nieco, ale i w tem po kilkudziesięciu latach nastąpiła zmiana. W trzecim dziesiątku XVII w. język polski ustępuje miejsca łacińskiemu i łacina opanowuje księgi sądowe, jak we wszystkich innych ziemiach Polski.

¹⁾ Zapiska ta w równem brzmieniu znajduje się w tomie 45, p. 1 i t. 47 p. 1 Castr. Oświęcim.

DODATEK.

USTAWY ZIEMSKIE, OŚWIECIMSKIE I ZATORSKIE.

I.

Acta feria quinta proxima post trium regum
Anno Domini Millesimo quadringentesimo sexagesimo.
[10 stycznia.]

In nomine domini amen.

Sluzbu.

Item ministeriali divisim a qualibet cittance 1 grossum
solvere tenetur.

Item ab intromissionibus 6 grossos solvere tenetur.

Item Notario a quolibet (sic) $\frac{1}{2}$ grossum, a legendo $\frac{1}{2}$
grossum, ab inscripcione $\frac{1}{2}$ grossum.

[Terr. Zat. t. 13, p. 40.] ¹⁾

II.

Anno domini milesimo quadringentesimo nonagesimo nono feria III post Conductus Pasche (9 kwietnia).

p. 75. Stalo se gest dobrowolne swolenie od pannow zeman zemie
Oswietimske gednostaynym hlasem gsu uchwalili, aby kazdy
zemanijn osobu swu na kazde roky zemske przigel, wygiawsse
tij, ktoby bezelstij²⁾ nemoczen byl, a neb zeby prziczijn
znamenitu potrzebnu miel. Tu wiecz odeslati ma susedem czlo-
wiekiem dobrijm, aby se tak w prawdie nasslo; paklijbij bud
ktoz bud na roky ne przigel, a neb tak, yak se swrchupisse ne

¹⁾ Jest to uchwała ziemi oświęcimskiej. W tomie 12 jej nie ma.

²⁾ bez kłamstwa t. 12.

oznamil, na toho a neb na tij, kterziby nebijli, ti pani zemané, kterzyby na ten czas bijli, magy wypiti achteł piwa na kazdeho stiech, kterzyby nebijli, a ta wiecz skrze¹⁾ sluzebnika ma byti oznamena tiem a neb tomu, kterzyby nebijli, aby to piwo w tem dni zaplaczono bijlo; pakliby on a neb gich wieze toho piwa zaplatiti zanedbali, tehda se poswolili a poswolugij, aby Sudie Oswietimsky nyniegsy y potom buduczij z nich kazdemu z gegich dwora wuol nebo krawu wziti dal, a neb kuon, yakyby zastaly, a s toho aby piwo bijlo zaplaczono, a kteryby se tiezy protiwl, ten aby do truhlicze zemske deset hrzywenn propadł. A take uchwalili, aby na roky kazdy rano hodinu po wschodu sluncze w Oswietimi byl pod przepadkem z wrchupsanym.

Item taka se stala uchwała tenz den o sluzebniky zemske s wuoli na ten czas pana Starosty Oswietimskeho, aby niniegsij, y potom buduezy sluzebniczij, kdyz bude z zamku rozkazano, magy wsseczkij zemani obigeti²⁾, a u kazdeho w domu bijti, tu kde ktery z starodawna rozkazuje a ten den, na kterij zemanom btji rozkazij take wssychni sluzebniczij w Oswietimie byti magij; paklybij we wsij zemanina ne bylo, tehda sluzebnik aby rozkazał we dworze gehu, a neb u Ssoltisa, a kterybij sluzebnik ne dossel, a neb ne dogel, ten abij trzy dni w wiezy sediel na zamecze, a panu owsa maldr dal, wygiawsse to, kteryby bezelstij pro nemocz geti a neb giti nemohl, aby panu na zamek susedem swim oznamil nemocz swu, aby gijnijm obeslano bijlo.

[Terr. Zat. t. 13, p. 75—6. t. 12, p. 183—5.]

III.

Statutum terrestre 1508

feria quinta ipso die Sancti Mathei [21 września.]

S Rozkazani knieziete gehu milosti pani zemané zemie Zathorske mezi sebu takowu ustawu a sposob uczinili, takto: kterizbykolwiek na Roczech zemskich przed poludniem nebył, kterizbykolwiek z tiech, kterziby gmieli w zemi Zathorske, ten aby propadł kuopu grossy do truhlicze zemske winigmagicz z vlastnie

¹⁾ przez t. 12.

²⁾ objechać t. 12.

przyczyny, pro kteryby bezelsti byti nemohli, y to kazdy se opowiediet ma dobrym czlowiekiem sansedem swym.

[Terr. Zat. t. 14, p. 164, t. 12, p. 471.]

IV.

Anno Domini 1514.

Lieta pani Tysyczego pietysteho Cztrnadczteho poczita...¹⁾ we czwtwrtek miezi suchemi dniami poplezwowymi [2 marca] w roki zemske stalo se swoleni miezy pany zemané a wssym rytirstwim kniezestwie Zatorskeho a zrzeczeni²⁾ gednostayne, kteraz gsu sobie swolili a szekli se gedem proti druhemu zdrzeti a zachowati, czo se dziedziczow zbiehlych a sluch ugednanych a nayatych dotyce, a to takowym obyczegem, ze zadny diediez kterehozbykolwiek zemanina byl, nema aniz moż nikdez bez wuoli a wiadomosti pana sweho se wyhoszczowati³⁾ gynde, až ty gehu pan dobrowolnie s sweho diediczstwi swobodno propaustil, a swe prawo na takowym gynemu dal; a gestliby komu ktery utekl, a nebo zbiehl, kdez by gey pan gehu w zemi a knizetstwi Zatorskim swiediel a przistihł ma gemu bezewsse obtiecznosti a wymluwy wraczen a wydan byti. A iestli zeby pak ktozokolwiek takowego zbiehleho czlowieka wratiti nechtiel ma propast urzadowi Starostwi Zatorskeho deset grzywen na kuchni tolikrat, kolikrat toho se dopausti a wssakz proto toho czlowieka wratiti ma. Czo se pak sluch dotyce nayatych, kdy by kteremu zemaninowy ussedł do druheho, kdezbykolwiek gehu zwiediel, ze ma gemu za se wraczen a wydan byti; paklyzby ho ten wydati nechtiel, tomu czyg by sluha byl, a byllo to na yn (sic)⁴⁾ przed urzadem dowedeno, propadne takowez tenz pokup, yako se swrchu pisze o diediczy, a przod se sluhu wydati.

[Terz. Zat. t. 14, p. 166, t. 12, p. 472—3.]

¹⁾ niewyraźnie; w tłumaczeniu t. 12.: poczytając.

²⁾ zrządzenie t. 12.

³⁾ wyprowadzać się t. 12.

⁴⁾ na nim t. 12.

V.

Decretum totius Nobilitatis Ducatus Oswieczimensis.

My za prawo drzjmij: Kdijbij stryczow vlastnych nebylo, a neb take ugezow¹⁾ vlastnych, tehda urzad a zemanie byli powinni syrothki opatrowati. Alie ponewadz strychez vlastni gsu, kterzi magi mocznost a prawo k syrothkum y ku wssemu stathku giegich y ty syrothki take ukazugem k giegich stryczum vlastnim opatrzenie. Neb tij mocz magi, czo gest sijrotheze dobre a užyteczne, przigimati y take czo tij stryczowie smluwi to tij syrothkowie, k liethom przigduze, mocznie drzeti magi. A na to ponewadz ugeczy vlastni gich znagi, zie to gest gich dobre a pozyteczne, ze take ktomu swolugi, czuozbykolwiek w teg wieczy panowie strychez tiech syrothkow smluwili, a przed gehu kralowski Magestat panem nassym nejmilostiwyegssym, a neb pany Starosty gich milostim wyznali A potwrzeno bylo, zie to tij syrothkowie neporussyteldnie zachowati magi. Actum et datum in Oswieczim feria tertia post Dominicam Conductus Pasche proxima [14 kwietnia]. Anno Domini 1523.

[Terr. Zat. t. 13, p. 106, t. 12, p. 139—140.]

VI.

Aliud.²⁾

Anno domini 1524 w czwartek miezy suchemi dniami popleczy³⁾ [11 lutego] w rok zemske Mnohomozny Pan Mikolasz z Sszydlowcze, Casstellan Sudomirski, naywysszy podskarbie kralestwie polskeho, Oswietimski a Zatorski etc. starosta gehu milost raczyl takowy sposob a zrzeczenie⁴⁾ miezy pany a reytirstwem kniezetstwj Zatorskeho uczynitj, a gym z urzadu starostwi sweho przykazati wssem obywatellom tohoz kniezetstwie a zwlastie tiem, kterzy k lawiezy a k sandu reytirskommu gsan wybranj

¹⁾ wuiow t. 12.

²⁾ T. j. Statutum terrestre; odnosi się to do statutu, z r. 1508, po którym w t. 14, następuje na tej samej stronie, odmiennym pismem jednak.

³⁾ po popielecu t. 12.

⁴⁾ zrządzenie t. 12.

a wystaweni, aby se w letie do lawieze o XIIte hodine ssessli a na sand sedli. Item w gessenj o XIIIte hodine, w zimie o sedmnadczte, na wesnu o XIIIte hodine, a to pod przepadkiem trzech grzywen, ktozbykolwiek do lawieze na ty czasy w czas k sandu nebyl, propadnie urzadowi gehu milosti trzy grzywny na zamek Zatorskj.

[Terr. Zat. t. 14, p. 164, t. 12, p. 473.]

VII.

a)

Feria tertia post festum Epiphaniarum Anno Domini 1530 [11 stycznia].

Swolili gsu wsseczsy paanij zemanie takowu przysahu uczyniti krali gehu milosti y korunije polske y Sudu Oswietimskemu w ty to slowa.

Ja N. przysaham krali gehu milosti polskemu y korunije polske wierzen byti gehu milosti wedluh sweg moznosti wsseho dobreho pomahati, a czobych znal a rozumiell sskodliweho gehu kralewske milosti y korunije, z toho mam a powinien budu wystrzeczij a bohatemu ij ubohymu z mista sweho sprawedliwe suditi wedluh sweho naywysszego rozumu tak mi pan buoh pama-huj, panna maria y wssyczsy swietij.

b)

[Rotula przysięgi pisarskiej.]¹⁾

Ja N. B.²⁾ przysaham panu Bohu wstupugicz na pisarstwi Oswietimskheho kniezeczstwi a zamku, przetkiem krali gehu milosti, potom gehu milosti panu Starostie y Sudowi zemskemu wiernost zachowati tagemnost zadnemu ne oznamowati, take zapisy y wsseliaka psany, tak w urzadie gehu milosti pana starosty y w zemstwie wiernie sprawowati, a zadnemu take niez ku ubli-zeni neczyniti, tako mi pan Buoh pomahaj y wssetczy swati.

¹⁾ Napis ten tylko w tłumaczeniu w t. 12.

²⁾ Widocznie początkowe litery imienia i nazwiska ówczesnego pisarza.

c)

Przysiega Sluzebnika.

Ja Mi To¹⁾ przysijegam Panu Bohu przymuyacz urzand Sluzebnyka Zijemskiego w ksiestwie Oswietimskim, przodkem krolowy Jeho Milosti potom Jeho Milosti Panu Starostye ij Sandowi Zemskimu wijernost zachowat, tajemnosti sandowe zadnemu neoznamowat, zadnemu ku ublizenij nycz neczynit, ze wsseij moznosti mei wijernost we wsem zachowat, zeznanya prawdziwe kazdemu dawat, tak mi pan Buoh pomahai ij wssetczy swati.

[Terr. Zat. t. 13, p. 101, 103. 104, t. 12, p. 143, 145, 146]¹⁾.

VIII.**Anno domini Millesimo Quingentesimo Tricesimo
(sic) primo.**

Zwolili se gu wsseczcy panowe zemanie kniezecztwie Ooswietimskiego to za prawo drzet', kdyz kto koho pohnati²⁾ ma, tehda czitjiri nedelie przed roki pohnati ma.

[Terr. Zat. t. 13, p. 102, t. 12, p. 144.]

IX.

Anno Domini 1536 feria tertia post festum Sancti Joannis Baptistae (27 czerwca).

Stalo se gest dobrowolne swolenie od wssech panow zemanie Oswietimskie, którzy pro ukraczenie prziy, ktore se przed Sudem gich toczy, gednostaynym hlasem gsu uchwalili a statut takowy uczynili, aby we przech przytocznych, a ktorych neomlluwa pohon, zadnij se na dwory newolał, pokad se prze gruntho-

¹⁾ Widocznie początkowe litery imienia i nazwiska ówczesnego woźnego.

²⁾ Trzy te przysięgi pisane są w księdze oryginalnej (t. 13) każda inną ręką, lecz nie należą widocznie wszystkie pod r. 1530; nie następują po sobie bezpośrednio. Druga i trzecia b) i c) są bez daty i wpisane do księgi po r. 1538.

³⁾ pozwać t. 12.

wna ne wykona wyrokiem panow sudeczy, ktore w llawiezy sedagi pod przepadkiem patdesate zllattich we zllatie, kteraby se strana przed wyrokiem wolala a wssak po wyroku grunthownijm kazde stronie gest se wolno odwolati na dworij.

[Terr. Zat. t. 13, p. 102, t. 12, p. 144].

X.**Sequitur Laudum Ducatus Zatoriensis. Lata Panskiego 1551.
We czwartek miedzy suchemi dniami po Podnieszeniu
Swiętego Krziza w Roki Ziemskie [17 września].**

Wielmożny Pan Mikołaj Myszkowski z Mirowa a na Spytkowicach Castellan Radomski, Oszwiecimski, Zatorski, Miedzirzicki etc. Starosta Naipierwej Jęgo Milosc tę uchwałę a zrażdzenie, które się jest stało niegdij za Wielmożnego Pana Mikołaja z Szydłowieza Castellana Sendomirskiego, Oszwiecimskiego, Zatorskiego etc. Starosty na on czas, które jest uczynił ze zwoleniem dobrowolnym Lawicze a wszistkiego Rycerstwa Xięstwa Zatorskiego, które jest napiszane na papierze pod Pieczęcią Jęgo Mosezi y także dobrych ludzij z ławicze Zatorskiej y także jest napiszane w Regestrze a w xięgach ziemskich starych Jęgo Milosezi y z Pany raczył ie potwierdzic. A ktemu także Jęgo Milosez z Pany z Lawicze y z dobrowolnym przyzwoleniem wszitkiego Rijezerstwa tego to xięstwa Zatorskiego raczył jest ktemu przyczinicz, ze czo sie dotyczy pozwow ziemskich albo roków urzędowych od urzędu złożonych, tedy ci, których się dotyczy tak iako powód ij odporna strona mają bijdz na tey godzinie w Regestrze Ziemskim opisane; iezeliby niekto omieskał, gdy go z Regestru będą pronuncjowacz, tedy powód upadnie w pozwie, a bedzie iemu zniszczen, tak iako się to w Laijnffredzie szerzej opissuie a brzmi; a przeciwko odporney stronie zachowuie ssie wedle obijczaia zwyklosci prawa, ieslizaby niebyła a omieskala, tedy tesz tak, którzy mają od Urzędu Jęgo Milosezi roki zlozone takiez się mają zachowacz.

[Terr. Zat. t. 12, p. 658—9]¹⁾.

¹⁾ Uchwały tej w oryginalnych księgach nie znalazłem, tylko w tłómaczeniu w t. 12 na ostatnich dwóch kartkach. Wspomniane

XI.

Actum in terminis terrestribus feria tertia post festum
Sancti Michaelis proxima Anno Domini 1551 [6 października].

Laudum.

Stala se gest uchwała a dobrowolne zwoleni od Mnohomoz-
nych a Urozenych Panow, Pana a Pana Mikolasze Myskow-
skiego z Mirowa Kastellana Radomskiego, Starosty Oswiętims-
kego etc., Pana Jana Bonara z Baliez Kastellana Oswiętimskego,
Purgrabie Krakowskiego etc., Pana Stanislawia Raiskeho Saudiego
zemie Oswiętimskei etc. ij od ginych panow a rytirstwa s slawnei
lawicze kniezetstwi tehoto, a to takowe: Tak ijakuoz Urozeny
wladika Mikolasz Brandis natenczas Pisarz zemski y Zamku
Oswiętimskeho uczynil gest zalobu na pany zemany a obywatel
ziemie Oswiętimskei, ze listow urzadowych ij wyrokow, które se
peczetugi peczeti gehu Milosti Pana Starosti, a na mistu gehu
Milosti peczeti Pana Podstarostieho y take Pana Saudiego od
aurzadu z kancelarigi neberu, kteremi listy a wyroki snad ne-
potrzebnemij urzad zaneprazdnięgi¹⁾, gemu take praezi nepo-
trzebnu ij ze skodu zadawagi, kterychto listow a wyrokow ne-
malo gest przed Saudem polozil, nauczeni zadagicz, czoby s nimi
czyniti miel. A protoz Panowe gich Miloste znage, ze se w tom
gemu kratkost dege, a yz peczeti gich tak wazne ku nepotrze-
bnym wijeczam przytiskany bywagi, takto sau postanowili:
Kazdij, kdozkolwek bude chtiel mieti psani neijkowi od Au-
rzadu z kancelarigi, powinen bude naiprw pisarzi zaplattu uczy-
nit, a poki teho neuczyni nepowinen bude gemu pisarz zadneho
psani czynit, a to takowu: Naiprw od listu urzadowego diediez-
nego totiz od kaupu, fremarku, daru, a dielow mezy bratry,
na kterichzto wiecznost se znaczi, a gruntu se tyezu, — styry
zlatte w Monetie Polskei magi byt dany. — Item od wien-
nych listow, od zastawnych a odstaupkow²⁾ niewieczistych
dwa zlathe polske. — Item od wyreczenij³⁾, a ginych potocznych
zlatti ieden. — Take tez od kazdeho wyroku tak zemskieho,

w niej potwierdzenie uchwały z czasów urzędowania Mikołaja Szydło-
wieckiego — (był starostą 1524—1532) — odnosi się zapewne do
statutu tego starosty z r. 1524 zamieszczonego tu pod N. VI.

¹⁾ zatrudniają t. 12.

²⁾ odstępów t. 12.

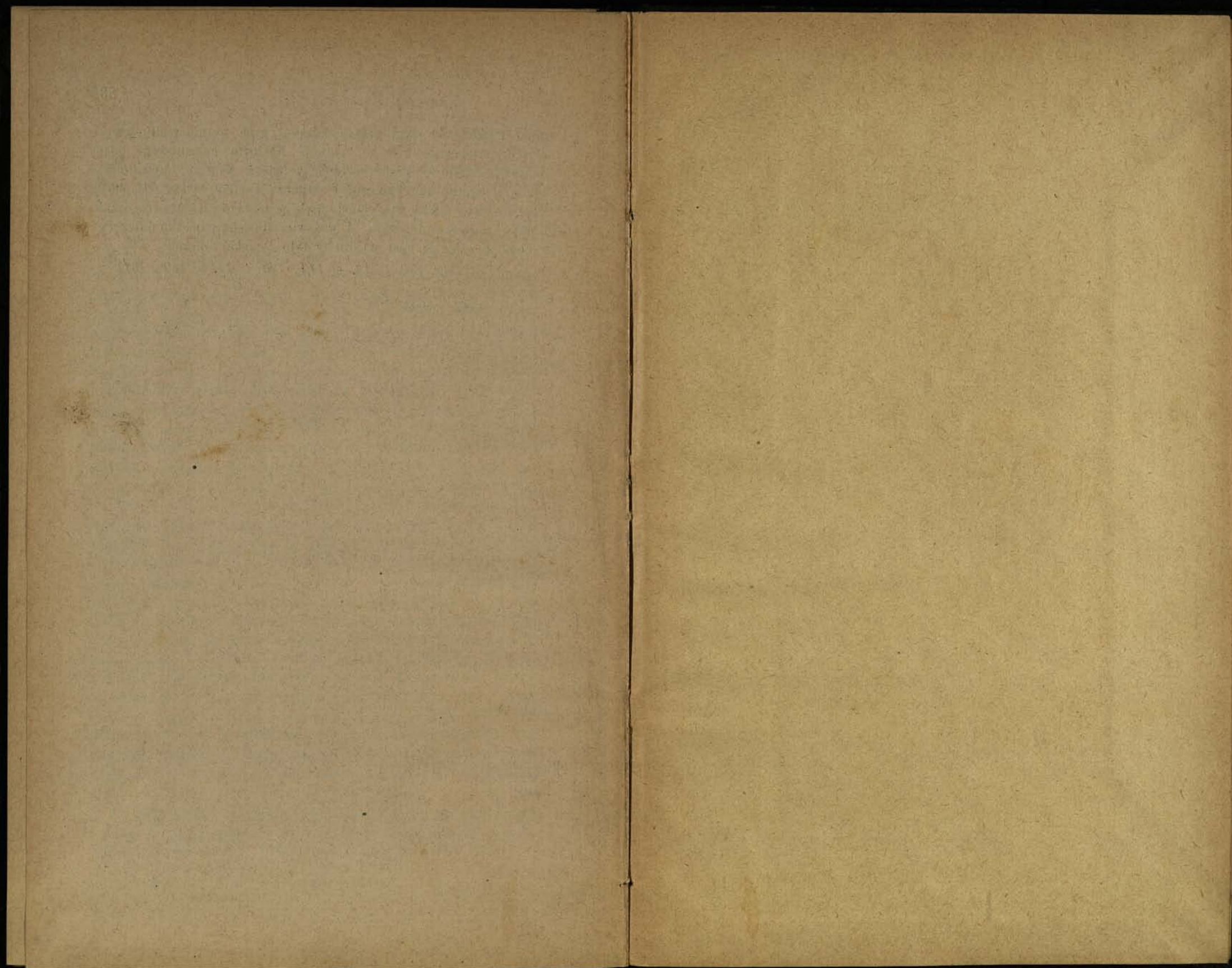
³⁾ wyrzeczenia t. 12.

ijako urzadoweho styry grosse polske; gine psania podlie zwy-
klosti starodawnei zostati magi. — Kterezto postanoweni gest
hlasicze czteno¹⁾ przed saudem y przed wssemi obywatelmi
zemie Oswiętimskeij, kterzysse ktiemto rokom byli zgeli, aby
kazdy wotom dobru wiadomost miel, a to take za prawo drzal
ninie ij na potomne czasy. A pro wiecznu teho pamatku a liepszy
gistotu ta uchwała gest w knichy tyto zemske zapsana.

[Terr. Zat. t. 13, p. 119—120. t. 12, p. 159—161].

¹⁾ głośno czytane.





004577

Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu

1303 S



001-001303-00-0